

- Terminy dodatkowych dni wolnych od pracy w 1979 roku
- Sprawy zaopatrzenia gospodarki w węgiel i energię

Z prac Prezydium Rządu

Jak informuje rzecznik prasowy rządu, 22 grudnia br. — zgodnie z zapowiedzianym przez I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka na XIII Plenum KC zwiększeniem liczby dodatkowych dni wolnych od pracy w 1979 roku do czterech — Rada Ministrów w porozumieniu z Centralną Radą Związków Zawodowych ustaliła następujące terminy udzielania tych dni: — 13 i 20 stycznia, 3 lutego, 3 marca, 7 kwietnia, środa — 9 maja, soboty — 2 czerwca, 21 lipca, 4 sierpnia, 8 września, 6 października, 17 i 24 listopada oraz 15 grudnia.

Przy wprowadzaniu dodatkowych dni wolnych od pracy obowiązują takie same zasady

i warunki jak w latach poprzednich.

Tego samego dnia Prezydium Rządu rozpatrzyło sytuację w dziedzinie zaopatrzenia gospodarki w węgiel i energię elektryczną. Zapadły decyzje zmierzające do zapewnienia rytmicznej pracy wszystkich branż i działów produkcji.

Na posiedzeniu omówiono informację przygotowaną przez ministra sprawiedliwości i szefa Urzędu Rady Ministrów o stanie porządkowania prawa resortowego. Poważnie zmniejszono liczbę resortowych aktów prawnych. Ich stan oceniany w roku 1968 na około 89 000 wynosi obecnie około 17 000.

Prezydium Rządu powzięło

decyzję, która ma na celu zmniejszenie dysproporcji występujących w terytorialnym rozmieszczeniu lekarzy i lekarzy dentystów. Zgodnie z decyzją wojewodowie mają obowiązek zapewnienia tym kadrom odpowiednich warunków, zwłaszcza mieszkaniowych, które umożliwiłyby stałe osiedlenie. Utworzono specjalny fundusz, z którego będzie udzielana, w formie nieoprocentowanego kredytu bankowego, jednorazowa pomoc finansowa lekarzom i lekarzom dentystom podejmującym pracę w województwach uznanych przez resort zdrowia i opieki społecznej za obszary o szczególnie wysokim niedoborze kadr medycznych. (PAP)

A. Gromyko i C. Vance kontynuują rozmowy w Genewie

W Genewie kontynuowane są rozmowy radzieckiego ministra spraw zagranicznych Andrzeja Gromyki i amerykańskiego sekretarza stanu Cyrusa Vance'a.

Omawiane są problemy związane z zakończeniem opracowania porozumienia o ograniczeniu strategicznych zbrojeń ofensywnych. (SALT II). (PAP)

Depesza do E. Gierka

Górnicy „Sosnowca” wykonali plan

21 bm. górnicy kopalni „Sosnowiec” wykonali w pełni roczny plan wydobycia węgla, do stającą się gospodarcie narodowej 2 459 500 ton cennego paliwa. Organizacja partyjna i samorząd robotniczy kopalni „Sosnowiec” zameldowały o tym osiągnięciu w depeszy skierowanej do I sekretarza KC PZPR — Edwarda Gierka. PAP

Laureaci nagrody premiera

Sprzęt oświetleniowy bardziej nowoczesny

22 bm. w Urzędzie Rady Ministrów odbyła się uroczystość wręczenia nagrody Prezesa Rady Ministrów pracownikom przemysłu maszynowego, szczególnie zasłużonym w organizacyjnym i technicznym przygotowaniu oraz opanowaniu i rozwinięciu produkcji nowoczesnego sprzętu oświetleniowego. Nagrodę wręczył premier Piotr Jaroszewicz.

W skład nagrodzonego zespołu wchodzi: Tadeusz Mackiewicz, Marian Maroszek, Franciszek Orłowicz, Jerzy Świerczyński, Teresa Jędrzejczyk, Kazimierz Czapkiewicz, Andrzej Wyrzykowski, Ryszard Bandurkiewicz, Zygmunt Karabanowicz, Józef Doliwa, Ireneusz Dmoch, Edward Sobierajski, Jerzy Bauma, Tadeusz Beldowski, Jan Naguszewski, Jan Kossakowski, Kazimierz Rajzer, Tadeusz Lipowski i Henryk Szarejko. (PAP)

Przywódca ETA zamordowany

Baskijska organizacja separatystyczna ETA straciła w czwartek jednego z najbardziej znanych przywódców, Jose Miguela Balarana, pseudonim „Argala”. Został on zamordowany w czwartek rano w Anglet w francuskiej Baskii, gdy oczekiwało jego odpowiedzi na propozycję Generalnej Rady Baskijskiej, która przed 3 dniami wystąpiła wobec ETA z propozycją negocjacji. (PAP)

Dalszy wzrost obrotów

Podpisanie protokołu o wymianie towarowej między PRL i ZSRR

22 bm. został podpisany w Moskwie protokół handlowy o wymianie i płatnościach między Polską a Związkiem Radzieckim na 1979 r. Dokument ten, podpisany podobnie jak w latach poprzednich na podstawie ustaleń wieloletniej umowy handlowej, stanowi jej konkretyzację oraz dalsze rozszerzenie.

Wartość polsko-radzieckich obrotów handlowych w roku przyszedł wyniesie prawie 34 mld złotych dewizowych, czyli wzrośnie o ponad 10 procent w porównaniu z założeniami protokołu handlowego na rok bieżący; polski eksport wzros-

nie o 9,7 procent, a import — o 10,7 procenta.

Ustalenia protokołu kładą szczególny nacisk na zaopatrzenie polskiego przemysłu w surowce i materiały, rozszerzenie kooperacji i dostaw części zamiennych, a także zaopatrzenie w towary rynkowe.

Protokół w imieniu rządów obu krajów podpisali — ze strony polskiej minister handlu zagranicznego i gospodarki morskiej, Jerzy Olszewski, a ze strony radzieckiej — pierwszy zastępca ministra handlu zagranicznego, Michaił Kuźmin. (PAP)

Czwarty rodzaj najmniejszych składników materii

Polscy naukowcy udowodnili istnienie kwarków charmowych

Polscy fizycy — prof. Ryszard Sosnowski wraz z zespołem naukowców z kierownictwem prof. Zdzisława Kobańskiego z Zakładu Fizyki Wysokich Energii Instytutu Badań Jądrowych w Warszawie i naukowcami z innych laboratoriów europejskich — obserwowali powstanie nowej cząstki elementarnej — mezonu D zawierającego kwark charmowy, w wyniku zderzeń przeciwnych wiązek protonów. Odkrycie to jest świadectwem rangi sukcesu naukowego. Dokonano go analizując wyniki doświadczeń prowadzonych przy najwyż-

szych wytworzonych dotychczas przez człowieka energiach w europejskim ośrodku badań jądrowych CERN w Genewie.

Mezon D zaobserwowano uprzednio (w r. 1976) w wyniku anihilacji — czyli wzajemnego unicestwienia się — negatonów (elektronów o ładunku ujemnym) z pozytonami (elektronami o ładunku dodatnim). Potwierdzono w ten sposób przewidywania teoretyczne o istnieniu kwarków charmowych, jako czwartego rodzaju

Dokończenie na str. 2



CZYTELNIKOM I PRZYJACIOŁOM
miłego wypoczynku świątecznego
Życzy
GŁOS WIELKOPOLSKI

Spotkanie przodowników socjalistycznego współzawodnictwa pracy w Katowicach

22 bm. odbyło się w Katowicach uroczyste spotkanie inicjatorów czynu kongresowego z 1948 r. i współczesnych kontynuatorów tej idei — inicjatorów czynów podejmowanych dla uczczenia 35-lecia PRL. Wśród reprezentantów wszystkich pokoleń przodowników pracy, którzy stawiali do realizacji najambitniejszych celów odbudowy i tworzenia dobrobytu socjalistycznej ojczyzny oraz każdego jej obywatela obecni byli m. in. przedstawiciele braci górniczej, którzy przed 30 laty w ówczesnej kopalni „Zabrze-Wschód” jako pierwsi, wszystkim załogom Śląska i Zagłębia, całej polskiej klasie robotniczej, dobrą robotą dali wysoko przekraczali swoje

hasło do uczczenia doniosłego momentu w historii polskiego ruchu robotniczego, a także reprezentanci innych kopalń, hut i fabryk.

Przybyli górnicy — Budowniczy Polski Ludowej, m. in. Franciszek Apryas, który dla uczczenia Kongresu wykonał 644 proc. normy, Władysław Matys — weteran pracy z kopalni „General Zawadzki” (oba byli delegatami swoich załóg na Kongres Zjednoczeniowy), dawny przodownik pracy z „Jedności” — hutnik Paweł Badura, bracia Bernard i Rudolf Bugdołowie, Jan Gęborek i wielu innych, którzy w odpowiedzi na pamiętny apel Wincentego Pszostowskiego

normy. Przybyli współcześni kontynuatorzy tamtych idei, którzy jako pierwsi stają do realizacji czynu 35-lecia PRL, m. in. Marianna Książek — szwaczka z Zakładów Przemysłu Odzieżowego „Bytom”.

Obecnie ruch socjalistyczny go współzawodnictwa pracy charakteryzuje się masowym udziałem załóg robotniczych w walce o lepszą jakość pracy. Ponad 11 500 zespołów pracowników z woj. katowickiego posiada tytuły Brygad Pracy Socjalistycznej. Skupiają one blisko 154 000 osób. Te zaszczytne zbiorowe wyróżnienia zdobyły dotychczas ponad 50 zakładów pracy, a o miano BPS ubiega się ponad 207 000 pracowników. (PAP)

Krótko + krótko + krótko + krótko + krótko + krótko + krótko + krótko

5 mln ton nawozów

Zakłady Chemiczne w Policach w woj. szczecińskim wyprodukowały 22 bm. 5-milionową tonę nawozów. Na ilość tę składa się ponad 2 800 000 ton nawozów dwuskładnikowych oraz blisko 2 200 000 ton nawozów trójskładnikowych.

Sesja parlamentu SRW

W piątek w Hanoi rozpoczęła się czwarta sesja Zgromadzenia Narodowego Wietnamu (parlamentu) szóstej kadencji. Deputowani rozpatrzą projekt planu i budżetu państwa na 1979 r.

Dekret J. Carlosa

Król Hiszpanii J. Carlos przyznał specjalnym dekretem renty inwalidom wojennym, którzy w czasie wojny domowej w latach 1936—39 walczyli w armii republikańskiej.

Uniwersytet na Cyprze

Rząd Cypru postanowił założyć uniwersytet, który będzie pierwszą wyższą uczelnią w tym kraju. Planuje się, że pierwszy wydział uniwersytetu powinien rozpocząć pracę za trzy lata. Językami wykładowymi będą grecki i angielski.

Sceptycyzm Francuzów

Francuski tygodnik „Paris-Match” przeprowadził ankietę, z której wynika, że Francuzi dość sceptycznie zapatrują się na rozwój swego kraju przynajmniej w najbliższej przyszłości. 47 procent twierdzi, że stan gospodarki francuskiej nie jest najlepszy, ale mimo to nadchodzące lata będą dla Francji raczej chude.

Libijska propozycja

Libia oznajmia o swym poparciu dla palestyńskiego ruchu oporu i gotowości udzielenia Syrii i

Jordanii pomocy wojskowej i finansowej, jeśli kraje te nie podejmą żadnych separatystycznych prób ugody z Izraelem i nadal będą otwierać swe granice Palestynom dla ich walki z izraelskim agresorem.

Decyzja premiera Danii

Premier Danii A. Jorgensen oświadczył w piątek na konferencji prasowej, że poinformował królową o swej decyzji odwołania z zajmowanego stanowiska ministra oświaty panią R. Bjerregaard, ze względu na jej nadmierne wydatki robione na koszt skarbu państwa.

od GŁOSU

Za sprawą Zakładu Medycyny Szkolnej przebadano 4000 sześciolatków z 13 rejonów Polski, wywołujących się z rozmaitych środowisk i skupisk ludzkich. Badania owe wykazały między innymi, że we wszystkich miastach i wsiach, skąd pochodzili 6-latkowie, liczba telewizorów przewyższa liczbę oddzielnych łóżek dla dzieci. W jednej nawet dzielnicy pewnego dużego miasta stwierdzono, że prawie 98 procent badanych tam dzieci ma okazję oglądać programy telewizyjne, ale tylko 56 procent ma własne łóżko...

Czego dowodzą wspomniane dane? Nie tylko tego, iż w szeregu przypadków odda walności dotychczas stosunkowo małe mieszkania, które nie mają dostatecznej powierzchni na ustawienie koniecznej w każdej rodzinie dla wszystkich dzieci liczby łóżeczek lub tapczaników (telewizor może stać nawet na szafie). Rezultat badań niepokoi i tym, że bardziej niż dbamy o wolną przestrzeń w mieszkaniach, niżli o wygodę naszych dzieci. Być może, trzeba by właśnie zbadać, ile dzieci ma wygodne miejsce do odrabiania domowych zadań szkolnych lub miejsce do przyzwyczajenia zabawy w dni słoneczne i mroźne, gdy zła pogoda nie sprzyja igraszkom na dworze?

Może ktoś ścierpieć — przez ileś tam młodych lat — spanie z rodzicem, choć jest to przeciwnie wygodnie oraz zasadom higieny i dbałości o stan zdrowia. Ale z pewnością nie powinni być skazyani na to, by przez wiele lat odrabiać lekcje na skrawku stołu, bez należytego oświetlenia i innych koniecznych, a nieprzesadnych wygod.

O tym także warto myśleć organizując rodzinne mieszkania.

EC

Wychowanie społeczeństw w duchu pokoju

Znaczące miejsce deklaracji polskiej w dorobku XXXIII Sesji ONZ

21 bm. w godzinach popołudniowych czasu nowojorskiego XXXIII Sesja Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych zakończyła zasadniczą część obrad. Sesja rozpatrzyła rekordowo dużą liczbę około 130 punktów porządku dziennego i przyjęła przeszło 230 dokumentów, w tym zgłoszoną przez Polskę deklarację o wychowaniu społeczeństw w duchu pokoju. Pozostałe dokumenty zostały przyjęte w formie rezolucji. Polska deklaracja jest generalnym najbardziej całościowym i perspektywicznym dokumentem, który pozostanie w trwałym dorobku XXXIII sesji. Humanistyczna doniosłość deklaracji została uznana przez wszystkie delegacje.

Do innych szczególnie istotnych dokumentów sesji należą radzieckie rezolucje w spra-

wie zawarcia konwencji o umocnieniu gwarancji bezpieczeństwa państw nie posiadających broni jądrowej, w sprawie nierozmieszczania broni jądrowej w rejonach, w których dotychczas jej nie było, a także indyjska rezolucja w sprawie zakazu prób z bronią jądrową.

Deklaracja o wychowaniu społeczeństw w duchu pokoju nie jest jedynym dokumentem, jaki sesja przyjęła z inicjatywy Polski. W ciągu całego roku różne organy ONZ pracowały nad szeregiem propozycji zgłoszonych przez nasz kraj, a jedną z nich jest projekt konwencji o prawach dziecka, której celem jest rozwiniecie i przekształcenie postanowień Deklaracji Praw Dziecka (przyjętej również na Wiosnę Polski w r. 1959) w obowiązujący dokument mię-

dzynarodowy. Ostatnia sesja Zgromadzenia Ogólnego jedno myślnie przyjęła rezolucję zalecającą Komisji Praw Człowieka ostateczne zredukowanie projektu tej konwencji.

Również jednomyślnie przyjęte zostały zainicjowane przez Polskę rezolucje w sprawie ochrony i rozwoju wartości kulturalnych oraz w sprawie zakazu broni chemicznej.

W sprawach Bliskiego Wschodu sesja potwierdziła dążenie społeczności międzynarodowej do trwałego i sprawiedliwego rozwiązania konfliktu z udziałem wszystkich zainteresowanych stron i z niepominiemaniem kwestii palestyńskiej. Tym samym rezolucja XXXIII sesji we właściwym wymiarze oceniła separatystyczne tendencje z Camp David. (PAP)

Protest rządu libańskiego

Z ostrym protestem przeciwko kolejnej agresji izraelskiej wystąpił rząd Libanu w nocy, przesłanej sekretarzowi generalnemu ONZ, Kurtowi Waldheimowi. Dokument ten głosi, że barbarzyński nalot lotnictwa izraelskiego oraz ostrzeliwanie terytorium Libanu ogniem artyleryjskim stanowią jawny akt agresji przeciwko niepodległemu państwu. Tego rodzaju poczynania Izraela — stwierdza nota — są poważnym naruszeniem suwerenności Libanu.

Rząd libański poinformował sekretarza generalnego ONZ, iż zastrzega sobie prawo zwolnienia w trybie pilnym posiedzenia Rady Bezpieczeństwa, jeśli uzna to za konieczne. (PAP)

35 000 dodatkowych mieszkań wynikiem młodzieżowego patronatu

Koniec roku jest również okresem bilansowania dorobku uczestników ogólnopolskiego patronatu młodzieży nad budownictwem mieszkaniowym. Zrodzona w 1971 r. inicjatywa przyniosła krajowi około 35 000 dodatkowych mieszkań. W latach 1975—1978 młodzież wybudowała ponad 10 000 mieszkań, do których mogło wprowadzić się szybciej 30 000 młodych lokatorów.

Ze wstępnych podsumowań wynika, że rok bieżący przyniósł dalszy postęp w rozwoju patronatu. Nie ograniczając się on dzisiaj tylko do pomocy młodzieżowych brygad przy wznoszeniu budynków w stanie surowym i nie tylko do tzw. prac wykończeniowych. Swym zasięgiem patronat objął młodzieżowe załogi przedsiębiorstw i zakładów produkujących materiały budowlane oraz wyroby służące wyposażeniu gotowych mieszkań.

Na przykład w Sanoku, (woj. krakowski) dobiegają końca prace wykończeniowe prowadzone w 45-mieszkaniowym bloku wznoszonym pod patronatem ZSMP na Osiedlu im. Traugutta. Jeszcze w styczniu przyszłego roku blok ten zostanie zamieszkały.

Najbliższe plany — to zbudowanie w Sanoku dalszych 100 mieszkań w ramach patronatu. Młodzieżowy patronat

nad budownictwem mieszkaniowym sprawowany jest również w Krośnie, Jasle i Ustrzykach Dołnych.

W Zielonej Górze oddano do użytku pierwszych 20 mieszkań będących efektem ofiarności młodych uczestników patronatu. Do końca br. przekazanych będzie użytkownikom dalszych 30 mieszkań. Zaawansowana jest budowa kolejnego obiektu patronackiego — liczącego 13 kondygnacji wieżowca. Do końca obecnej 5-latkowej w woj. zielonogórskim młodzieżowy patronat powinien przynieść blisko 1000 ponadplanowych mieszkań.

Warto zwrócić uwagę na liczne inicjatywy młodzieży związane również z pomocą przy budowie obiektów towarzyszących oraz wznoszeniu obiektów gospodarskich na terenie wsi. W woj. gorzowskim młodzieżowe załogi patrolują budowę kilku ferm, pomagając w ten sposób przedsiębiorstwom budowlano-montażowym borykającym się z brakiem dostatecznej liczby wykwalifikowanych rąk do pracy ZSMP-owskie brygady powołano też w Gorzowskim Przedsiębiorstwie Budownictwa Przemysłowego — będącym generalnym wykonawcą nowych obiektów produkcyjnych, w tym zakładów mechanicznych „Gorzów — Ursus”. (PAP)

Telefony JONOSZA

● Tragiczny wypadek zdarzył się w czwartek o godz. 21 na stacji kolejowej w Ostrowie (woj. kaliskie). Pracująca tam 18-letnia dziewczyna, przebiegająca przez tor, została przejechana przez przyczepę wagonu i poniosła śmierć na miejscu.

● W Gizałkach (woj. kaliskie), „Skoda” potrafiła znajdującego się pod wpływem alkoholu mężczyznę, który nagle wszedł na jezdnię. Pieszo przechodzący oblatującą ciążą przewieziono do szpitala.

● Do szpitala w Krotoszynie (woj. kaliskie) przewieziono 3 osoby rannym w wypadku, spowodowanym przez nieostrożność kierowcy „Piata” 1250, który zderzył się ze „Starem”.

● W Turkowicach (gmina Turzek, woj. konińskie), kierowca „Zukę” podczas wyprzedzania na jeźni na rowerzystę, który doznał obrażeń ciała i przebywa w szpitalu.

● Dwaj pasażerowie samochodu ciężarowego „Star” zostali ciężko ranni wskutek uderzenia samochodu w przydrożne drzewo. Wypadek zdarzył się w Czerminie (woj. kaliskie).

● W Środzie (woj. poznańskie) kierowca „Nysy” nie zachował środków ostrożności przy wymijaniu pieszo, który w wyniku potrącenia doznał obrażeń ciała i przebywa w szpitalu. (gra)

Następne wydanie „Głosu Wielkopolskiego” ukaże się w środę 27 grudnia br. o zwykłej porze

Chłodny i deszczowy rok

Rok 1978 był pod względem pogody bardzo nietypowy. Zimą i późną jesienią zaznaczyły się okresy cieplejsze, natomiast wiosną i latem były wyjątkowo chłodne. Styczeń był zbliżony do normy, luty — trochę chłodniejszy od normalnego, natomiast marzec zdecydowanie cieplejszy. Od kwietnia aż do września średnia temperatura poszczególnych miesięcy była niższa od przeciętnej. Zbliżony do normalnego był jedynie październik — natomiast znacznie cieplejszy listopad. Grudzień zaznaczył się od razu silnym mrozem i opadami śniegu.

Szczególnie uciążliwe było wyjątkowo chłodne i deszczowe lato. Czerwiec był chłodny, lipiec z wy-

12 Światowy Dzień Pokoju

Oreddie papieża Jana Pawła II

21 bm. w Watykanie ogłoszono tekst oreddie papieża Jana Pawła II w związku z kolejnym 12 Światowym Dniem Pokoju, który obchodzony będzie przez świat katolicki 1 stycznia 1979 r. Dokument papieski, adresowany do szefów państw, organizacji międzynarodowych i wspólnot religijnych, przedstawił przewodniczący papieskiej komisji „Iustitia et Pax”, kard. Bernardin Gantin.

Jan Paweł II podkreśla w swoim oreddie, że prawdziwy duch pokoju powinien przeniknąć krąg pożytków, środowisk i ośrodków, do których należą decyzje idące w kierunku pokoju lub też kontynuowania wojen i sytuacji przemocy. „Napięcia, spory i konflikty powinny być rozwiązywane na drodze rozsądnych negocjacji, a nie za pośrednictwem siły. Sprzeczności ideologiczne powinny być wzajemnie konfrontowane w klimacie dialogu i wolnej dyskusji. Użycie broni nie może być uznane za właściwe narzędzie do rozwiązywania konfliktów”.

W oreddie podkreśla się wagę „wychowania dla pokoju” i stwierdza, że w wysiłkach zmierzają-

ych do „rozumnego i solidarnego zarządzania środowiskiem naturalnym i wspólną spuścizną ludzkości, do wykorzenienia nędzy, która przytacza miliony ludzi, do umacniania instytucji zdolnych wyrażać i rozwijać jednolite rodziny ludzkie w skali regionalnej i światowej, ludzie odkrywają fascynujący zew pokoju, który jedna ich między sobą i z ich naturalnym środowiskiem”.

Oreddie nawiązuje też m. in. do ogłoszonego przez ONZ na 1979 r. Międzynarodowego Roku Dziecka, podkreślając „oryginalny wkład dzieci w budowanie pokoju”.

Zwracając się do „politików odpowiedzialnych za narody i organizacje międzynarodowe”, papież wyraża swój szczerzy szacunek i całkowite poparcie dla ich częstych uciążliwych wysiłków w celu utrzymania lub przywrócenia pokoju. Przypominając encyklikę „Pacem in Terris” Jana XXIII, papież Jan Paweł II podkreśla, iż „dzieło wychowania dla pokoju — między innymi, we własnym środowisku, w sobie samym — zostaje przedłożone jako propozycja wszystkim ludziom dobrej woli”. (PAP)

Posiedzenie Polskiego Komitetu Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie

W Warszawie odbyło się w piątek plenarne posiedzenie Polskiego Społecznego Komitetu Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. W jego skład wchodzi przedstawiciele organizacji politycznych, społecznych i zawodowych, stowarzyszeń wyznaniowych, środowisk naukowych, twórcy i działacze kultury.

W czasie obrad dokonano oceny aktualnej sytuacji politycznej na naszym kontynencie i świecie, a na tym tle dy-

skutowano o dalszych kierunkach działalności Komitetu.

Uczestnicy spotkania przyjęli uchwałę, w której wyrazili poparcie dla uchwał Doradczego Komitetu Politycznego państw — stron Układu Warszawskiego z listopada br., zawierających doniosłe postanowienia dla umacniania bezpieczeństwa i rozwoju współpracy w Europie i na całym świecie.

Podjęta została również rezolucja w sprawie nieprzedawnienia zbrodni hitlerowskich. (PAP)

Premier Egiptu udał się do Brukseli

Świąteczna próba wywołania ducha Camp David

Premier Egiptu, Mustafa Chaili odleciał w piątek z Kairu do Brukseli na spotkanie z amerykańskim sekretarzem stanu Cyrusem Vancem i izraelskim ministrem spraw zagranicznych Mosze Dajaniem. Spotkanie to, następujące po zawieszeniu rokowaniach izraelsko-egipskich, oceniane jest jako świąteczna próba „wywołania ducha Camp David” znikającego z powodu poważnych trudności jakie powstały w trójkącie Waszyngton — Kair — Tel Awiw.

Celem rozmów brukselskich, dostarczanym z Kairu, są w zasadzie „rokowania nad rokowaniami” czyli stworzenie możliwości wszczęcia zawieszonych w tej chwili separatystycznych negocjacji egipsko-izraelskich nad układem pokojowym.

Mimo że spotkanie brukselskie zainicjowane przez Stany Zjednoczone odbywać się ma bez warunków wstępnych, rozwój sytuacji po obu stronach Półwyspu Synajskiego wskazuje, że stanowiska Kairu i Tel Awiwu pozostają odległe, a owe warunki wstępne w rzeczywistości istnieją, zarówno w Egipcie jak i Izraelu.

Prezydent Sadat odbywający podróż po delcie Nilu powtarza, że niezmiennym ze strony Egiptu warunkiem zawarcia pokoju jest powiązanie sprawy podpisania traktatu z przyznaniem (zw. autonomii dla zachodniego brzegu Jordanu i strefy Gazy oraz utrzymanie istniejących zobowiązań egipskich wobec innych krajów arabskich, także w przypadku agresji na którykolwiek z nich.

POGODA

Poznańskie Biuro Prognoz Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej przewiduje w Wielkopolsce: zachmurzenie duże, możliwe opady śniegu.

Temperatura minimalna od minus 2 do minus 4 stopni, maksymalna od minus 2 do 0 stopni — wiatry słabe i umiarkowane, okresy dość silne.

W piątek o godz. 19 zanotowano następujące temperatury: w Poznaniu minus 3 stopnie, w Kaliszu minus 4 stopnie, w Koninie minus 6 stopni, w Lesznie minus 3 stopnie, w Pile minus 6 stopni; ciśnienie 754,6 mm.

Dzisiejszy serwis informacyjny opracował Andrzej Piechocki.

Polski trawler odnalazł zaginiony jacht

Jak poinformował w depeszy przesłanej do kraju dowódca trawlera „Tazar” ze świnoujskiego Przedsiębiorstwa Połowów Dalekomorskich i Ustug Rybackich „Odra” kpt. Jan Ginter, dalekomorscy rybacy z tej jednostki odnaleźli na wodach Zatoki Biskajskiej w odległości ponad 200 mil od hiszpańskiego portu La Coruna, zaginio-

ny i opuszczony przez załogę jacht pełnomorski „Catilina Rex” — port macierzysty Santa Barbara — Ca Eforia. „Tazar” zaholował opuszczony jacht do portu La Coruna. O fakcie odnalezienia jednostki zawiadomiono ambasady Stanów Zjednoczonych w Madrycie i Warszawie. (PAP)

„GŁOS WIELKOPOLSKI” — DZIENNIK ROBOTNICZEJ SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „PRASA — KSIĄZKA — RUCH”; POZNAN, UL. GRUNWALDZKA 19.

Adres pocztowy: skrytka nr 1074 60-959 Poznań.

Redaguje kolegium:

Wiesław Porzycki (red. naczelny) Marian Flejsierowicz

Kazimierz Marcinkowski (zastępcy red. naczelnego)

Tadeusz Kaczmarek (sekretarz redakcji), Eugeniusz Cofa,

Zbiłut Sek.

Wydawca: Poznańskie Wydawnictwo Prasowe RSW. Telefon: 600-41 łącz.

wszystkie działy. Dział łączności z czytelnikami: 665-718. Sekretariat red. naczelnego: 454-09. Zastępca red. naczelnego: 665-718. Sekretarz redakcji: 648-85.

Dział informacyjny: 665-939. Dział sportowy: 648-45. Redakcja naczo: 430-73 i 453-31.

Biuro Ogłoszeń: Grunwaldzka 19 60-782 Poznań, tel. 665-916. Za treść i termin

druku ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Druk: PZG im. M. Kasprzaka—Poznań.

Prenumerata: wpłaty przyjmują oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele do dnia 10 każdego miesiąca (z wyjątkiem grudnia) poprzedzającego okres prenumeraty; na miesiąc

(26 zł), kwartał (78 zł), półrocze (156 zł).

Indeks nr 35028

J-18

Myśli nieco odświeżone

Ziemia jest okrągła, rok niesie niezmiennie cztery pory, a każda z nich swoje uroki. Zimą zwykłym uważać za najmniejszą powabną, lecz przecież to na nią przypada ukręcanie w rok nowy, moment, z którym ludzie całego świata nadzieję na uśmiech losu. Zima też — i to zaraz na progu — przynosi wiłgę i święta gwiazdkowe, chciałoby się powiedzieć — bardzo polskie święta, choć obchodzą je mieszkańcy wszystkich kontynentów.

Rzadko kto w naszym kraju Gwiazdkę się nie cieszy. Radość ona także tych (czy raczej: te), którym dają się we znaki przygotowania świąteczne, a zwłaszcza uciążliwe albo nie w pełni owocne zakupy. Naturalna to rzecz, iż najbardziej oczekują świąt bożonarodzeniowych dzieci, spodziewające się podarków, chemicznych świateł, blasku różnorodnych ozdób. Nie lada to przeżycie, zapadające na długie lata w świadomość człowieka; odtwarzane potem z pamięci w kwiecie życia, z dokładnością i kolorytem magnetofonowej taśmy.

Nieco inna jest radość dorosłych i osób starszych. Święta gwiazdkowe to tradycyjna, nieczęsto zdarzająca się sposobność do rodzinnego spotkania, w rodzinnym „komplecie”, o co na co dzień nie zawsze łatwo. Okazja do spotkania w nastroju nacechowanym spokojem, gotowości przejścia do porządku dziennego nad osobistymi urazami ale także nad dokuczliwością spraw powszednich. Niepowtarzalny to nastrój, nawarstwiający się w miarę przybywania nam lat. Któż nie ceni chwili wigilijnego wieczoru, gdy w gronie bliskich spogląda się na życie i świat przez pryzmaty rodzinnych domów.

Chwile, zadumy, doza wspomnień, niekoniecznie snuty przez osoby sędziwe. Osobistych, następnie — niemal zawsze — dotyczących miejsca pracy, no i, jakżeby mogło być inaczej — spraw odczystego kraju. Niedawno obchodzone sześćdziesiątce odzyskania przez Polskę niepodległości niosło na wielkopolskiej ziemi echa szczególnie donośne, bo to data nierozłącznie powiązana z wybuchem powstania. Gdyby nie ów zwycięski zryw, który przeszedł do historii pod nazwą Powstania Wielkopolskiego, kto wie jak długo przetrwałaby polska państwowość, nosiłaby pigmo „Warthelandu”.

Nastroj męskopowojennej gawędy, przetykanej pobocznymi wątkami refleksji; poczucie więzi ludzi sobie bliskich, życzliwych. Rodzina, określana przez socjologów mianem najmniejszej, albo podstawowej, komórki społecznej. Ile Polska tych rodzin liczy? Z pewnością około dziesięciu milionów. Czasem niełatwo jest sobie uświadomić, że nasz naród to suma Kowalskich, Nowaków, Kaczmarek, Wiśniewskich... Może się naturalnie ktoś niedowierzająco uśmiechnąć, albo zarzekać, iż nie chce z kimś tam mieć nie wspólnego, stan faktyczny przez to się nie zmienia; jesteśmy, my, społeczeństwo polskie, wielką, trzydziestopięcioletnią rodziną. Z radościami i troskami, będącymi udziałem tej ogromnej liczby domowych ognisk, którym ułana jest kraina pomiędzy Odrą, Bugiem, Baltykiem i Tatarami.

To właśnie się wie, choć nie za często uświadamia. I dlatego może warto w świąteczne dni, rozpamiętując, co kłopotliwe, co boli co cieszy, omawiając zamierzenia, dając upust marzeniom — znaleźć odrobinę czasu na namysł bez samych siebie. Chociażby w odniesieniu do tego, co zrobiliśmy w ciągu upływającego roku dla naszego otoczenia; rodziny przysięgł; czego dokonaliśmy w pracy; czy może nie zakreśliłmy nazbyt wąskiego kręgu własnych obowiązków, wymagając za mało od siebie — za wielo natomiast oczekując?

W rodzinie to naturalne, że matka w sposób szczególny troszczy się o dzieci, a ojciec przede wszystkim zabiega o zapewnienie im materialnego dostępu. W państwie o ustroju takim jak Polska, odpowiedzialność za losy kraju, a tym samym za porządek ogółu mieszkańców, rozkłada się na wszystkich obywateli. Wszyscy odpowiadamy za Polskę, to nie jest prawda nowa, aczkolwiek z nową siłą podkreślana w obliczu potrzeby stawienia czoła wszelkim trudnościom. Nierozłączne to bowiem sprawy — pomyślność kraju i nasza, każdej rodziny, pomyślność.

Myślę, że strąty „Salutu noworocznego” Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, którego dwudziestopięćlecie zgonu minęło w tym miesiącu, pozostały zdumiewająco aktualne:

...Nie będę strzelać. Jak na złość.
Na przekór całemu światu.
Jest tylko praca. Było dość
Frazesów i w wotów

Milego nastroju, przyjemnych świąt!

WIESŁAW PORZYCKI

Tę historię — jak to lu dzi wraz z majątkiem sprzedano za... trzy kury — pamiętają w Lubnicy najstarsi; młod si znają ją z opowiadań rodzi ców. A było tak:

Kiedy po Powstaniu Wielko polskim te ziemie dzisiejszego województwa poznańskiego znalazły się w granicach nowo- wej, niepodległej Polski, wie- lu niemieckich właścicieli ziem- skich wolało się przenieść do swoich, do Rzeszy. Szukali więc pospiesznie reflektantów na kupno majątków. Jednym z nich była księżna Teresa Lu bomirska, która wykupiła w gminie Wielichowo kilka wsi, m.in. Lubnicę. Był to akurat okres największej inflacji. Wartość pieniądza spadała z go- dziny na godzinę, toteż na- zajutrz po tej transakcji, otrie- wającej na wiele set milionów marek, można już było za tę sumę kupić tylko trzy kury.

Dawni farnale z rozbawie- niem wspominają cenę, za ja- ką zmienili właściciela. I gdy by nie rewolucyjne przemia- ny społeczno-polityczne po drugiej wojnie światowej, nie wiadomo, ile jeszcze pokoleń wegetowałoby na pańskim. Reforma rolna uczyniła ich ludźmi wolnymi.

Ale jednocześnie, w tej wo- rości — zagubionymi. Nawy- kli do wykonywania poleceń, teraz sami musieli o wszy- stkim decydować. W dodatku oprócz dwójki chętnych do pracy rąk nie mieli prawie nic. Resztki żywego inwentarza parcellanci losowali i w ten spo- sób jednemu przypadł w udział le koń, drugiemu krowa, inny wszedł w posiadanie pluga czy brony.

Przez trzy lata po reformie gospodarowali więc wspólnie, bo tak było łatwiej. Ale mimo to klepał biedę. Starzy gospo- darze tej wsi, rolnicy z dzia- da-pradziada pokpiwali z ich nieudolności, ale jeżeli ktoś całe życie pracował tylko w obo- rze lub był stajennym czy woźnicą, niełatwo mógł zapa- nować nad całością gospodar- czych zadań. A ponadto czym uprawiać ziemię, jeśli brako- wało narzędzi, czym ją zasilić w braku obornika?

Kiedy na początku lat pięć- dziesiątych zaczęto przebaki- wać o tworzeniu spółdzielni produkcyjnych, ten i ów wi- dział w połączeniu gruntów wyjście z trudnej sytuacji. Ale jednocześnie nowa forma gos- podarowania napawała obawą. Słuchali opowieści agitato- rów, jak bajki o żelaznym wii- ku.

W pięćdziesiątym trzecim zaraz po odpuście na świętego Walentego, zebrało się w sal- ce dawnego gościnnia trzynas- tu najodważniejszych, daw- nych pracowników majątku. Rozmowy były dość burzliwe, ale po paru godzinach opuści- li salkę już jako spółdzielcy. Do wspólnego gospodarowania wnieśli około 100 hektarów ziemi, 11 koni z uprzężą, kilka plugów i bron. Przewodniczą- cym wybrali człowieka, który cieszył się największym zaufa- niem: Ludwika Badurę.

Z początku było różnie, pie- rwsze plony słabe i dniówka mizerna. Trwali jednak w po- stanowieniu wspólnego gospo- darowania.

Z biegiem lat osiągało ono coraz wyższy poziom. Odręmon- towali podworskie obory, zaczę

Gdzieś na wsi

Młodość przenosi góry

I kupować bydło, korzystali z pomocy POM-u w Smiglu. W domach było światło elektry- czne i woda. Skromne środki inwestycyjne nie starczyły jed- nak na załatwienie licznych je- szcze „dziur”, a przy tym naj- lepsza wola nie mogła zastąpić braku rolniczych kwalifi- kacji.

Zmieniło się pod koniec lat sześćdziesiątych, kiedy na staż podyplomowy przyszedł do RSP Lubnica 20-letni absol- went technikum rolniczego, chłopski syn, Roman Marach. Tu miał szerokie pole do dzia- łania, mógł wykorzystać całą swoją wiedzę i młodzieńczy zapał. Umiał właściwie wyko- rzystać pomoc władz, dostrzec prawidłowe kierunki rozwoju, nie bał się ryzyka. Spółdzielcy początkowo z obawą patrzyli na jego poczynania, trochę nie ufnie słuchali rad:

— Taki młody, to zapalony — mówili — ale co z tego wy- dzie? I czy długo tak zdzier- ży? Młodym to się cni łatwiej sze życie...

Może mu się i cniło, ale się zaważył. Niebawem Badura us- tapiał stolka przewodniczącego Marachowi. Wtedy dopiero wszystko na dobre zaczęło się zmieniać. Przystąpiono do bu- dowy nowej obory, warszta- tów, nowych mieszkań dla lu- dzi. Gdy nadszedł czas zbioru plonów okazały się rekordowe w dziejach spółdzielni, choć daleko im jeszcze było do ó- becnych 3-krotnie większych. Roman Marach potrzebował do pracy ludzi. Sam młody, przede wszystkim stawiał na młodych. Przyjmował wów- czas do pracy wszystkich. Tym, co się dziś zgłaszają, stawia jednak wysokie wymagania.

Ludziom wiodło się coraz le- piej; szanowali młodego prze- wodniczącego i wierzyli mu. On sam młotł się nieraz mię- dzy wyborem tego lub owego przedsięwzięcia. Tyle było stałe potrzeb, a wszystkiego od razu zrobić się nie dało.

Któregoś roku — wspo- mina Anna Szeląg, jedna z pierwszych członkiń spółdziel- ni, obecnie emerytka — dowi- dzieliśmy się, że chcą nam na- szego przewodniczącego za- brać. Więc z sąsiadką pojecha- łyśmy w delegacji do partii

w Kościanie i dalej prosić, że by został. I został. Jakby nie on, czy byśmy tak żyli? Z me- żem i sześcioro dziećmi miesza- liśmy kiedyś w wilgotnych czworakach. Teraz mam wy- godne mieszkanie, kupiłam lo- dówkę, telewizor i nie myślę o tym, czy jutro będę jadła chleb. Mąż zmarł, ale wszy- stkie moje dzieci pracują w spółdzielni, wszystkie mają piękne mieszkania. Dobre są dzieci, ale ja wolę mieszkać na swoim. tylko z wnuczką do towarzystwa. Ona już pracuje w naszej stołówce. W każdą niedzielę i święta idę do dzie- ci. W te święta będę u jednej z synowych.

Inni członkowie, choć byli świadkami przemian, wciąż się nie mogą nadziwić, jakim cudem ta spółdzielnia tak się zmieniła, choć w porównaniu do innych jest przecież mała: niespełna 500 hektarów grun- tów i 203 członków. Zapraszają do siebie, chcą pokazać jak mieszkać, jak im się teraz żyje.

Władysław Palicki pozos- tał — jak dawniej oborowym, ale jakie teraz te obory, ho! Bezgruzlicze, zmechanizowa- ne. Pod opieką ma cielecia i ja- łówki. Dobrze zarabia, jak nie jeden dyrektor fabryki, toteż ładnie mógł wyposażyć swoje mieszkanie w bloku. Dzieli je wraz z żoną i rodziną syna, Jó- zefa, który jest traktorzystą. Drugi syn pracuje w spółdziel- czej brygadzie remontowo-bu- dowlanej i podobnie jak za- meżna córka, ma swoje miesz- kanie.

Naczelnik z Wielichowa Józef Olsz, wybudował nam dobrą drogę, dwa razy dzień nie mamy z miastem połącze- nie autobusem. Ale coraz łat- wiej tam dotrzeć, bo coraz więcej ludzi kupuje samocho- dy. Będzie ich już chyba za- trzydzieści. Sam mam „Syren- kę”.

Drugi oborowy, Hipolit Ma- lyszczak, także nie wie, gdzie z czego bardziej dumny: że w jego oborze wydajność mleka wzrosła z 2400 litrów od kro- wy do 4200, czy z tego, że wy- budował własny 4-pokojowy dom, że jego córki uczą się za- wodu i niebawem Anna po- skończeniu Technikum Rolni-

czego w Nietążkowie będzie pracować w spółdzielni produ- kcyjnej, a druga Halina — po Zasadniczej Szkole Handlo- wej pójdzie do gminnej spół- dzielni.

— Jak będą na swoim, dos- taną posag, bo każdego roku trzynastą pensję przeznaczam dla nich na wiano. Sprawiedli- wie, po połowie wkładam na książeczki. A dniówka obra- chunkowa wyniosła w zeszłym roku po 329 złotych!

Cenią sobie spółdzielcy tros- kę o sprawy socjalne, prawo do urlopu. Dwa autokary ułat- wiają wycieczki: do stolicy, w góry, nawet za granicę.

Starych ludzi w spółdzielni coraz mniej, przybywają nato- miast nowi członkowie — ich dzieci. Prężnie pracuje ponad 30-osobowe koło ZSMP, nie- wiać dziwnego, że Zarząd Wo- jewódzkiej organizacji w Po- znaniu objął nad spółdzielnią patronat. Średni wiek „założ-” wynosi 28 lat. Sa to nie tylko spółdzielcy. Pracuje tu na róż- nych stanowiskach: ślusarzy, mechaników, kierowców, w bi- rze — wiele synów i córek z wielodzietnych rodzin indy- widualnych, dobrych rolników tej wsi. Już nie istnieje we wsi bariera, dzieląca wiejską spo- łeczność według przynależno- ci do sektorów na ludzi „stad” i „stamtąd”. Usunęło ją przede wszystkim nowe pokolenie lub- niczan, dla których nie ma zna- czenia z jakiej rodziny pocho- dzić będzie przyszły mąż lub żona.

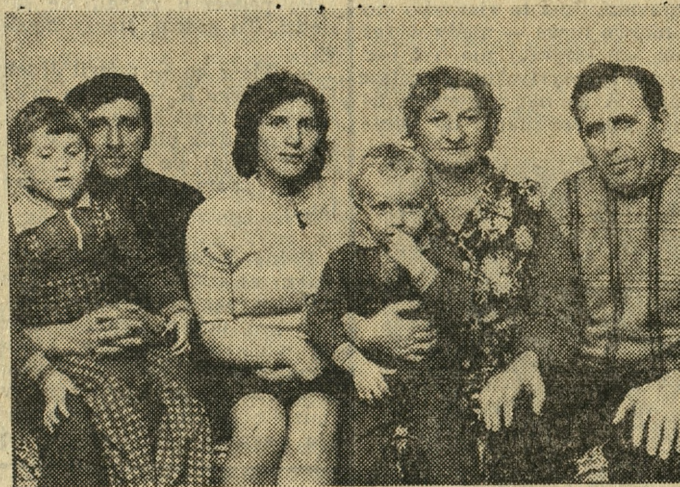
Współistnienie dwóch syste- mów gospodarowania wyraża się coraz częściej — współdzia- łaniem. No, spółdzielnia świad- czy rolnikom usługi specjali- styczne, a oni w zamian poma- gają przy sadzeniu ziemniak- ków. Tacy jak Władysław Grzeszkowiak, Walenty Sz- wamański i inni współpracują ze spółdzielnią w zakresie odcho- wu młodego bydła rzeźnego.

Pisze stale „spółdzielnia”, a przecież w istocie od ponad ro- ku jest to już Rolniczy Kombi- nat Spółdzielczy w Lubnicy. Stało się to po przyłączeniu Augustowa, gdzie w starej ce- glielni założono największą w Polsce zarodowa fermę ges- tiosiek oraz Wilkowa — Siat- edzie słabe przyleśne grunty PFZ przeznaczono pod wielka- hodowie lisów.

Lubnica rozrasta się i rozwia- ja. Przybywa obór, jalożni- ków, owczarni. Ma powstać brojlernia i przetwórnia owo- cowo-warzywnicza, bo w okoli- cy jest wiele sadów brzoskwio- niowych i truskawkowych plan- tacji. Po co gdzieś daleko wo- zić te delikatne owoce? A spółdzielcy do podziału będą mieli coraz więcej.

Ożywiali się wszyscy, gdy mówią o dniu dzisiejszym i przyszłym, zamyslała, gdy wy- ciągają z nich wspomnienia. Czas zatarł już szczegóły, nad- wierały ludzka pamięć. Ta konfrontacja dawnych i obec- nych czasów sprawia im satys- faksję: wtedy, dwadzieścia- pięć lat temu wybrali właściwą drogę.

ZOFIA DOHNKE



W Lubnicy rośnie trzecie pokolenie spółdzielców. Sławek i Zby- szek Palicy na razie wprawdzie myślą tylko o zabawie, i naj- lepiej czują się na kolanach rodziców czy dziadków, ale ojciec ro- du — Władysław twierdzi, że Palicy już w Lubnicy pozostaną. Fot. — R. Królak

Tak czasem mówią. W żartach, w prze- kłamaniu. Na przy- kład gdy okaże się, że ktoś z kilkun- aletnich wnuczek zapali pa- pierosa, albo ma randkę. I wtedy, gdy na swoim wydziale w „Stomilu” Stanisław korzy- stając z pozycji szefa „usta- wia” brata i szwagra...

Ale coś ponad żart jest w tym powołaniu babci na in- stancję najwyższą. Coś nie nazywane na co dzień, a prze- cież takie ważne. Bo ona, cho- cąż dawno już nie pracuje, z- dała nieco jest od wartkiego nurtu fabrycznej roboty — autorytetem w różnych spra- wach jest nadal; stanowi też centrum rodziny łącząc z soba i ludzi, i sprawy.

Babcia, Jadwiga Bendlewska — przecież pierwsza z całej ro- dziny związała swoje życie z Zakładami Opon Samochodo- wych „Stomil” w Poznaniu. W

ponurym okresie. Podczas hitlerowskiej okupacji.

Pracowała na trzy zmiany — wspomina, kiedy odwiedzam ją i siedzimy w jasnym poko- ju, przy stole nakrytym kolo- rową serwetą. — Miałam małe dzieci. Musiałam pracować. Chodziłam więc rano, w po- łudnie, na nocy. Jak było trzeba. Na wydziale opo- nowych gorąco było, duszno, bo okna zaciemnione obowią- kowo. I kiedy czasami na mo- ment podnosiłem głowę znad swojej roboty i widziałam wo- kół tych umordowanych lu- dzi, myślałam sobie (i mówi- lam współtowarzyszkom nie- doli), że nigdy nie pozwolę, aby tu, w tym „Stomilu”, pracowali moi najbliżsi... Nigdy bym wtedy nie pomyślała, iż przy- dzie taki okres, że Bendlew- skich będzie w „Stomilu” tak wielu, aby nazwać naszą ro- dzinę stomilakami... Sama wprawdzie przestała

pracować po kilku latach. O- czekiwała urodzenia synka, dziecka piątego z kolei. Ten- mały przede wszystkim, ale tamci także, potrzebowali mat-

Bendlewscy ze „Stomila”

Bo naskarzę babci...!

ki w domu, na miejscu. Ciągłe obecne. Odeszła więc ze „Sto- mila”, ale zostawiła tu męża Michała (nie żyje od niespełna 2 lat).

Był cieśla budowlany. Ciąg- nęło go po świecie, po budo- wach. Między ludzi, gdzie dzia- ły się rzeczy ważne. Po swojej robocie w „Stomilu” jeździł ja- ko działacz partyjny na wieś, do innych miast. Agitował, przekonywał, wyjaśniał. Chciał

zmieniać, naprawiać, doskona- lić.

Pani Jadwiga z zadumą us- miecha się wspominając męża. Jego pełne życie. Charakter.

Bo naskarzę babci...!

I odnajduje te cechy w swo- ich „chłopkach”.

— Dzieci wdały się w niego — mówi. Też nie przestają ich obchodzić fabryczne sprawy na dźwięk syreny ogłaszającej fajrant. Do czegoś daż, coś chcą ulepszać. I słyszę, że wy- różniają się tam w „Stomilu”. Tadeusz Bendlewski, naj- starszy syn, przyszedł do za- kładu w 1949 roku. Skończył najpierw przyzakładową szko-

łę i został tokarzem, potem „odsłużył swoje” w wojsku. I odtąd nie rozstawał się z fa- bryką. Uzyskał dyplom tech- nikum ekonomicznego. Teraz na swoim wydziale produkcji me- talowej pracuje jako brygadzi- sta przy obróbce wiórowej form.

Młodszy od niego Stanisław przyszedł do „Stomila” trzy lata później. Też skończył przy- zakładową szkołę, był ślusar- zem urządzeń ogólnych. Potem wyspecjalizował się w grawerstwie. Został mistrzem na wydziale. Nawet dyplomowa- nym.

Wdali się w ojca, z którym przez wiele lat razem przekra- czali fabryczną bramę. Też ich „nosiło” — jak określa matka. Chcieli być w samym środku spraw. Tadeusz wstał do par- tyj w 1949 roku. Był sekretar- zem oddziałowej organizacji partyjnej, jest członkiem za- kładowej egzekutywy i w

związkach zawodowych dzia- ła.

— On zawsze najpierw widzi sprawy innych — mówi o nim matka. — Pewnie tak i do- brze. Dobija się dla innych o mieszkanie, chociaż jego pokój z kuchni dawno przestał wy- starczać dla niego, żony i dwóch prawie dorosłych córek. Sta- nisław jest konsekwentny, wy- magający, ale sprawiedliwy. Nadaje się na szefa. Jak coś powie, to czyj to brat, czy świ- t — zrobione być musi.

— Czy dobrze mi się z ro- dzina pracuje? — powtarza pytanie. — Tak. To przyjem- nie widzieć w fabrycznej hali znajome i bliskie twarze. Tym bardziej, że do rodziny stomila- ków należy coraz więcej osób. A więc Anna Mnich z domu Bendlewska (już piętnasty rok wystukuje w hali maszyn pła-

Dokończenie na str. 10

JOLANTA LENARTOWICZ

Świąteczne zwyczaje w Wielkopolsce

O makielkach, starcakah i ludziach

Ach mój Boże Gody idum
Każdy się raduje do dum.
Aby ja się nie raduje,
jeszcze dali powyndruje.
Od służbeczki do służ-
beczki
bo już ni mam matuch-
niczki.

szate, rozdająca słodycze. W Wielkopolsce gwiazdorzki noszą także nazwy wigiliorze (w okolicach Ostrowa), Stare Józefy (koło Krotoszyńska) lub starcaki (w rejonie Kępna).

— Wigilia i święta nie mogą się obejść bez wróżb. Nie należy więc pracować, ani rozwieszać bielizny, bo umrze ktoś z domowników, nie można pracować ani hałasować, by nie odstraszyć dusz przodków, składających wizyty swoim bliskim.

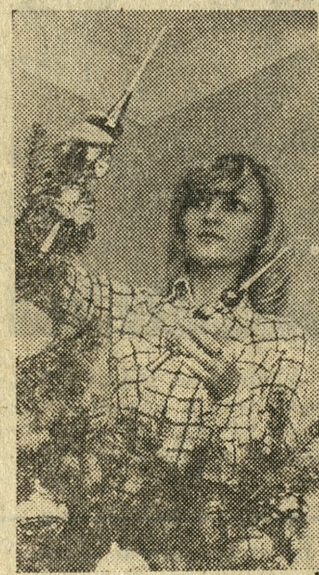
— Te i inne wróżby próbowało ośmieszać już w połowie szesnastego wieku. Ale — do dzisiaj wielu ludzi w nie wierzy. W czasie wigilii w wigilijnej gospodarce sprawdzają, skąd wieje wiatr. Jeżeli z zachodu — będzie ciepło, ze wschodu — zima potrwa długo. Dziewczyny szukają odpowiedzi na pytanie o przyszłość męża, ich ojców — o przyszłość plony. Żeby kury pilnowały się domu, dostają ziarno z obroczy, żeby się dobrze niosły — sypie się im mak. Kogutowi, by piał porządnie, przygotowuje się groch moczony w spirytusie.

— Nowy Rok nie jest tak bogaty w tradycyjne zwyczaje...

— Rzeczywiście. W Wielkopolsce powszechny jest zwyczaj składania sobie życzeń oraz robienia różnych figli: często rankiem na dachu znajdują się wrota, zatkane bywałą kominy, wykradane wozy.

— Pamiętam z dzieciństwa grupy przebiegaczy wędrujące w księżycowej poświacie od zagrody do zagrody, od wsi do wsi. Moi synowie znają tę tradycję tylko z opowieści i lektury...

— Na wymarcie są skazane różne formy ludowej obyczajowości. Ale tak było zawsze, stałe coś się przecież kończy i coś innego rodzi. Taki jest rezultat zmian warunków bytowania. Proszę zwrócić uwagę, że w wigilijny wieczór pustoszeją ulice, bo ludzie pragną uczestniczyć w rodzinnej uroczystości. Jest to zjawisko stosunkowo nowe — nigdy wcześniej ten zwyczaj nie był tak bardzo rygorystycznie przestrzegany. A że nie ma wędrujących od mieszkania do miesz-



Zwyczaj strojenia drzewek w Wielkopolsce zaczął się szerzyć dopiero w ubiegłym wieku.

CAF — fot. Rybak

kania herodów i koledników z szopkami — teatrykami ku kielkowymi? Jest za to... telewizja, która te same treści nie sie do każdego domu.

— Nastroj jest już jednak nie ten sam...

— Nastroj tworzą ludzie. Zima zamyka obrzędy świąteczne w ciasnych ramach mieszkani; jeśli więc ludzie, którzy są razem, żyją dla siebie przyjaźnie, serdecznie uczucia, bez koledników z turonem nastroj też będzie wyjątkowy.

Rozmawiał
ZYGUNT ROLA

Autorzy wigilijnych opowieści udzielają w ten wieczór głosu zwierzętom i one zaczynają mówić. Całkiem rozsądnie, inaczej — niżby to wynikało z niejednej publikacji w okresie tygodnia dobroci dla zwierząt. Gdy więc szef zapytał, czy jako myśliwy nie znam anegdoty, która byłaby dobra do świątecznego wydania „Głosu”, zaproponowałem temat, oświadczenie najlepiej poznany: jak to dziki rolują — mniem — nieustannie w ogniu mych myśliwskich pasji.

Szef przyjął to z niedowierzaniem, bo traktował mnie — członka Polskiego Związku Łowieckiego — jako rozlewnięcie farby, pardon, niewinnej krwi zwierzęcej. Jakże więc: to dziki nie dają myśliwemu szansy? One miałyby górować nad człowiekiem uzbrojonym w sztucer z lunetą — jasnowidką? Spojrzałem szef na mnie, jak bym dopiero co zszedł z darwinowskiego drzewa. Ale przyzwolił i oto mogę opowiedzieć niektóre moje dzikie przygody. Rozsądźcie sami, kto tu wyępuje w roli ofiary.

Grudniowa niedziela, przedświąteczna, a właściwie — całkiem świąteczna, bo to pierwszy dzień, ba — pierwsze pędzenie. Stoję na ścianie młodnika, mając przed sobą pofalowany teren, obsadzony kilkuletnimi świerkami. Śnieg, lekki mróz, jasność nieba, za powiadającą słoneczny dzień oraz ta radość, że mam w ręku legalną własną flintę — rozgrzewa lepiej niż koniak, którego zresztą nikt z nas nie ma.

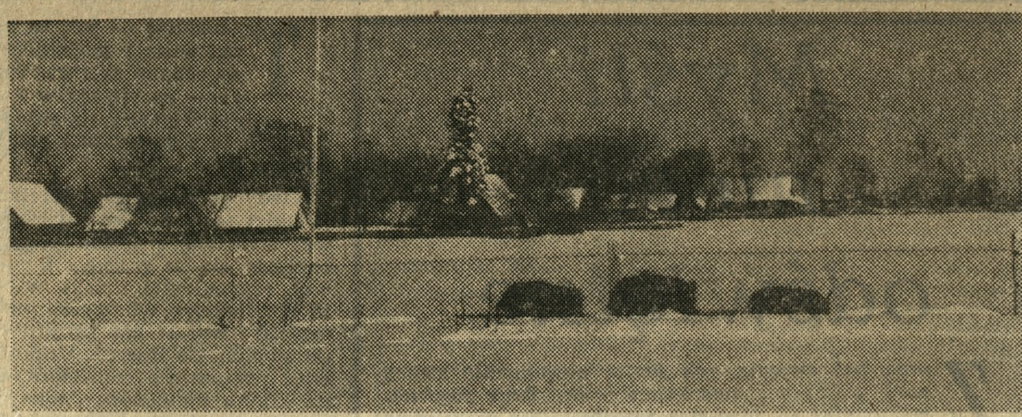
Zza wzgórka nagle wyłania się... Co to jest, chyba nie niedźwiedź? Nastrożone słuchy — uszy, małe jakby niewidzące oczy. Jeszcze ten gwizd i tabakiera: wielki dzikie psysk, skrócony perspektywą! Idzie spokojnie lawirując między krzakami, które troskliwie przede mną osłaniają dobrodziej, orazca lasu. Dzik bezrozumnie zbliża się jednak w moim kierunku. Jest na osiem metrów... Między świerkami ustawia się bokiem!

Strzał ścina go z nóg. Celowałem co prawda na komorę (znaczy — serce), ale trafiłem w kręgosłup. Taki strzał zatrzymuje zwierza skutecznie niż w serce, po którym dzik potrafi jeszcze przebiec kilkadziesiąt metrów. — Tak trzeba strzelać — pochwaliłem się w duchu. — A wówczas bór darzył!

Po pędzeniu zbiegli się sąsiedzi. To goście, starzy myśliwi:

— Wiesz co — mówił Józef H. do Jurka K. — trzeba mieć szczęście nowicjusza, aby tak na kogoś dzik pięknie wyszedł. On (niby ja) nie wie nawet, że to się zdarza raz na dziesięć lat...

Późna jesień szeleściła miedzianymi liśćmi buczyny. Las był już nagi. Popielaty kołorem pni, dołem ciemniał łapa mi wielkich świerków, które obmacwały liściasty dywan poszycia. Stałem zasłuchany w muzykę pędzenia. Pohukiwania nagonki rozpyływały się



Tylko głód mógł te dziki wypędzić w jasny dzień z lasu na otwarte pole...

Fot. — CAF

Moje dzikie przygody

gdzieś nad drzewami; tam za skrzeczącą czujną sówką, tu trzasnęła gałązka...

Dzik zjawił się jak duch, wstał pewnie z barłogu pod którymś świerkiem i uchodził przed hałasem. Szedł na blat, czyli defilował przede mną, na rzut kamieniem. Czekalem aż wprost wejdzie w mały parów, żebym mógł celować w dół, tak jest najbezpieczniej. Ale trzeba było strzelać szybko, czyli z przyrzutu, by przedwcześnie nie zdradzić się szybkim ruchem. Więc jeszcze dwa metry...

Już! Rzut flinty do ramienia, automatyczne odbezpieczenie broni i... Zaraz, zaraz, w której lufie mam kulę... Se kunda wahania wystarczała. Dzik schował się, tak wolno jak przyszedł za burtę parowu, której wysokości wcześniej nie oszacowałem. Wsiak! Zapłaciłem frycowe nowicjusza.

Sierpień. Do świtu jeszcze go dzina, ale księżyc srebrzy łąn zboża, by w innym miejscu na łowach niepokojącą czernią wyższe kępy traw, krzewy. Spod dzikiej gruszy rozciąga się znajomy rozległy widok. Nie ma wątpliwości: to czarna sarta na polu, to nie dzik lecz obornik.

Dzik lubi nawet o wschodzie słońca wracać do barłogu. Idę więc prosto w rózwe od mgły promienie słońca, szukam z bliska tej przymy gnojny... To dzik! Jakże on wytrzymał, tak bokiem do mnie, przez tę godzinę?

Serce mam w gardle, gdy odbezpieczam sztucer i składam się do dzika na sto metrów. Na dół stoi nieruchomo i tylko grzbiet mu wystaje spośród złoście dojrzałością pszenicy. Po tem tańczy mi w krzyżu drzecej lunety. — Trzeba celować za ucho! Wstrzymaj oddech, chłopie! Pilnuj się, bo spudłujesz!

Ale emocja przygłusza rozsadek. Już nie celuję lecz prawde mówiąc, czekam na strzał.

I poszedł — po kłosach. Kula typu 30-06 jest silna, ale łatwo rozkwita czyli rozbiła się. Nawet o żdźbła trawy...

Gdy opowiadałem przygodę Józefowi, popatrzył na mnie dziwnie:

— Redaktor a nie wiesz, że w sierpniu nikt na pole nie wywozi obornika?

Październik był bardzo chłodny, to dawało szansę na dobre rykowisko. Ale już późnym wieczorem zaczęła rozsnuwać się mgła, która nocą okryła ziemię grubą kołdrą. Z ambony chciałem zlokalizować organizm — czyli jelenia byka, który pierwszy rozpocznie wieczórny godowy hejnał. I zaryczał — obok na łączce, ściągając wnet bitnego rywala.

Widowisko było niezwykle: pod światło księżycy, z wysokości kilku metrów, widziałem szczone wieńce walczących byków. Ich tułowia były zanurzone we mgle, rozciągającej się metrową, równą warstwą nad legiem. A gdzieś obok usłyszałem żerujące dziki. Od czasu do czasu wystawiał któryś swój czarny grzbiet z mlecznego całunu. Żal było strzelać do niepewnego, w tych warunkach, byka. A dziki? One zawsze ustępują pierwszeństwa strażu — jeleniom. Taki jest myśliwski zwyczaj...

Jest wśród myśliwych przekonanie, że zwierzęta doskonale wyczuwa, który z nas jest... pudlarzem. Bo czy to za jąc, czy dzik, zawsze bezpieczniej nie przechodzić one „przez” pechowca. Czy dziki na mnie wychodzą? A może padam po prostu ofiarą dzikich przygód?

Pamiętam ten strzał. Zdyszany zabiegałem watasze drogę z młodnika. W pół kroku za trzymałem mnie swym widokiem odynieć, który pierwszy wychynął ostrożnie z zagajnika, ślepiąc w moim kierunku. Przez całą wieczność ustawiałem nogę na trzeszczącym poszyciu,

przesuwałem do przodu sztucer, odbezpieczałem go, zanim równie powoli złożyłem się do strzału. Strzeliłem — dzik uszedł, jak by to nie było do niego. Gdy zwłotażył z emocji sprawdziłem potem — niby spec od balistyki — linię toru pocisku, znalazłem na jego drodze jedną, jedyń gałązkę, która skutecznie odgrodziła mnie od dzika. Ściąłem ją kulą.

Pamiętam jak chciałem zjeść własną czapkę po tym, kiedy wataha dzików wyparowała bez mego strzału z zagajnika na szeroką drogę. Bo ja trzymałem — dla bezpieczeństwa — palec na kabłąku załadowanej broni a nie na spuście. I też potem, w emocji, za ten kabłąk bezwiednie ciągnąłem kilka razy...

Pamiętam wreszcie, jak dzik ułożył się w paprociach przed moim nosem i potem uszedł cało przez linię myśliwych. Po strzałach z flakitu, skąd ten dzik wolno przyszedł, sądziłem, że jest ciężko ranny, dogorywa. Przez wiele minut trzymałem jego cień na muszce, lecz nie strzelałem, aby kolede — do datkową kulą — nie uszkodzić tuszy... Dzik zaś porwał się, gdy nagonka weszła w jego kryjówkę i strzał był już niedozwolony.

Nie rozlewam więc krwi, ale nie wylewam też łez. Zawsze z zachwytem oglądam pajęczy nie lesne upierne rosą o poranku; lubię księżycowe łaki śródleśne i nawet mgłę, która wyczerem wyrasta nad zagajnikiem.

Mój dziki pech — to mój zysk: z przeżyć wyzbytych za chłanności, pełnych obcowania z naturą i szacunku dla jej praw. Nie zakłóci ich dobry myśliwy. A jeśli ma pecha — to nie. Jak mawia Józef — ma się wrażeń pełne oczy i uszy a powietrza — pełne kieszienie...

ZBILUT SEK

Ostrowski rówieśnik niepodległości

„Wagon” kiedyś, wagon dzisiaj

Właściwie to wagony naprawiają tutaj trochę przez przypadek. Bo przecież delegacja Ostrowa pojechała do Warszawy, żeby załatwić budowę fabryki włókienniczej.

Ale po kolei. Sześcioletni lat temu, wraz z nastaniem niepodległości, ostrowianie zaczęli myśleć o — jak byśmy to dzisiaj powiedzieli — stworzeniu miejsc pracy. Stąd też wjazd miejskiej delegacji do stolicy w poszukiwaniu mecenasów dla budowy zakładów włókienniczych. W Ministerstwie Przemysłu pewien profesor od radzając ostrowiakom włókiennictwo (konkurencja, czyli Kalisz i Łódź zbyt blisko) podsuwa myśl wybudowania fabryki wagonów, której akurat w odrodzonej Polsce bardzo brakuje. Wkrótce potem przedstawiciele Ostrowa nawiązują kontakt z właściwym człowie-

kiem. Inżynier Bronisław Giedaczewski zna się na kolei i chciałby taką fabrykę wybudować. Choćby i w Ostrowie. Zwłaszcza gdyby miasto pomogło. I miasto pomaga.

W połowie grudnia 1919 roku zawiązuje się spółka akcyjna Fabryki Wagonów „Wagon” z inżynierem Giedaczewskim jako dyrektorem. Zarząd Miasta kupuje od księcia Michała Radziwiłła z Antonina plac pod budowę fabryki i przekazuje go spółce. Budowa rusza ostro. Do końca roku 1924 gotowa jest cała fabryka, na którą składa się remontownia, dwie hale produkcyjne, elektrownia, dom zarządcy, magazyny, tartak a nawet pogotowie straży pożarnej. W fabryce znajduje pracę wielu byłych powstańców wielkopolskich. Dlatego też dzisiaj ZNTK ma nazwę imienia Powstańców Wielkopolskich. Wśród załogi są też komuniści.

W roku 1922 fabrykę opuszcza pierwsze wagony. W tym też roku do pracy w „Wagone” zgłasza się Józef Solecki, jeden z niewielu dzisiaj ludzi w Ostrowie, którzy pamiętają początki „wielkiego przemysłu” w tym mieście.

Ten przemyśl — wspomina — to wcale nie był znow tak wielki i nowoczesny. Maszyny mieliśmy, owszem sprawne, ale w większości używane, skupione z innych fabryk. A ludzi tośmy zatrudniali na przykład tuż przed wojną około półtora tysiąca. To niewiele z tymi siedmioma tysiącami dzisiaj.

A jednak ten średni, według dzisiejszej miary, zakład był wielką szansą dla ówczesnego Ostrowa. Ludzie znaleźli pracę przy budowie i naprawie wagonów kolejowych, tramwajów, kuchni polowych itp. Ożywiło się budownictwo, chociaż

miało ono tutaj charakter wybitnie klasowy: wille dla dyrektorów i inżynierów, szeregi domki dla urzędników (pokój z kuchnią na parterze, pokój na piętrze) i dwa bloki z pruskiego muru dla robotników.

Swoje losy związało z zakładami wiele rodzin, takich jak chociażby Soleccy. Senior przepracował w ZNTK 45 lat i przeszedł na emeryturę, ale nazwisko to nie zniknęło z zakładu. Dzisiaj pracuje tu córka Adama, jej mąż Marian Pietrzykowski, syn Józefa Soleckiego Andrzeja oraz jego małżonka Bożena. Takich rodzin jest w Ostrowie więcej.

Zaloga tej fabryki zawsze stanowiła dużą siłę w mieście, umiała upomnieć się o swoje prawa. Już we wrześniu 1921, gdy z powodu braku węgla miały nastąpić zwolnienia, zorganizowano pierwsze strajki, których współorganizatorem był „Wydział Robotniczy” czyli reprezentacja robotniczego kolektynu. Po strajkach zwolnieni zostali z pracy niektórzy ich przywódcy: Pawlak, Zimny, Sobczak, Talarek, Ruchlowski

MAMO, JA CIĘ SŁYSZĘ

Agnieszka pokazuje mi swoje zeszyty — od polskiego, matematyki, przyrody. Przyrodę lubi najbardziej. O, tu jest piątka — czy zauważyłam? Jest bardzo ambitna, chciała mieć same piątki; a już w ogóle nie dopuszcza możliwości, by na półrocze pojawiła się trójka. Kiedy groził jej stopień dostateczny ze śpiewu, sama zgłosiła się i zaśpiewała piosenkę. Całkiem dobrze, rytmicznie. Razem przeglądamy kalendarz pogody. Agnieszka objaśnia znaki. Mówi trochę gardłowo, lecz poprawnie i wyraźnie. Rozumiem ją doskonale. Za uszami, pod blond czuprynką ma ukryte słuchawki, pod golfikiem — aparat. To urządzenie oraz „odczytywanie” ruchu ust pozwala jej słyszeć.

Miała półtora roku, kiedy rodzice zorientowali się, że nie słyszy. Nie reagowała na swoje imię, na zrzucane na ziemię przedmioty, na ogłuszający hałas. Pokrywkami od garnków waliła tak głośno, że domownicy zatykali uszy i chronili się w pokoju. Kolejno odwiedzeni specjaliści stawiali tę samą diagnozę: trwałe uszkodzenie słuchu. Nie rokowali nadziei, że dziecko kiedykolwiek coś usłyszy. Życzliwi radzili rodzicom pogodzenie się z losem. Pani Irena, matka Agnieszki, płakała wprawdzie w ukryciu, lecz zdradzała ją podpuchnięte i zaczerwienione oczy. Mąż wynajdywał nadgodziny, w domu mówiło się szeptem, atmosfera była przynębiająca. Matka może by i pogodziła się z losem jak radzili dobrzy ludzie i niektórzy lekarze, lecz nie mogła znieść tego szczególnego odnośnienia się do małej, jak do chorej. A nade wszystko — litości.

Znów zaczęły się wizyty w poradniach specjalistycznych, w Polskim Związku Głuchych. Ale wizyty w poradni wyznaczone raz na dwa, trzy miesiące, czasem co pół roku, rzadko co miesiąc. Nie miała już wątpliwości, że aby dziecko mogło włączyć się do świata ludzi słyszących, ona sama musi zająć się rehabilitacją. Zapisła się na kurs dla rodziców dzieci z uszkodzonym słuchem. Ten kurs organizowany przez Instytut Matki i Dziecka, był objawieniem. W Warszawie nikt nie mówił o pogodzeniu się z losem. Przeciwnie, mówiono o możliwościach rozwoju każdego niesłyszącego dziecka. Udzielono wskazówek, jak należy prowadzić naukę. Ale do nauki potrzebny był aparat, na który czeka się rok, zaś lekcje trzeba było zacząć zaraz. Agnieszka miała już cztery lata. Na szczęście zastępczy aparat skonstruował ojciec, z zawodu elektronika.

Zaczęły od kojarzenia obrazka z dźwiękiem. Możliwe ćwiczenia, które u małej powodowały nieraz wybuchy gniewu, a u matki obawę, że z tej nauki nic nie wyniknie. Zmęczona, po wyczerpaniu wszystkich, jak jej się wydawało możliwości, bezzilna, potrasała małą i krzychała: musisz powiedzieć! Przykładała rączkę Agnieszki do jej i własnego policzka, do krtani by odczuła drżenie, ruch powietrza przy wymawianiu poszczególnych liter. Wątpiła, czy Agnieszka kiedykolwiek powie „Mamo, ja cię słyszę”. Następnego dnia siadały znów oddzielone od siebie mikrofonem.

Pani Irena pisała listy do Instytutu Matki i Dziecka w Warszawie z prośbą o rady. Doktor Maria Góralówna odpowiadała na każdy, śląc oprócz fachowych wskazówek słowa zachęty.

Lala, auto, woda — to były pierwsze słowa, które powiedziała Agnieszka. „Mama” nauczyła się mówić później, bodaj najtrudniejszy był wyraz „tata”. Tamtego lata, na wakacjach, gdy wreszcie dostała aparat słuchowy, bywało że i po siedem razy chodziła z mamą na lody. Smak lodów okazał się silniejszy niż niechęć do zakładania aparatu. Dotąd oszołomiona dźwiękami, zmęczona wrzawą zrzuciła go niecierpliwie i nie chciała zakładać. Kryła się w swój świat cichy. Droga na lody wiodła przez las. Matka obja-

śniała: ptak śpiewa, puka, drzewo szumi. Delikatne głosy ptaków, spokojny szum lasu zainteresowały dziecko. Aparat zdejmowała coraz rzadziej.

Lekcje w domu trwały nieprzerwanie. Przybywały albumy z obrazkami. Agnieszka pomazzerowała do przedszkola, jak większość dzieci w jej wieku. Z załatwieniem przedszkola nawet nie było specjalnych trudności, nikt też dziewczynką specjalnie się nie interesował, tyle, że czasami mówiła: „głuchota przyszła”. Tymczasem Agnieszka rozwijała się prawidłowo.

Pani Irena jeździła jeszcze na dwa kolejne kursy do Warszawy. Utwierdziła się w przekonaniu, że Agnieszka powinna chodzić nie do szkoły dla głuchych, lecz do normalnej szkoły podstawowej. Nasiliło się tempo lekcji w domu i w poradni. Pani Wanda Madejowa z Poradni Specjalistycznej i Wanda Guzińska ze Szkoły dla Dzieci Głuchych w Poznaniu zajęły się dziewczynką wyjątkowo serdecznie. Iloraz inteligencji powyżej normy zadecydował o warunkowym przyzwoleniu na rozpoczęcie nauki w normalnej szkole.

Szkolę miała pani Irena już upatrzoną. Kiedy poszła do rejonowej, by uzyskać zgodę na przeniesienie dziecka do wybranej przez siebie, sekretarka i dyrektor Szkoły Podstawowej im. Szarych Szeregów w Poznaniu zaczęły ją przekonywać, żeby zdecydowała się pozostawić Agnieszkę u nich. Ze nie słyszy? — to żadna przeszkoda, mieli już takiego chłopca, zaopiekują się. Takiej serdeczności się nie spodziewała. Po raz pierwszy od niepamiętnych czasów rozplakała się ze szczęścia.

Start łatwy nie był, choć pierwszoklasistka umiała czytać i pisać. W drugiej klasie trzeba było pewnego czasu, aby nowi nauczyciele przekonali się, że dziewczynka potrafi opanować materiał.

Nadal brakuje jej zasobu słów, jaki mają dzieci słyszące. Wprawdzie pracuje nad przyswajaniem pojęć, lecz trwa to wolniej niż życzyliby sobie matka i córka. Kolekcja albumów obrazkowych, przy których pomocy najłatwiej poznaje się znaczenie nowych słów, ciągle powiększa się. Sobie tylko znanym sposobem zdobyła pani Irena polskie wydanie „Encyklopedii dla dzieci” Larousse’a.

Encyklopedie, krzyżówki, rebusy — zajmują sporo miejsca w domu. Agnieszka nauczyła się z nich korzystać. Z minikalkulatora ojca — też. W bibliotece matki większość książek to podręczniki metodyczne — dla cudzoziemców uczących się języka polskiego, dla szkół specjalnych, korespondencja z Instytutem Matki i Dziecka, ze Szkołą dla Dzieci Głuchych w Szczecinie. Własne notatki z kursów udostępniła innym rodzicom. Książki kompletuje sama. Najtrudniej — jak mówi — przekazać pojęcia abstrakcyjne.

Agnieszka ze szkoły przychodzi czasem zmęczona. Jest wrażliwa i ambitna. Oby tylko nie popadła w nerwice — przed nią jeszcze tyle lat nauki. Radzi sobie lepiej niż przeciętnie zdolne dziecko, lecz cena, którą płaci, jest wyższa niż u pozostałych uczniów. Matka ma świadomość, że przez całe życie dziewczynka będzie musiała każdą zdobycz intelektualną okupować większym wysiłkiem, niż jej rówieśnicy. Toteż jej nie rozpieszcza. Od momentu urodzenia córki nie przerwała pracy zawodowej, a teraz jeszcze wzięła dodatkowe zajęcia. Zdaje sobie sprawę, że z Agnieszką czeka ją jeszcze wiele lat trudnej pracy. Wszyscy głusi, którzy egzystują w świecie słyszących zawdzięczają ten fakt matkom — mówiono w Warszawie. Ale ona wie, że bez pomocy męża nie dałaby rady.

Na stole leżą przede mną otwarte zeszyty Agnieszki. Ona tańczy w sąsiednim pokoju w takt młodzieżowej melodii. Do widzenia Agnieszko — mówię. Do widzenia — odpowiada zwyczajnie.

BARBARA GRZEGORZEWSKA

i znany komunista Kamiński-Grzywacz.

Ostrowiacy zawsze nie tylko walczyli o swoje prawa, ale ruszali z pomocą innym. Tak było również w roku 1945, gdy trzeba było odbudowywać zakłady kolejowe w kraju. Józef Solecki pamięta, że do Gliwic wjechała ekipa z młodym Władysławem Ciesielskim, zaś Marian Szafrinowicz. Alfons Zawadzki i inni uru-

go ostrowskiego przedsiębiorstwa.

Nowa ekipa — bo dokonano 30 zmian na kierowniczych stanowiskach w ZNTK (w dwóch przypadkach objęły funkcje ko biety) — zaczyna się zastanawiać nad przyczynami dotychczasowych niepowodzeń. Wydaje ostrą walkę pijanistw, gruntownie analizowane są przyczyny absencji. Kierownik two robi wszystko by zapewnić niezbędną ilość surowców i podzespołów do produkcji, zrównuje płace tych, którzy na prawiają stare z dochodami pracowników wydziałów produkujących nowe wagony. Ci ostatni zarabiali wyraźnie lepiej, co u „remontowców” wwoływało frustrację i brak za interesowania wydajniejszą pracą. Równocześnie w zarządzaniu i planowaniu zaczyna się stosować metody elektro-

nicznej techniki obliczeniowej, szerzej niż dotychczas wdrażać pomysły racjonalizatorskie, a na przykład przy decyzjach personalnych korzystać z opinii psychologa. Podobnych przedsięwzięć można by wymienić jeszcze więcej, a ich wyniki dyrektor Jan Janicki wylicza na minikalkulatorze.

A więc przede wszystkim b-

„Jak minął dzień“?

11 grudnia jest na Z-7 — na Wydziale Budowy Wagonów — dniem nieco bardziej nerwowym. Zbliża się koniec roku, a tu sa kłopoty z dostawami wózków z ZNTK Wrocław. W Ostrowie zrobila wszystko, aby plan wykonać: kilkadziesiąt wagonów już wysłano do odbiorców, a resztę chcą przekazać odbiorcom na kilka dni przed końcem roku. Dzisiaj też montowano, wykano i przygotowywano do próbnej jazdy kilka wagonów, bo przyjechał właśnie radziecki komisarz odbioru.

Jest godzina 14.30 mgr inż. Marek Drygas — jeden z owych trzydziestki przychodzących

Zmierzchało. Zaczynał deszcz. Na płycie lotniska poznańskiego Ławicy siadł śmigłowiec Mi-2 z czerwonym krzyżem na białym tle. Śmigła obracały się coraz wolniej, silnik zamilkł. Kapitan Ryszard Gunia i mechanik Marian Cichoń zakończyli kolejny, pracowity dzień lotów. Sanitarkę przewoził chorych w różne rejonu kraju; szybciej to i wygodniej dla pacjentów niż wielogodzinna podróż karetką.

Obaj spieszenie przebiegali się w cywilne ubrania, gdy w dyżurce zadzwonił telefon.

— Musicie nam pomóc — odezwał się w słuchawce znany głos dyrektora Wielkopolskich Zakładów Gazownictwa i Górnictwa Nafty i Gazu. — Wiem, że to dzisiaj nie dzień i pora patrolowania, ale z Kaliskiego sygnalizują uszkodzenie gazociągu.

— Jak jest nasze zadanie? — przerwał kapitan, wiedząc ze swojego długoletniego doświadczenia, że w takich sytuacjach nie ma chwili do stracenia.

— Jak najszybciej przetransportować specjalistów z odpowiednimi aparatami — padła odpowiedź.

Kiedy na Ławicy grupa mechaników sponiobiła śmigłowiec do lotu, z Instytutu Techniki Ciepłej i Silników Spalinowych Politechniki Poznańskiej dostarczono niezbędne aparaty i urządzenia. Nie trwało to dłużej niż kwadrans, choć można sobie wyobrazić, ile trudu wymagało przygotowanie sprzętu; przecież wieczorami w uczelni nikt nie pracuje. Teraz wszystko zależało od umiejętności pilota — w trudnych warunkach atmosferycznych dostrzeć do ściśle określonego celu, precyzyjnie lądować, a pośpiech — zazwyczaj zły doradca — był niebezpieczny.

Na drugi dzień, Ryszard Gunia i Marian Cichoń, przyjmując gratulacje za wzorowe wykonanie zadania, dowiedzieli się, że gdyby nie ich błyskawiczna akcja doszłoby zapewne do tragedii, a gospodarka poniosłaby milionowe straty.

Kapitanowi Władysławowi Jurkowskiemu najbardziej utkwiła w pamięci innego rodzaju akcja. Wraz z mechanikiem pokładowym Zygmuntem Łowińskim miał uczestniczyć w próbie ciśnieniowej nowego odcinka gazociągu w Wielkopolsce. Bardzo ważne było to przedsięwzięcie. Przyleciały też śmigłowce z Grudziądza i Warszawy, z miejscowości, przez które przebiegały „prze wody”, ewakuowano ludzi, na okolicznych polach zabroniono prac. Jak się później okazało, zapobiegliwość była potrzebna. Podczas dwóch dni patrolowania nowego odcinka rur, zlokalizowano kilka ich słabych punktów. Powstały — mało widoczne z ziemi, a „czytelne” z pewnej wysokości — brązowo-zielone plamy: znak, że gaz się ulatnia i zatrutą roślinność. Fachowcy natychmiast temu zaradzili, dzięki pomocy śmigłowców.

W podobnym zadaniu ucze-

Czy w świętek, czy w piątek

Pomoc z nieba

stniżył kpt. Zbyszek Strzyż wraz z mechanikiem Eugeniuszem Joachimiakiem. Sprawdzany odcinek gazociągu był jednak dużo krótszy, akcja trwała więc tylko jeden dzień. Pomoc „z powietrza” i tym razem okazała się znacząca. Niedokładność konstrukcji, której nie wykryto wcześniej, ujawniono podczas obserwacji gazociągu ze śmigłowca.

☆

Zapyta ktoś — jak to? „Sanitarka” wykonuje się usługi, nie mając nie wspólnego ze służbą zdrowia? Rzeczywiście, niezwykle to równie, jak zakład, o którym mowa. Ci sami ludzie raz tworzą jednostkę Wojewódzkiej Kolumny Transportu Sanitarnego, kiedy indziej pracują jako oddział Przedsiębiorstwa Usług Lotniczych w Warszawie.

Loty sanitarne stanowią podstawowe zajęcie załogi, która jedynie w wyznaczone dni — nie licząc zdarzeń podobnych do opisanego na wstępie — wykonuje inne usługi. Nie traktuje się ich wszakże marginesowo, bo gospodarka coraz częściej potrzebuje pomocy powietrznego pogotowia. Chodzi przede wszystkim o szybki środek lokomocji i niezawodną łączność. Często właśnie te czynniki decydują o powodzeniu akcji, o dużym znaczeniu dla gospodarki. Choćby wtedy, gdy najszybszy nawet samochód za wolny jest, by na czas dotrzeć na miejsce skomplikowanego przedsięwzięcia. Tymczasem śmigłowiec osiąga prędkość do 200 kilometrów na godzinę, wylądowuje na nietwardzonym nawet gruncie i cały czas można utrzymywać kontakt ze sztabem akcji.

— Niedawno poddani zostaliśmy trudnej próbie — mówi kierownik poznańskiego zakładu PUL, Józef Młocek. — Samolot, który stale pracuje dla stoczni gdańskiej, nie mógł stamtąd wystartować a powodów fatalnej pogody. A trzeba było bezzwłocznie dostarczyć do stoczni zagraniczną przesyłkę, nadesłaną do magazynu

Smigłowiec Mi-2 w powietrzu. CAF — fot. Sokółowski

„Hartwiga” niedaleko Świebodzina (Zielonogórskie). Gdyby na czas agregat nie dotarł do Gdańska, stocznia nie wykonałaby zlecenia i zapłaciłaby kontrahentowi odszkodowanie. Gdy zwrócono się do nas o pomoc, błyskawicznie wysłaliśmy śmigłowca. Najtrudniejsze było lądowanie i start niemal na grzędzawisku, ale udało się.

PUL ma w kraju 15 zakładów terenowych i każdy specjalizuje się w jakichś usługach. Poznański, to przede wszystkim współpraca z gazownictwem. Oprócz pomocy w usuwaniu rozmaitych awarii, w ustalone dni dwa razy w tygodniu dokonuje się lotów nad siecią gazociągów, sprawdzając ich sprawność. Dawniej czynność tę wykonywali zatrudniani w tym celu pracownicy, którzy musieli przemierzać wiele kilometrów wzdłuż gazociągów, przypatrując się, czy wszystko jest w porządku. Obecnie stosowana metoda patroli jest o połowę tańsza, a kilkakrotnie skuteczniejsza.

Powietrzną taksówkę wypożyczają też fachowcy gazownictwa, gdy trzeba zlustrować ułożenie rur przed odebraniem budowy od wykonawcy. Każdą niedokładność wykryje się „z góry”, niczego nie da się ukryć. Widać wszystko, jak na dłoni. Podobnie, gdy kontrolowane są tereny, przez które przebiegają gazociągi; nie można tam przecież lokalizować wysypisk śmieci, prowadzić melioracji gruntów, czy... wydobywać kruszywo. Tymczasem piloci ujawniają takie praktyki.

Ponadto poznański PUL związany jest umową z Instytutem Geografii UAM, na zlecenie którego wykonuje rozmaite zdjęcia z powietrza dla kartografii. Inne wykorzystuje do swoich celów Akademia Rolnicza. Wszystkie zdjęcia mają duże znaczenie w rozmaitych opracowaniach naukowych i dokumentacyjnych.

Kiedy śmigłowiec nagle wezwany jest na ratunek, nie ma tak złej pogody, by uniemożliwiała lot.

PIOTR BOROWICZ



monterzy, spawacze i inni starają się usunąć wszystkie usterki. Pod koniec tej drogi pod wagon wchodzi ekipa „elity” zawodowej Z-7: ślusarze hamulcowi. Tu już trzeba szczególnie umiejętności, cierpliwości i siły, aby naprawić hamulce. O tych którzy pracują „na hamulcu” mówią w ZNTK, że do tej pracy mają charakter i smykałkę.

Osiem godzin siedzi ślusarz w pozycji kuczek pod wagonem, z rękoma podniesionymi do góry i naprawia hamulec. Krew odpływa z ręki, zaczyna też boleć żołądek. Na Z-7 przedstawiciele ZNTK-owskiej elity nie niewielu. Brygada hamulcowa liczy 17 osób. Brygadziści Edmund Ratajczak i Jan Józefowicz oraz ślusarz Janusz Oleśnik, Zygmun Polpilar, Józef Siwakowski i Stanisław Smolarek to najlepsi spośród nich.

Po 8 godzinach

Dobiega końca pierwsza zmiana. Co jeszcze wydarzy się 11 grudnia w ZNTK Ostrowie? Dyrektor przyjmie z 20—30 interesantów, bo poniedziałek jest dniem przyjęć skarg i

wniośków. Sekretarz Komitetu Zakładowego PZPR — Zygmun Michalak (2500-osobowa organizacja partyjna jest największą w województwie kaliskim) umówi się na następny dzień w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych w Poznaniu by omówić kształt małej architektury dla przedszkola. Będą też prowadzone rozmowy telefoniczne ze Zjednoczeniem oraz bratnimi zakładami w Bydgoszczy i Gdańsku w sprawie dostaw brakujących podwozi do wagonów.

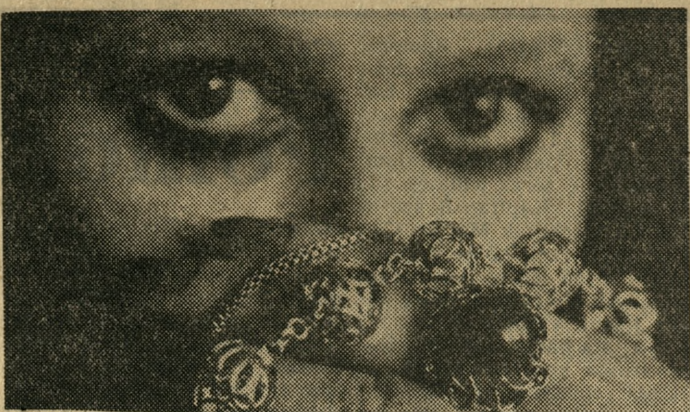
☆

Skrótowa fotografia jednego dnia pracy w ZNTK. A ile ich było w ciągu niemal 60-lecia istnienia zakładu?

Róś on i rozwijał się razem z niepodległością Polski. Zakłady i miasto zmieniały się tak, jak warunki pracy i życia w Polsce. Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego im. Powstańców Wielkopolskich w Ostrowie są dobrą ilustracją tych przemian, o których się mówi w chwilach refleksji nad drogami rozwoju Polski, w 60 rocznicę uzyskania niepodległości.

MAREK PRZYBYLSKI

Droгоценne klejnoty podkreślają urodę kobiet od 10 000 lat.
CAF — fot. Kwiatkowski



Szczęście
zakłęte
w kamieniu

Nasz przyjaciel — turkus

Pajacek zakrzepnięty przed tysiącami lat w złocistej bryle bursztynu jest małym, ale dostrzegalnym gołym okiem. Pajęcze nie-szczęście sprawiło, że w gabinecie doktora Jerzego Jania-ka oglądam jeden z cenniejszych w Polsce okazów bursztynu. Bo z jantarami jest tak, że im więcej wrostków, czyli zanieczyszczeń (w języku fachowym nazywają się one inkluzjami), tym większa ich wartość. Inkluzje są natomiast niepożądane w kamieniach najszlachetniejszych: na przykład najcenniejsze diamenty są „czyste wody”.

Główny specjalista do spraw rzeczoznawstwa kamieni jubilerskich w poznańskim Zakładzie Wyróbów z Metali Szlachetnych, należącym do Kombinatu „Polsrebro”, dr Jerzy Janiak — jest z wykształcenia chemikiem. Pasja jednak mojego rozmówcy, zamiłowanie do pięknych kamieni, których czarowi ulega człowiek od dziesięciu tysięcy lat — pozwala mi skierować rozmowę na najciekawsze tory. Puszczam mimo ucha uwagę, że wszystkie kamienie szlachetne pochodzenia nieorganiczne go to zwykle minerały: tlenki, węglany, fosforany, krzemiany czy — jak diament — pierwiastek chemiczny. Która czy telniczka, mająca pierścienie z diamentem o baśniowym blasku, będzie szczęśliwa gdy się dowie, że nosi na palcu kawałek „zwykłego” czystego węgla?

„Jeśli kobieta chce być piękna, będzie nosiła opał, do broń da jej turkus, anielskość — szafir, szczodrość — ametyst. Klejnoty bowiem używają właścicielom swoich zalet... W magię drogocennych kamieni wierzyli ludzie od tysięcy lat. Dla ich zdobycia narażali życie, przelewali krew swoją i cudzą nie tylko po to, by zdobyć szaty, zbroje, uprząże, powiększyć swój splendor, lecz również ze względu na nadprzyrodzone właściwości klejnotów, wpływające na losy ich właścicieli. Na przykład: szczęście i sukcesy w życiu zapewniał aleksandryt, agat sprzyjał płodności, ametyst odcigał od alkoholu i strzeże przed złodziejami, akwamaryn rozwija umysł i inteligencję, jaspis zapewnia rolnikom opady deszczu, nefryt zapobiega kłótniom małżeńskim, opal spełnia tajemne życzenia, topaz jest wskaźnikiem niewierności małżeńskiej, bo w razie zdrady pęka (choć niektórzy

kobiety twierdzą, że to nie prawda...).

Popularność kamieni szlachetnych w starożytności i średniowieczu rozwijała astrologowie twierdząc, że przychylność losu można sobie zapewnić, jeśli nosi się kamień odpowiadający znakowi zodiaku lub miesiącowi, w którym przyszło się na świat.

Największym przyjacielem człowieka jest turkus, który cieszy się z powodzenia swego właściciela, smuci jego nie-szczęściami, a zmieniając barwę, wskazuje na chorobę...

Niektóre kamienie rzeczywiście zmieniają barwę na palcu człowieka, który jest chory — wyjaśnia dr Janiak — nie tyle dlatego, że „smućą się” chorobą właściciela, lecz wskutek reakcji chemicznych, jakie zachodzą między związkami w kamieniu a potem w dzielonym w zwiększonych ilościach przez chorego.

Droгоценne klejnoty — to już nie magia — mogą również spowodować chorobę. I to te z najszlachetniejszych — z diamentów. A powodem tego nie jest zła moc tkwiąca w diamentach, lecz — nieuczciwa ingerencja ludzka, polegająca na fałszerstwie barwy klejnotu. Otóż od barwy zależy wartość diamentu. Poza unikatowymi diamentami, które są niewycenialne, np. 137-karatowy (karat równa się jednej piątej grama) Florentyńczyk, 44,5-karatowy Hope, czy 41-karatowy Dresden — wartość diamentów maleje od zielonych poprzez niebiesko-białe i bezbarwne do żółtych. Żeby zwiększyć wartość handlową kamieni, fałszerze na Zachodzie przebarwiali diamenty żółte na zielone, nasświetlając je radem. Diamenty te do dzisiaj zachowały własności promieniotwórcze, są więc szkodliwe dla zdrowia. Nie wiadomo, ile do Polski przedostało się takich klejnotów poprzez prywatny import...

Można byłoby te groźne diamenty odpromieniać, ale trudno byłoby zagwarantować, że będą one miały pierwotne właściwości.

To jest diament? — dziwię się, trzymając w palcach chropowatą kamyk o matowej powierzchni — ani blasku, ani ognia, ani tęczy barw. Dr Janiak wyjaśnia, że podobnie wygląda większość kamieni wydobywanych w kopalniach i kamieniołomach. Tylko niektóre klejnoty, jak perły i korale nie wymagają uszlachtowania przez człowieka. Wię-

kość kamieni ujawnia swoje ukryte piękno dopiero dzięki szlifom. Szlifowanie to sztuka „uwiecznienia” w kamieniu światła, które przenika do jego wnętrza; chodzi o to, żeby odbijało się ono od ścianek jak największą ilość razy.

Najwymyślniejszym szlifem, który w diamentie roznieca ogień, jest szlif brylantowy, obliczony przy wykorzystaniu największego kąta granicznego odbicia światła. Diamenty szlifowane w brylant mają kilkadziesiąt płaszczyzn. Szlif brylantowy nadaje się również rubinom; szafirom i innym klejnotom.

Najbardziej poszukiwane są kamienie naturalne, czyli stworzone przez przyrodę. Ale te najcenniejsze, niezbędne ponoć niektórym paniom, a na pewno potrzebne każdej rozwiniętej gospodarce (np. diament, korundy) występują w niewielkich ilościach i są bardzo drogie. Człowiek wydzielił więc naturze tajemnice — w laboratoriach chemicznych stworzono syntetyczne odpowiedniki kamieni szlachetnych, które mają ten sam skład, kolor, twardość, zbliżone własności fizyczne i optyczne.

W sklepach jubilerskich są syntetyczne rubiny, szmaragdy, szafiiry, opale, których na wet fachowiec, bez specjalistycznego sprzętu, nie odróżni od stworzonych przez przyrodę. Syntetyki dają szansę udziału w przetargu próżności nawet niezamożnym paniom, ale z drugiej strony zwiększa ją pole działania oszustów i fałszerzy. A przecież największe afery w dziejach przestępstwa na całym świecie dotyczyły zawsze klejnotów...

Doskonałość osiągnięta przez człowieka w naśladowaniu przyrody stworzyła taką sytuację, że mimo rozwoju w Polsce usług jubilerskich, nie jest łatwo zlecić na przykład opracowanie prawdziwego rubinu w złoto. Klient nie ufa już bilerowi i nawzajem. Dlatego tworzy się punkty usługowe, które wystawiają klejnotom atesty, czyli metryczki z dokumentacją graficzną i fotograficzną wnętrza danego kamienia. Atesty te służą dokumentacji, jak linie papilarne palców człowieka. Mimo bowiem, że syntetyki nie różni się od kamienia naturalnego, to jednak ma on wielokrotnie niższą wartość. A ponadto — nie posiada właściwości magicznych, sukcesów nie przysporzy, od złego nie uchroni...

GRAŻYNA SZULAK

Tworzenie teatru operowego

ROZMOWA Z MIECZYSLAWEM DONDAJEWSKIM — DYREKTOREM I KIEROWNIKIEM ARTYSTYCZNYM OPERY POZNAŃSKIEJ.

Pół roku kierowania instytucją artystyczną to okres niezbyt długi, wystarczający wszakże, by — przy bardzo ożywionej działalności tej placówki (odbyło się w tym czasie pięć premier — „Złotego kogucika”, „Pimpinone”, „Orfeusza i Eurydyki”, Wieczoru baletowego, „Lohengrina”) — pokusić się o dokonanie pierwszej oceny poczyniń zespołu. Publiczność i krytycy wyrażają się o nim z uznaniem. A pan?

— Zabrzmi to może nieskromnie: jestem również zadowolony. Mimo bowiem różnych przeszkód, w stosunkowo krótkim czasie udało nam się wypracować właściwy rytm pracy, który decyduje o prawidłowej działalności teatru. Wspomniane premiery, z których żadnej nie przygotowywano w nadmiernym pośpiechu, byłyby niemożliwe, gdybym nie znał rzeczywistych możliwości artystów, a także pozostałych pracowników Opery. Zapowiedzi tak znacznej liczby premier zespół nie przyjął z entuzjazmem. Zamiast jednakże dyskutować: dużo to, czy mało? przystąpiliśmy do intensywniejszych zajęć. Sądzę, że ich wynik odczuli już także melomani przybywający na codzienne „zwykajne” przedstawienia, których poziom artystyczny — naszym zdaniem podniósł się.

Te zwiększone tempo prac i jego widoczne już rezultaty (w tym okresie współpracowało z nami siedmiu realizatorów „z zewnątrz”, w tym także zagraniczni, a gościnnie wystąpiło sześć znakomitych solistów ze Stefanią Toczyńską i Kolosem Kovacssem na czele), stanowią chyba powód do optymistycznych refleksji. Dodam, iż w najbliższych tygodniach zaprezentują się śpiewacy tej miary i sławy co Maria Bieszu z ZSRR i Rumun Nicolae Herlea, a przy pulpicie dyrygentem stanie Wojciech Michniewski.

— Życie jednakże, również artystyczne, nie tylko z sukcesów się składa. Co w tym półroczu nie udało się panu?

— Przede wszystkim nie zdołaliśmy wydać w nowej szacie graficznej — według projektu Waldemara Świerzego — folderów, afiszów, programów i ulotek, odczuwam w ogóle brak wydawnictw reklamowych. A ze spraw artystycznych, zdziwiłbym pana, wszystko przebiegało wedle założeń.

— Z początkiem sezonu zmienił się znacznie operowy zespół — niektórzy artyści odeszli (przenieśli się do innych placówek muzycznych, albo przeszli na emeryturę, z niektórymi nie odnowiono umowy) kilkunastu przybyło. Na ile owe zmiany ułatwiły realizację zamierzeń artystycznych?

— Być może bardziej docieklivi bywalcy naszego teatru zaobserwowali, iż wszyscy nowi soliści już we wrześniu „wesili” w repertuar; od razu stali się pełnoprawnymi członkami naszej artystycznej rodziny. Pozyskanie grupy świetnych wokalistów doprowadziło do stanu względnej równowagi solistów w poszczególnych głosach, co pozwala — bez stosowania ekwilibrystyki personalnej — spokojnie realizować artystyczne plany. A także — zestawiać do każdego przedstawienia obsady zbliżone poziomem wykonawczym, często równorzędne. Artystyczne współzawodnictwo sprzyja podnoszeniu się jakości spektakli.

— Mimo dobrego — generalnie — zestawu artystów, występują wszakże niedoskonałości czy wręcz braki personalne...

— Doskonałość to stan do którego dąży każdy artysta. Lecz droga wiodąca doń nie ma, na szczęście, końca. I to jest piękne w sztuce. I my tą drogą zmierzamy. A muszę z pełną satysfakcją powiedzieć, iż podczas niedawnego (17 grudnia) premierowego przedstawienia wagnerowskiego „Lohengrina”, chór i orkiestra — bo te, zdaje się, zespoły miał pan na myśli zadając powyższe pytanie — wzniósł się chyba na szczyt swych obecnych możliwości, imponując nawet krytykom. Nie powinno to oczywiście przysłonić faktu, że zarówno chór jak i orkiestra potrzebują uzupełnień. I tu jawi się problem: w tak dużym ośrodku muzycznym, jakim jest Poznań, nie ma wystarczającej licz-

by dobrych muzyków orkiestrowych i chórzystów.

Orkiestra powiększyła się o grono młodych instrumentalistów. Gorzej ze śpiewakami choralnymi, których w mieście, mieniącym się być stolicą krajowej choralistyki, tyle co na przysiółkowej lekarstwie; wspomagamy się amatorskim zespołem. Uzupełnienia przydadzą się zespołowi baletowemu oraz technicznemu.

— U progu sezonu wyraził pan pragnienie stworzenia teatru operowego, traktującego na



M. Dondajewski — tym razem nie za biurkiem, ani przy pulpicie, a przy magnetofonie, z którego często korzysta w dyrektorsko-dyrygenckiej pracy.

Fot. — R. Królak

równi z muzycznymi — elementy aktorsko-dramatyczne. Niejako potwierdzeniem tych dążeń stała się inscenizacja „Orfeusza i Eurydyki”. Czy jednak nie sądzi pan, iż znaczne eksponowanie warstwy dramatycznej czyni dzisiaj widowisko operowe anachronizmem? Przecież większość słuchaczy przychodzi do opery przede wszystkim posłuchać pięknych głosów i arii, traktując przedstawienie jako „koncert w kostiumach”...

— Polskie sceny operowe dzieli zbyt duży dystans od teatru dramatycznego. Nie jest to zjawisko korzystne, zważywszy że głównym atutem naszych placówek operowych winno być działanie zespołowe. Na „gwiazdy” nas nie stać. W Polsce oprócz wielu świetnych śpiewaków dysponujemy doskonałymi reżyserami i scenografami, którzy z powodzeniem pracują na scenie operowej. Jeśli znajdują „klucz” inscenizacyjny do utworu, zgodny z partyturą, można wtedy mówić o teatrze operowym. Janusz Nyczak na przykład (w „Orfeuszu i Eurydyce” — przyp. W. N.) pokazał interesujący teatr, nie umniejszając w żaden sposób Ewie Werce ani Barbarze Zagórzance możliwości „wyspiewania się”. Tworząc taki teatr trzeba jednak bardzo starannie dobrać repertuar. Myślę, iż wartościowa, także dramatycznie, będzie większość kolejnych naszych propozycji premierowych.

— Czy stworzenie teatru operowego stanowi nadzwyczajny cel pańskich poczyniń?

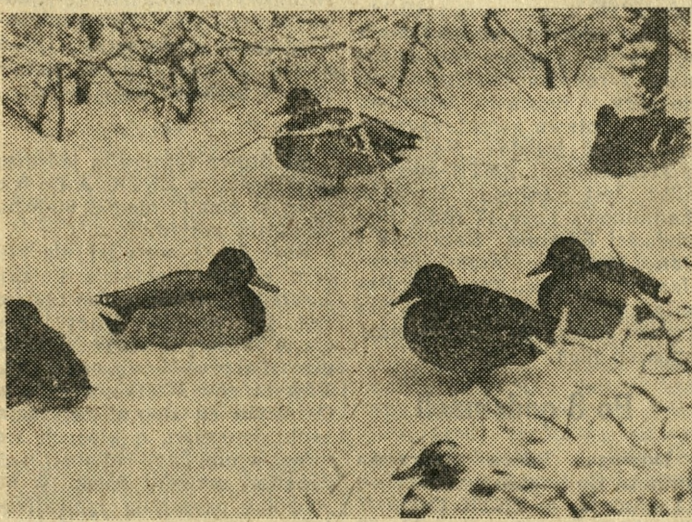
Osiągnięcie takiego kształtu sceny operowej jest poniekąd koniecznością, wszak obecnie koncert operowy na najwyższym światowym poziomie zorganizować może sobie każdy dzięki nagraniom, nie wychodząc z mieszkania.

— W dniach poprzedzających święta i Nowy Rok składamy sobie życzenia. Czego winnować panu i operowemu zespołowi?

— Powodzenia w osiągnięciu celu, o którym przed chwilą mówiliśmy. Tylko i... aż.

Rozmawiał WOJCIECH NENTWIG

Wszędzie biało



CAF — fot. Matuszewski

Z Jaraczem w roli głównej

Film, jakiego nie było

Jest rok 1911 — i dziecię nowej, dziesiątej Muzy, tej patronującej filmowi, dopiero zaczyna stawiać w Polsce swe chwytne jaszczki kroki. Wtedy to podjęta została próba wyprodukowania pierwszego polskiego filmowego dramatu psychologicznego; przystępuje do próby takiej pocztu kujący wówczas fotooperator, Marian Fuks.

W „Dramacie w Tworach” — taki bowiem tytuł nosił film Fuksa, główna rolę grał Stefan Jaracz. Myśl zrealizowania filmu zrodziła się w redakcji tygodnika „Świat” do którego współpracowników należał Fuks. Scenariusz „na czterech

wąskich kartkach papieru” napisał w ciągu trzech dni i trzech nocy literat i dziennikarz, Stanisław Sierosławski, założyciel kabaretu literackiego w Krakowie „Zielony Balaun”, otwartego w „Jamie Michalikowej” Sierosławski był jednocześnie reżyserem filmu.

Trzęś „Dramatu w Tworach” była w samej rzeczy wręcz tragiczna zgodnie z kanonami czasu i moda na ówczesne filmy duńskie, pozabawione happy endu. Bohater (Stefan Jaracz), młody zkonko, zakochany w żonie doznającej w małżeństwie wiele szczęścia, nagle na tle nie uzasadnionej obsesyjnej zazdrości w stosun-

ku do żony (Jadwiga Jaraczowa) zapada na chorobę umysłową, cierpi na ataki szału i dostaje się wreszcie do szpitala w Tworach. Próbuje stamtąd ucieczki. Leczony, wraca następnie do normalnego życia, ale wtedy zaczyna nurtować w nim świadomość ponownie prześladowanej go manii i świadomość ta doprowadza bohatera do czynu samobójczego. Trzęś nie odznaczała się złożonością i trafnością analizy charakterów wstępujących w filmie osób. Wręcz osobliwe — nawet w warunkach ówczesnej produkcji filmowej — był natomiast szczególnie realizacją.

Krecono tedy zdjęcia pełnowartościowe w atelier (!) — skleconej naprędce, w pośpiechu, jak najtańszym kosztem, budzie Wiatr hulając, demolował częściowo „dekoracje” i musiano budować je na nowo. Do zdjęć służył archaiczny już w tych czasach ciężki aparat. Gra aktorska polegała na wykonywaniu jak największej ilości sekwencji, a realizatorzy zabiegali o nadanie grze maksimum tragizmu, odpowiadającego przeżyciom bohaterów dramatu i jego fatalnemu finałowi. Charakterystyczna, wadliwa technika oświetlenia twarzy nadawała aktorom groteskowy wygląd.

A aktorzy, pracownicy techniczni! Poza parą małżeńską Jaraczów obsada aktorska składała się z osób, należących do personelu szpitala w Tworach, tj. lekarzy i pielęgniarek. Ekipę techniczną stanowili góły realizacją.



27 grudnia 1953 roku zmarł w Zakopanem, w wieku 59 lat, poeta Julian Tuwim.

Czołowy przedstawiciel głośnej międzywojennej grupy poetyckiej „Skamander”, autor m. in. tomów „Czyhanie na Boga”, „Słowa we krwi”, „Treść gorejąca”, świetnych wierszy satyrycznych („Jarmark rymów”), poematów „Bał w operze” i „Kwiaty polskie”, był także za swe zbiory wierszy „Lokomotywa”, „O panu Tralalińskim”, „Słoń Trąbalski” kochany przez dzieci. Był wspaniałym tłumaczem, zwłaszcza literatury rosyjskiej.

25-lecie śmierci Juliana Tuwima

Choinka

Ziemio, ziemiątko,

Nocą nad łóżkiem

Świecisz i krążysz

Różowym jabłuszkiem.

Sny wyogromniały,

Ziemio, zieminko,

Wszelchświat stał w pokoju

Świąteczną choinką.

Ziemio, ziemeczko,

Dróżki gwiazdźiste

Po gałązkach błyskały

Mlekiem wieczystym.

Trzaskały świeczki,

Świerkowe świerszcze,

Anioł zaniemówił

Najpiękniejszym wierszem.

Dzisiaj na tym miejscu prezentować będę pozycję Wydawnictwa Poznańskiego, które zresztą najwięcej wysiłku włożyło w edycję bardzo szerokiego ze stawu pozycji. Warto jednak wspomnieć, iż nie zamyka to listy książek, które ukazały się lada dzień, a związane są także ściśle z czynem powstańczym. Nakładem PWN, poznańskiego oddziału, ukazuje się monografia „Powstanie Wielkopolskie 1918—1919. Zarys dziejów”, której autorami są znani naukowcy: Antoni Czubiński, Zdzisław Grot i Benon Miśkiewicz. Wielką zbiorową pracę naukowców zapowiada także Wydawnictwo PAX. „Kronika Wielkopolski” publikuje specjalny numer poświęcony Powstaniu Wielkopolskiemu, szeregu innych czołowych publikacji prac związanych z tym wydarzeniem.

W publikacjach poznańskiej oficyny na plan pierwszy wysunąć należy pracę prof. Antoniego Czubińskiego — „Powstanie Wielkopolskie 1918—1919. Geneza, charakter, znaczenie”. Jest to pierwsza tak szeroko zakrojona, wsparta o najnowsze materiały badawcze, synteza nauko- wa Powstania Wielkopolskiego, której brak dawał się od czuć — datki. Antoni Czubiński kreśli szerokie tło historyczne sytuacji ziem stojących pod zaborem pruskim, akcentując poczynania sprzyjające potęgowaniu się dążeń narodo-wo-wyzwoleń- czych, aż po apogeu- m w przededniu końca pierwszej wojny światowej, kiedy to wydarzenia rewolucyjne w Niem- czech stworzyły sytuację u- możliwiającą podniesienie sprawy polskiej na forum światowym i jednocześnie bezpośrednie poparcie tej sprawy przez zbrojny ruch powstańczy. Autor analizuje wydarzenia militarne, od os- wobodzenia Poznania przez rozwój walk wyzwoleńczych na prowincji w różnych okre- sach, przy jednoczesnej or- ganizacji frontów i zaplecza, koordynujących początkowe spontaniczne, ale nie zsynchronizowane działania. Książkę zamyka rozdział omawiający sytuację w Wielkopolsce w okresie rozejmu od 17 lute- go po koniec czerwca 1919 roku. Zaznaczyć należy, iż autor główną uwagę koncen- truje na tle politycznym wy- darzeń, analizując je szcze-

gółowo i wnosząc wiele no- wych elementów do naszej wiedzy o Powstaniu, rozbi- jając także niejedne z nie- zgodnych z rzeczywistością uproszczeń (warto nawiasowo tu dodać, iż stronę militarną zajmuje się prof. Benon Miś- kiewicz w pracy zbiorowej, która lada dzień się ukaze, po raz pierwszy w sposób tak głęboki i pełny analizu- jące właśnie ściśle wojsko- we aspekty działań powstań- czych). Książkę A. Czubiń- skiego uzupełniają biblio- grafia, indeksy, bogate ilu- stracje i mapy oraz szkice. Jest to pozycja wyjątkowej wagi, ukazująca aspekt nie- tylko wielkopolski, ale i ogólnopolski Powstania Wiel- kopolskiego.

Ucieszy zapewne czytelników wiadomość, iż tak po- pularny album zapalonych propagatorów sprawy pow- stańczej, doc. Mariana Ol- szewskiego — „Powstanie Wielkopolskie” w trzecim, ko- lejnym wydaniu ukaze

Z książką na ty

Ocalić od zapomnienia

się w nowym, gene- ralnie przeredagowanym ze- stawie ilustracji i tekstów. Autor uwzględniając osiągnię- cia naukowe ostatniego okre- su i uzyskane często w ogó- le nieznane dotąd materiały, dokonał selekcji ikonografii, poszerzając ją i wprowadza- jąc unikalne dokumenty, u- suwając natomiast źródła nie- do końca pewne względnie o- mniejszej wadze gatunkowej. Teksty zwłaszcza poetyckie nadają albumowi klimatu cie- pła, serdeczności, wzruszenia, co wszakże również jest bar- dzo ważne.

Świetnie przygotowany od strony wyboru materiału, opa- trzony interesującym, wprow- adzającym w problematykę wstępem autorów wyboru — Lesława Tokarskiego i Jerze- go Ziółka tom pamiętnikarski „Wspomnienia powstańców wielkopolskich”, rezultat zor- ganizowanego przed kilku la- ty konkursu, w trzecim już wydaniu również dotrze la- da dzień do odbiorcy. Jest to wyjątkowo bogaty zestaw faktografii, wspomnień, źró-

ło szczegółów, od sytuacji- nych po językowe. Niektóre z tych wspomnień stanowią jakby gotową ośnowę dzieła literackiego.

Element wzruszenia, prze- trąsany literacko, przekazują nam w przed- dzień uroczystości pisa- rze. Są to pierwsze pozycje tej roli, która powoli będzie w najbliższych miesiącach i latach spływała na półki księgarskie, a z nich trafiała do naszych mieszkań. Wyso- ko należy ocenić trud Józefa Ratajczaka, który podjął się opracowania antologii „Pow- stanie Wielkopolskie w po- ezji i pieśni”, zatytułowanej w oparciu o tytuł jednego z wierszy poety powstańczego Romana Tadeusza Wilkano- wicza — „Kropie krwi wrzą- cej”. Ratajczak stanął przed mozolnym zadaniem przewer- lowania roczników starych czasopism, ulotnych druków, zapisów prywatnych, by w powodzi okolicznościowych tekstów wyłowić te, które i

z, to autentyczne komunika- ty, meldunki z frontów, infor- macje... Poemat działa na wyobraźnię, wywołuje auten- tyczne wzruszenie. Wacho- wiak mistrzowsko operując słowem, różnicuje formę, przydając jej niekiedy cha- rakter wiersza plebejskiego, ludowego, kiedy indziej sięga do metaforycznej poetyki, by znowu przejść do narrator- skiego, zrytmizowanego prze- kazem. Motywem wiodącym jest apoteoza walki, czynu, wyrębywania wolności dla ciemnej ziemi. I jest po- czucie siły, zyskiwane wła- nie przez walkę. Wieszczę te- mu poematowi wielkie, za- służone w pełni powodzenie.

Doczekaliśmy się i tekstu dramatycznego. Zmierzył się z tą formą Gerard Górnicki w utworze scenicznym 3-ak- towym pt. „Poszli ci, którzy powinni”. Jest to zdramaty- zowana, po części poszerzo- na o elementy fikcji literac- kiej wersja wydarzeń na pół- nocnym odcinku frontu pow- stańczego, z centrum dyspo- zycyjnym w Gnieźnie. Gór- nicki wsparł się o relacje pamiętnikarskie i dokumen- ty, usiłując w tym wyinko- wym malunku wydarzeń uka- zać sens całego powstania. Autentyczne postaci, niekiedy wręcz o archiwalny materiał wsparte dialogi, nadają utwo- rowi wszelkie walory auten- tyzmu. Autorowi zależało na możliwie dokumentalnym od- tworzeniu przebiegu działań na wybranym przez siebie od- cinku. Niewątpliwie rzutu- je to na pewien sposób ograni- czając, niemniej Górnicki wychodzi z tych rygorów na ogół obronną ręką. Najpeł- niej zresztą rzecz się spraw- dzi w przygotowywanym wy- stawieniu scenicznym w Tea- trze Polskim.

Na warsztatach pisarskich znajdują się jeszcze co naj- mniej trzy powieści związane z Powstaniem Wielkopolskim, na pewno jeszcze jeden poe- mat i kilka dalszych prac naukowych. Cieszyć się nale- ży z tego, co już jest i z pers- pektyw na przyszłość. Tak- że dzięki wysiłkowi naukow- ców i pisarzy zostanie oca- lone od zapomnienia, co wię- cej, wydobyte z przeszłości i ukazane jedne zwycięs- kie, ważne dla losów catego- kroju Powstanie Wielko- polskie.

EUGENIUSZ PAUKSZTA

Spacer w górach



CAF — fot. Mornot

w dużej mierze... pacjenci szpi- tała, ci spokojni i chętni do zarobku przy budowaniu i na- prawach „atelier”. Ba, jeden z pacjentów, człowiek inteligent- ny, pełnił nawet rolę swego re- dzaju konsultanta na usługach realizatorów, udzielając porad, opartych o doświadczenia wła- sne, jak ma zachowywać się chory, cierpiący na urojenia itp.

Według Fuksa jeden z pierw- szych filmów polskich — „Dramat w Tworzech” został zrealizowany do końca i sprze- dany potem kino-teatrowi „Iluzjon” w Warszawie przy ul. Marszałkowskiej 138. Fuks rzekomo sprzedał film również jakiemuś przedsiębiorcy w ówczesnej Rosji. Inaczej brzmiała relacja Stefana Jara- cza w 1911 r. dwudziestoosm- ioletniego aktora, czołowej posta- ci w „Dramacie”.

Tygodnik „Kino” przeprowa- dził w 1932 r. rozmowę z Ja- raczem, ówczesnym dyrekto-

rem teatru „Atengum”, na te- mat realizacji i późniejszych lo- sów filmu — pierwszego pol- skiego dramatu psychologicz- nego.

Mistrz Stefan oświadczył wtedy, że nikt w ogóle tego filmu nie oglądał, gdyż nega- tyw jego spalił się po częścio- wym zakończeniu zdjęć. „Film był realizowany bez ate- lier, dekoracje ustawiano w plenerze. Rzecz działa się w szpitalu, a ja byłem wariatem — nie ze względu na rolę, a dlatego, że grałem w tym fil- mie”.

Tak dosadnie wypowiedział się przed 45 laty sławny aktor: polski o biednym „Dramacie w Tworzech”, w którym w mło- doci kreował naczelną rolę.

Pozostaje nie wyjaśniona do- tad tajemnica, co się stało z tym filmem i kto miał rację w swoich wypowiedziach: Mariar- Fuks czy też Stefan Jaracz.

ROMAN JANISŁAWSKI



WSPOMNIENIE O WILKANOWICZU

Na łamach Waszego pisma była mowa o Romanie Wilkanowiczu. Bliski mojemu sercu jest ten poznaniak-po- eta. W roku 1924 leżałem w szpitalu chory na kręgosłup. W tej samej sali leżał syn Wilkanowicza (imienia nie pamię- tam), którego odwiedzał ojciec. Zaprzyjaźniliśmy się z sy- nem, a podczas częstych pobytów u niego ojca, poznałem Wilkanowicza osobiście. Syn jego w szpitalu wypiewywał pieś- ni swego ojca. Jedną z nich zapamiętałem sobie do dziś. Oto ona:

„Kiedy byłem generałem bum, cyk, cyk,
To jadłem z kardynałem bum, cyk, cyk.
Ze mną dykier pijał likier bum, cyk, cyk.
Aż zadziwił się polikier bum, cyk, cyk,
Kraje ludzi, kraje trupy bum, cyk, cyk.
I zeszłam je do kupy bum, cyk, cyk.

Okazało się, że Wilkanowicz był przyjacielem dr. med. ge- nerała Wierzejskiego. Stąd ten wiersz. Przypominam so- bie sympatyczną sylwetkę Wilkanowicza. Stąd te refleksje.

(3792)
R. K. — Poznań

BYŁ TAKI ZWYCZAJ

W związku z 60 rocznicą Powstania Wielkopolskiego chce- przymnieć znany mi z lat dziecięcych piękny zwy- czaj. O godzinie 18 w dniu 27 grudnia wstrzymywano ruch uliczny na 3 minuty u zbiegu ulic Ratajczaka i 27 Grudnia. Przypominało w ten sposób godzinę wybuchu powstania i czecho- kolejną jego rocznicę. (3697)

TOMASZ ŚLIWIŃSKI — Poznań

PRZECHOWANY SZTANDAR

Z okazji 60 rocznicy Powstania Wielkopolskiego chcia- labym podać do wiadomości następujący fakt: w 1924 roku został ufundowany sztandar powstańców wielkopol- skich (w powstaniu brał również udział mój mąż, zmarły w 1975 r., w wieku 82 lat) i gdy w 1939 r. wybuchła wojna, wraz z mężem postanowiliśmy przechować ten sztandar. Na jego drzewcu były umieszczone tabliczki z nazwiskami fundato- rów. Przechowywanie takie było bardzo niebezpieczne. Kie- dy po wojnie powstało koło powstańców wielkopolskich w Suchym Lesie, sztandar został przez meża mego Michała wręczony młodzieży szkolnej w tej miejscowości. (3685)

STANISŁAW ANDRZEJCZAK — Sobota koło Rokietnicy

NA ICH CZĘŚĆ!

Ojciec mojej żony, poznaniak z dziada pradziada, jest powstańcem wielkopolskim i nieraz opowiada w ro- dzinnym gronie o ówczesnych swoich przeżyciach. Rozma- wialiśmy też niejednokrotnie na temat stosunku władz do tego powstania. Teś nie kryje swego rozczelenia na władze w okresie międzywojennym. Wtedy mówiono, że nasze ob- chody rocznicy wybuchu powstania „drażnią Niemców, z którymi musimy być w dobrych stosunkach”. Oczywiście, powstańcy zawsze uroczystą akademią i pochodem w mun- durach czcili 27 grudnia.

Dopiero Polska Ludowa w pełni uznała zasługi powstań- ców wielkopolskich, bo przecież głównie dzięki ich zbrojne- mu czynowi Wielkopolska (podobnie jak część Śląska dzięki tamtejszym powstańcom) włączona została do odrodzonego państwa polskiego.

Dzisiaj teś chlubi się nadanymi mu, jak i jego kolegom, przez najwyższe władze PRL odznaczeniami, a szczególnie specjalnie ustanowionym dopiero w Polsce Ludowej Wielko- polskim Krzyżem Powstańczym oraz Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Posiada też odznaczenia honoro- we miasta Poznania i województwa. Gdy przyjeżdża do nas na święta gwiazdkowe, zawsze przywozi je ze sobą i do wieczery wigilijnej zasiada — jak my to mówimy żartobli- wie — „w pełnej gali”. Cała zaś nasza rodzina tradycyjnie przy choince spełnia kieliszkiem wina (małe dzieci pepsio- lą) toast na cześć „dziadka i powstańców wielkopolskich”. Myślę, że ten zwyczaj przejmą w przyszłości również nasze dzieci. (3797)

JÓZEF KOWALCZYK — Ostrów

BYŁO WŁAŚNIE IRENY

W związku z listem pt. „Telegram przez telefon”, odno- snie niewłaściwej obsługi, Okręgowy Zarząd Telekom- unikacji Międzyzmiastowej w Poznaniu wyjaśnia, że (...) w dniu tym w centrali telegraficznej notowaliśmy wzmożo- ny ruch, związany z popularnymi imieninami Ireny (...) Urząd uprzejmie przeprasza obywatelkę Gabriellę G. za zbyt dłu- gie oczekiwanie na zrealizowanie usługi (2 godziny i 25 mi- nut), które spowodowane było ponadto trudnościami kadro- wymi w telegrafii. Sprawa notatki i właściwej obsługi klien- tów omówiona została na konferencji służbowej. (3243)

inż. Z. KĄZMIERCZAK
zastępca dyrektora

Z OKAZJI SETNEJ ROCZNICY

Nawiązując do opublikowanego 30. 9. 78 r. listu czytel- nika pt. „Byłaby duża atrakcja” (dotyczyło to kurso- wania w Krakowie konnego tramwaju) Wojewódzkie Przed- siębiorstwo Komunikacyjne w Poznaniu uprzejmie informuje, że przygotowując obchody setnej rocznicy istnienia komu- nikacji tramwajowej w Poznaniu, przypadającej w roku 1930, rozważamy możliwość uruchomienia tramwaju konnego.

(2832)

mgr inż. ANDRZEJ REJMONIAK
zastępca dyrektora

Listy krótkie i rzeczowe mają większe szanse druku. Anonimów nie publikujemy. Zastrzegamy prawo skracania korespondencji. Adres: „Głos Wielkopolski”, skrytka pocztowa 1074, 60-859, Poznań.

DZIENNIKARZE „GŁOSU” PISZĄ Z KRAJÓW NASZYCH PRZYJACIÓŁ

ZSRR

Herbata po rosyjsku

Gościnność ludzi radzieckich jest legendarna. Wśród mieszkających na Kaukazie lub stąd się wywodzących ma ona szczególne oblicze, o czym przekonałem się podróżując po ZSRR, będąc w Azerbejdżanie i Dagestanie.

Dawniej przybyłemu w te strony gospodarz odstępował najchłodniejszą w lecie i najcieplejszą w zimie izbę, karmił, poił i obiegał przez trzy dni, a czwartego, nie dociekając po co przybył, pytał w czym gościowi może pomóc. Teraz jest nieco inaczej, a jednak, gdy wprost ze spóźnionego pociągu zjawiam się w środku nocy w jednym z domów Baku nim wyjaśnię co mnie sprowadza, na stole znalazła się herbata, później kolacja, a łożo pościelono mi podobnie jak księżniczce, która nie lubiła spać na grochu. A może mi się tylko zdawało, bo byłam bardzo utrudzona? Fakt jednak pozostaje faktem, że tutaj gość to jest naprawdę — GOŚĆ.

Tutejsze obyczaje, kształtowane przez wieki, są dla przybysza nie raz zaskakujące. Trzeba tu pożyć nieco, by nie popełniać kardynalnych gaf, wybaczać z pobłażliwym uśmiechem. W domach na przykład u samego wejścia zdejmujemy się buty. Wszyscy chodzą boso lub w skarpetach. Gość, gdy już się posili i odpocznie zwiędza dom. Ale nie tak jak turyści muzea — w pośpiechu, na szast prast. Powinien to czynić z typowym dla południa spokojem i ukontentowaniem, chwalcą jednak to co widzi nader ostrożnie. Żywiłkowy zachwyt sprawić bowiem może, że przedmiot będący tu od wieków gwałtownie zmienia właściciela na skutek katarycznej decyzji gospodarza: „Jest twoje, niech cię cieszy”. I właściwie nie ma odwrotu, bo stwierdzenie, że nie starczy miejsca w bagażach może sprawić, iż dołożą walizkę.

Gość przy stole staje się „tamadą”. Ciężka jest funkcja „tamadana” dla przybysza. To on rozpoczyna posiłek, to on wygłasza pierwszy toast, chwalcą gospodarza i wszystko, co do niego należy, a gdy tego zaniedba siedzącym w krąg przestają smakować nawet takie regionalne rarytasy jak „czudu”, „cachurski hinkal” czy „alihuca”, przyrządzone na tę właśnie okazję. Nawet wyborne w tym regionie wino staje się cierpkawe.

Przybysz musi pilnie obserwować otoczenie nim zorientuje się, że kobiety przy stole nie palą, że syn nie wychylił wina w obecności ojca, a dorosły nie opuści pokoju zanim nie wyjawi przybyszowi bardzo istotnego powodu, sumitując się przy tym zawzięcie.

Posiłki rozpoczyna i kończy herbata, wypijana w oryginalny sposób. Twardo jak kamień kawaleczki cukru popija się wrzącym, aromatycznym napojem, zakasując następnie konfiturami. Gdy jednego razu nie wytrzymałem i do herbaty dolałem zimnej wody, bo bardzo chciało mi się pić, nie wytrzymał też i gospodarz. Machnąwszy ręką na moje przywileje gościa stwierdził tylko: „Wiesz co? Ty nie z tej herbaty nie rozumiesz”.

Każdy gość jest tu ważny. Jego pojawienie się przerywa biesiadę, na stół wnoszą z powrotem herbatę i wszystko zaczyna się od nowa. O, jakże ciężko, gdy przybysz zachwyci się jakąś potrawą. Ładują mu ją, chociaż dyskretnie ociera pot z czoła. Jednego dnia do domu, w którym przebywałem goście schodzili się co godzinę, a ja truchlałem. Wyrozmiały gospodarz zwołiał mnie jednak z jedzenia wszystkiego od nowa, więc siedziałem tylko i piłem herbatę, z której tak mało rozumie. Pojmowałem jednak powoli, iż „herbata po rosyjsku” i towarzyszący jej ceremoniał to symbol małego spotykanki gdzie indziej gościnności. Można jej zaznać tylko tutaj: u wrót Azji, w Rosji, na Dalekim Wschodzie, w każdym zakątku tego kraju od Bugu po Kamezatke.

ANDRZEJ SKRZYPCZAK

CSRS

Widziałem Soos

Tu diabeł mówi dobranoc. Nie lubię przesady, lecz z obawy o grubszą pomyłkę można stwierdzić, iż niewielu naszych rodaków dociera w te strony. Sto pięćdziesiąt kilometrów na zachód od Pragi, niedaleko punktu, gdzie zbiegają się granice CSRS, NRD i RFN, leży jedno ze sławnych źródeł czeskich — Frantiskovy Lázně. A w pobliżu...

Nigdy bym tu nie trafił, gdyby nie rada pewnego dziennikarza ze stolicy Czechosłowacji, rozmówianego w historii swego kraju, jak też w urokach jego przyrody. Soos — to trzeba zobaczyć. Z szosy, biegnącej do pogranicznego miasteczka As, skręca się w bok droga dziwnie wijąca się pośród jakby zapuszczonych, niewykorzystywanych łąk.

Jeszcze przejazd przez bocznice kolejową, niewielki parking, zabity na głucho o tej porze roku domek-bufet. Tablica informująca, że Soos to przyrodnicze dziwo, pomnik przyrody. No i przestroga, iż poruszać się tu wolno wyłącznie drożką, obramowaną drewnianymi barierkami. Soos kojarzy się przybyszowi natychmiast z posępną sceną niekiedy w powieści Conan Doyle’a: rzadkie kępy wątych drzew, wysokie trawy, grzęzawisko, żywego ducha, nieobecność pacytwa, czasem słychać wyraźniej, to znów słabiej, osłabione bulgotanie. Kroczą ścieżką miejscami wykładaną belkami z nieokorowanego drewna.

Lektura tablicy informacyjnej okazuje się nader pomocna w poznaniu tajemnic Soos. Jest to przyrodnicza rzadkość: wyżnny teren bagnisty. Wokół rozciągają się pagórki krzemionkowej martwicy. Z niewielkich błotnistych kraterów wydobywają się wody mineralne oraz dwutlenek węgla. Stąd właśnie dobiegają dziwne odgłosy. Podobny bulgot, nierównie słabszy, słychać w lwoncu przy źródle Wincenego Pola, „Belkotka” zwanego.

Trochę brzołek, niewyznaczona roślinność, charakterystyczna dla okolicy, gdzie występują pokłady soli i słone źródła. Teren pofalowany, koloru nie do kawy z domieszką mleka, ni kakao, przechodzący w rudy, miejscami całkowicie pozbawiony flory; wygląda to na zaschniętą lawę, albo raczej na nadmorski, wciąż lizany falami, piasek. Tu i tam jakby wielkie kałuże. Nieświadom niebezpieczeństwa człowiek, myśliwy lub turysta, mógłby ugrzęznąć w tej niewinnie wyglądającej zdradliwej topieli.

W paru miejscach bory, szlamisty grunt jest spełniony. Ułożony z drewna chodnik uginą się, młaskając w miarę. Niektóre kraterki działają niczym niewielkie pompy, wydobywając się z wnętrza wciąż nowe litry wody, przy wtórze szczególniego bulgotu. Coś w tej scenierii, acz niewyznaczalnej i godnej bliźszej uwagi, niepokoi; nie chce się tu być długo; rezygnuję z przejścia całej trasy, do czego zachęcają kolejne tablice informacyjne, zwłaszcza że chmurzy się i zaczyna siąpić deszcz.

Z niejaka ulgą wiadam o autu, opuszczając Soos, miejsce, które — przynajmniej w mojej wyobraźni — nadaje się idealnie do kręcenia „na żywo” jakiegoś filmowego dreszczowca.

Przedemną — Franciszkowe Lázně. Najmniejsze i najspokojniejsze z trzech zachodnioceskich uzdrowisk. Prym wiodą naturalnie Korlovy Vary, obok nich stawy zażywa Mariánské Lázně, ongiś zwane Marienbadem. Ale Frantiskovy, założone mniej więcej dwieście lat temu, swoją odrębnością zyskały sobie zagorzałych zwolenników. Bo wyjątkowo tu cicho, zielono, żadnych pojazdów mechanicznych w obrębie źródła, zadbane pawilony i domy wypoczynkowe, różnorodne grupy kuracjuszy. Kawalek Ciechocinka i zarazem Polanicy, a może Dusznik? Przytulnie, w nieodłącznych (także tu) piwiarniach — wesoło.

No i ten szczególny — tak jednak trzeba to określić — urok pobliskiego Soos.

WIESŁAW PORZYCKI

NRD

Gdzie dzwony leją

Trzydziestotysięczna Apolda pod względem wielkości jest miastem, jakim w Niemieckiej Republice sporo. Ale kiedy przemierzysz się ponad dwadzieścia kilometrów na północny zachód od Weimaru, wtedy jest się przekonany, że warto odbyć tę podróż. Nie tylko dlatego, że gród to szacowny, a prawnymi miejskimi cieszy się od 860 lat. Ale z tej głównie przyczyny, że — jak wiele w NRD małych miast — ma swój szczególny powód do sławy w postaci oryginalnego muzeum.

Tutaj stanowią zbiory dzwonów. Pomysł urządzenia takiego muzeum nie był w Apoldzie czymś odkrywczym. Bo to miasto właśnie w tej dziedzinie ma już 250-letnią tradycję. Oto bowiem od początku osiemnastego stulecia rozgłos, nie tylko w przenośni, nadają mu ludwisarze, odlewając dzwony i dzwonniki. Najlepsze ich tradycje podtrzymuje dzisiejsza uposażona ludwisarnia. Do symbolu jej osiągnięć urosł dzwon tutaj odlany dla Narodowego Miejsca Przestrogi i Pamięci w pobliskim Buchenwaldzie — na terenie byłego hitlerowskiego obozu koncentracyjnego, przez który przeszło prawie ćwierć miliona ludzi różnych narodowości, w tym wielu Polaków. Tam dzwon z Apoldy brzmi dźwiękiem przestrogi i pamięci.

Muzeum dzwonów, mieszczące się w tym samym budynku co Urząd Stanu Cywilnego, jest dziesięć razy młodsze niż sama ludwisarnia w Apoldzie. Ma dopiero 25 lat, a już zgromadziło dzwony o wiele starsze niż tutaj kiedykolwiek zdolano odląć. Bo, co istotne, apoldzkie zbiory odzwierciedlają — i tym przewyższają inne sobie podobne — historię rozwoju dzwonów w okresie trzech tysiącleci.

Można więc tutaj zobaczyć coś, co uznaje się za praoformę dzwonów: zwaną grzechotką, a także skorupę orzecha kokosowego z zębem dzika w charakterze serca dzwonu, lub po prostu dzwonię z muszel lub ślimaczych skorup.

Różne formy dzwonów, pochodzące z Afryki, z Chin, a także krajów europejskich są materialnym potwierdzeniem tego, że u wszystkich ludów różnych kultur spełniała podobną rolę: ostrzegały przed niebezpieczeństwami, trwożyły w czasach niepomyślnych, zwoływały do przeciwstawiania się zagrożeniom. Ale wszędzie służyły też radości, świątecznym celom. Świadectwem jest dzwonek z bambusa przytracany bydłem, w apoldzkim muzeum traktowany na równi z dzwonekami pochodzenia chińskiego, wykorzystywanymi jako instrumenty muzyczne. Na zachodnioafrykańskim Wybrzeżu Kości Słoniowej powstała z kolei zdobna dzwoneczkami maska, używana podczas tańców.

Apoldzki zbiór dzwonów daje też moc wrażeń artystycznych. Ileż to przemysłu w zdobieniach na różnych dzwonach! To i z tego względu prawdziwe dzieła, a czasami cacka sztuki. Jedne mają motyw z greckiej mitologii, inne — jak dzwon z miśnieńskiej porcelany — dają świadectwa współczesności. A są tam i takie, jak odlany z brązu dzwon chiński z lat 1426—36, zawieszony na pięknie rzeźbionym stojaku z hebanowego drewna.

Kto trafia do tego muzeum, ten choćby z tego powodu rad jest z podróży do Apoldy. Nie tylko z grzeczności w książce pamiątkowej, do której wpisują się goście tego muzeum z całego świata, między innymi zapisano takie słowa: „Zaiste, warto było przybyć do Apoldy aż z Moskwy”.

Tak, warto odwiedzić Apoldę, miasto, do którego w tak swoisty sposób przystaje i nasze stare przysłowie, głoszące, że „gdzie dzwony leją, tam bajki sięją”. Tyle, że tutaj prawdziwe — o tym co ciekawe i urzekające dźwiękiem dzwonów z całej kuli ziemskiej.

TADEUSZ KACZMAREK

BULGARIA

Widok na Witoszę

Być w Sofii i nie wybrać się na Witoszę to tak jak w Rzymie nie zobaczyć papieża. To górskie pasmo z najwyższym szczytem Czarny Wierch (2290 metrów ponad poziomem morza) jest dla mieszkańców stolicy Bułgarii czymś znacznie więcej niż tylko nierównością ziemi. To prawie ktoś — wielbiony jak boski Olimp przez Greków, wieczny towarzyszący sofijczyka, który zieloną w lecie i białą w zimie czapę Witoszę oglądać może co dnia prawie z każdego punktu miasta. I który musi widzieć swoją górę, bo to jest mu potrzebne do dobrego samopoczucia. Nie dziwi więc krzyk, jaki podniósł się w chwili, gdy w Sofii zaczęto wznosić wysokościowe budynki: „Nie zastąpić Witoszy!”

Ten uczuciowy stosunek do góry przejawia się w bliższym zapoznaniu się z Witoszą. To nie tylko piękny fragment pejzażu, nie tylko płuca stolicy, zapewniające Sofii dopływ krystalicznie czystego powietrza — lecz przede wszystkim wyznaczony teren rekreacyjny na każdą wolną chwilę, w dodatku bliski na wyciągnięcie ręki.

Toteż sofijczycy chętnie z tej możliwości darowanej przez naturę korzystają — zwłaszcza w wolne soboty i niedziele. Na Witoszę można wejść, wjechać kolejką linową lub wyciągiem krzesełkowym, wreszcie miejskim autobusem. Trochę to dziwne dla przybysza z nizinnej Wielkopolski — umówić się na przyśtanek autobusu, powiedzmy 61 — i wjechać na Kopitoto czyli spłaszczony wierzchołek o kształcie końskiego kopyta, skąd rozciąga się wspaniała panorama Sofii. A znów linia 62 prowadzi do Złotych Mostów (ponoć wypłukiwano tu kiedyś złoto), gdzie obejrzeć można jedyne w swoim rodzaju zjawisko przyrody: „spływającą” po stoku kamienną rzekę, utworzoną przez ogromne, sięgające 5 metrów średnicy, gładkie bloki skalne.

Nie zapomnę wrażenia, kiedy po powrocie z „kopyta” i „Złotych Mostów”, „Wolga”, którą jechałem, zaatakowała z kolei południowo-wschodnią część Witoszy, by po pokonaniu niezliczonych serpentyn — zatrzymać się przed nowym kompleksem hotelowo-gastronomicznym Szczałiwica, tuż obok znanego od dawna schroniska Aleko. Schronisko to wzięło swą nazwę od imienia założyciela pierwszej bułgarskiej organizacji turystycznej, pisarza Aleko Konstantynowicza. Ostre górskie powietrze, intensywnie niebieskie niebo i jaskrawe słońce odbijające się w październikowym śniegu — uzmystawiają poornie niewiarygodny fakt: w ciągu dwudziestu minut dzielących mnie od centrum Sofii znalazłem się na wysokości ponad 1800 metrów! Kto chce może tu przyjechać autobusem, który na tej wysokości wydaje się zjawiskiem nieco abstrakcyjnym.

Nie wszyscy oczywiście są tak wygodni, by zdobywać góry na autobusowym siedzeniu. Widziałem wielu turystów pieszych, przecinających asfaltową drogę bądź w trakcie wspinaczki, bądź w czasie schodzenia ze szczytu. Byli wśród nich całe rodziny, powiedziałbymy kilku-nokoleiowe — od dzieci do dziadków. Widać, że ten styl niedzielnej rekreacji jest tu bardzo popularny. Są to na ogół wypadki całonocne. Prowiant zabiera się z sobą, najlepszego zaś napoju dostarcza sama Witosza: z obumowianych źródełek („czeszm”), spotykanych również w innych miejscach Bułgarii, można się napić przeczystej górskiej wody.

I pomyśleć, że jeszcze sto lat temu jeden ze znanych uczonych i podróżników Armi Boye zapisał takie oto słowa po zapoznaniu się z Witoszą: „Wysoki Olimp jest romantyczny. Wodan w Macedonii jest czarujący, ale gdzie na świecie można zobaczyć tyle znieśnawiających widoków tylko z jednego, trudno dostępnego góry? Widok z Czarnego Wierchu przewyższa wszystko com kiedykolwiek widział”.

Od tego czasu Witosza z trudno dostępnego góry stała się niemal spacerowym deptakiem.

KAZIMIERZ MARCINKOWSKI

WĘGRY

Atrakcje w stylu Szeged

Byłby to jeden z tysięcy miejskich placów, o którym można by powiedzieć tylko tyle, że obudowały go z trzech stron gmachy szkół wyższych, a zamyka z czwartej fronton XV-wiecznego kościoła, zwieńczonego strzelistymi wieżycami. No i jeszcze, że stoi tam też znacznie od niego starsza dzwonnica. Tymczasem ten segedyński* rozległy plac wyróżnia się spośród innych tym, że cały, od kościelnego podproża poczynając, pokryty jest amfiteatralnie wznoszącymi się rzędami ławek o dokładnie 6201 miejscach.

Ta imponująca rozmachem konstrukcja z metalu i drewna zapelnia się szalenie na kilka godzin dziennie przez pięć tygodni w roku widzami. Z całej Europy przychodzi ich wtedy do Szegedu oryginalnie organizowana impreza: coś w rodzaju festiwalu, pokazu sztuk teatralnych. Na jego program składają się przeważnie — taka tradycja — przedstawienia dwóch oper, jakiegoś dramatu, baletu, operetki i widowiska folklorystycznego. Każda z tych sztuk wystawiana jest kilkakrotnie w czasie od 20 lipca do 20 sierpnia.

Specyfiką festiwalu, będącego czołową imprezą „Tygodni segedyńskich”, stanowi sposób montowania przedstawień. Po ustaleniu bowiem programu reżyser „Opery Letniej w Szegedzie” — jak brzmi oficjalna nazwa imprezy — dobiera oddzielnie dla każdej ze sztuk takich wykonawców, którzy gwarantują szczególnie wysoki poziom przedstawień. A więc dyrekcja kontaktuje się z poszczególnymi solistami, z orkiestrami z różnych ośrodków, z chórami, aktorami, proponując udział w danym spektaklu. Na festiwalach występują także artyści zagraniczni, m. in. śpiewacy z Bułgarii, Włoch, z Polski (np. Delfina Ambrozjak), dyrygował tu już również Henryk Czyż, a jednego roku atrakcją festiwalowych imprez była opera z Bolonii, która zjechała do Szegedu całym zespołem.

Podczas pobytu u dyrektora „Opery Letniej” Mihály Horvátha, rozmowę przerwał nam telefon z Bratisławą — chórowi operowemu ze słowackiej stolicy zaproponowano bowiem udział w jednej z oper podczas przyszłorocznej imprezy; właśnie toczyły się na ten temat pertraktacje.

Mihály Horváth mówi o swych częstych, w tym również prywatnych, kontaktach z polskimi artystami. Zaznacza także, że wśród widzów na festiwalu bywa co roku немало naszych ziomków, przejeżdżających przez Szeged dalej na południe. Ogółem każdego roku ogląda przedstawienia „Opery Letniej” około 90—95 000 osób, z czego ponad 10 procent stanowią obcokrajowcy. Jeszcze o przedstawieniach: takiej sceny zazdrości Szegedowi wielu ludzi teatru. Ma ona 33 m szerokości i 20 m w głąb, a stanowi ją podest kościelnej budowli, której bogaty architektonicznie fronton tworzy naturalną dekorację. Na tym monumentalnym, podświetlanym reflektorami tle, rozgrywa się akcja wystawianych sztuk. W takiej scenierii spektakle nabierają specyficznego kolorytu.

Segedyńska „Opera Letnia” nie potrzebuje reklamy, bo oprócz przejeżdżających przez Szeged turystów (a liczy się ich w sezonie na około 300 000), ma swych stałych, specjalnie przybywających widzów. Niemniej dyrektor Horváth zachęca „bratanków” znad Wisły, Warty i Odry do obejrzenia — przy okazji pobytu na Węgrzech — któregoś z przedstawień. I będzie, z pewnością, na co patrzeć i czego słuchać...

ZDZISŁAW KANDZIORA

* Szeged (czytaj: Seged) największy na południowo-wschodnich terenach Węgier ośrodek przemysłowy i kulturalny. Miasto położone jest w pobliżu granicy z Jugosławią, nad Cisą, przy ujściu jej dopływu — Maruszy.

W KREGU LITERATURY

(10)

Grudniowa strona literacka „Głosu Wielkopolskiego” w związku z 60 rocznicą wybuchu Powstania Wielkopolskiego poświęcona jest problematyce tego patriotycznego czynu.

Wszystkie drukowane tu utwory literackie pochodzą z antologii „Krople wrzającej krwi”, a reproduktowane zdjęcie — z albumu Mariana Olszewskiego „Powstanie Wielkopolskie 1918/19”.

ROMAN WILKANOWICZ

Wybuch

...Huk wystrzałów karabinowych i grzechot kulomiotów, połączony z wybuchami granatów ręcznych, wstrząsnęły chmurami podwieczornego nieba. Gorąca krew ofiarna polatała się na bruki drogiego naszego sercu miasta.

★

Dzwonią kulki, jak grad po bruku,
Dudnią wozy potworne jak smoki,
Wołość! Wołość! — krzyk leci wśród huku;
Lęk za piersi się chwytają złotki.

Gra kulomiot przeciągłe stakotto,
Huczy motor w potwornej maszynie;
Cała jezdnia, jak potok w dal płynie:
Wołość! Wołość! — krzyk dzwoni przed kratą.

Wołość! Wołość! — roztkane drżą łona,
Serca — ptaki trzepocą radośnie,
Same w niebo się wznoszą ramiona;
Słońce! Słońce przegląda się w wiośnie.

Cytl... cytl Dzwonek... bliźniutko gdzieś kwili,
Ksiądz! ksiądz biały — przykleja na bruku;
Ach! jak rzezi ten biedak wśród huku —
Dzwonek... Głowa ku ziemi się chyli.

Druk — „W rocznicę powstania grudniowego. Jednostkowa Związku Weteranów Powstań Narodowych 1914—1918”.

★



Powstańcze stanowisko karabinu maszynowego na balkonie domu przy zbiegu ulic Szkolnej i Podgórnej (obecnie Walki Młodych).

Fot. — Archiwum

Armaty powstańcze przed Bazarem



Obraz pędzla L. Wróblewskiego

— Oto jest kraju mizerny skrawek, zwan „niczyją ziemią”, wąski, nierówny, jak dla laiki Alpy — „niczyją”, bo ludzie o nią rydlami się płatali, wydrapali oczy — czerwonymi sercami kobiet ciskali na siebie.

Patrzaj dziecino, już tu soczysta ruń kiełki zapuściła, wybijają w falowaniach jasnej zieleni, obłokom złotym śląc całusy — a dobrze rośnie ruń na nawozie takim.

Patrzaj tu, jako pracowity kret pałac zbudował z krążganków — jako wykopał długi kanał podziemny, dla żony swej przechadzek. Tu nagle skręcił w bok, nie mógł ryc dalej, pisał ludzki na złość położył się w poprzek jego drogi. Pewno się gniewał kret, bo żona jego lubi krążganki proste.

Ach, patrzaj na tę myszkę milusią, małą jak ty, dziecino. Jak ucieśnie sunie stworzenie wśród trawek — jak oczek guzikki wybałusza w przestachu! Jeszcze to dziecko mysie biegać nie potrafi. Nie tykaj go patykami, bo zemrze z lęku.

Patrzaj dziecino

Ach, już ta myszka wie, dokąd się schronić — już jej nie ma. Widzisz, dziecino, w okrągłym otworze w kamieniu się schowała. Nie, to nie kamień — to ludzka czaszka. Patrz, jaka ładna, krągła, gładka. Weź ją w różaną rączkę, ot tak. Czerep taki ma każdy człowiek, ma brat twój, ma wróg. Im czaszka twardsza, tym lepiej — tym głośniejszy zgrzyt, gdy ją kolba rozkucie. Na to jest czaszka.

Czemu patrzysz za motylkiem skaczącym w słońcu z promyka na promyk? Lubisz go? Tak, to miłe stworzenie, matka jego jajka złożyła w wystrzelonym szrapnelu.

Ale teraz zbliż się tutaj, dziecino. Bądź grzeczna i nie patrz za motylkami. Wiesz, co to jest, tu przed tobą na ziemi? To był człowiek. Przed rokiem, może dwoma. Człowiek, jak każdy inny. Chodził, jadł, spał, modlił się też, może pisywał książki, a w każdym

razie listy. Lubiał motylki i świeża ruń. Przed rokiem zabili go. Za sławę i oj... — Leży tu, pogrzebu mu odmówiła ziemia.

Niepodobny go człowiek? Przez rok wietrzyk go biescił, deszcz całował go przez rok, śnieg tulił się biało do jego ciała, wichry lulały go do snu... Przez rok rozpięty nad nim był błyszczący baldachim pocisków śpiewających. Przez rok dwadzieścia kroków przed nim, dwadzieścia kroków za nim czuwał ludzi równe, aby zaś ręka obca nie tknęła śpiącego. Do człowieka niepodobny.

Uważaj, dziecino: Oto jest głowa, jaką już tam u myszki widziałas — im twardsza, tym lepsza. Tu pierś, gdzie teraz widzisz żebra płatkami obwiezione. Na niej nosi się szkaplerz, a w mundurze fotografuje matki. W pierś lepiej nie

kluć, bo często jest twarda. Pod tymi żebrami leży także serce, co krwi ma dużo i nie tak łatwo się przekrwawi. Tu niżej brzuch. Tu kłuć bagnem trzeba — a mocno! Nie ma na to ratunku. Noga tylko jedna — druga pewno leży dalej, na przykład tam, w tej kępie. Ręce są obydwie, ale brak dłoni jednej. Ach, patrz dziecino — to jest druga głowa — jak silnie po roku jeszcze ścisła rekojęść granatu! Nóg i rąk nie warto obcinać, bo można łatwo potem sprawić sztuczne.

No dobrze, dziecino — grzechna byłaś, słuchałaś uważnie. Daj buzi i pobaw się swoją z blachy armatką. A dobrze grochem strzelaj, dokładnie!

WITOLD HULEWICZ

W polu, czerwiec 1918.

Druk — w kolejnych zeszytach poznańskiego pisma „Zdrój” z 1918 roku ukazywały się swoliste kartki reportaży z frontowego notatnika. Autor tej poetyckiej prozy — Witold Hulewicz — był żołnierzem I wojny światowej, późniejszy uczestnik i jeden ze współorganizatorów Powstania Wielkopolskiego.

Niepodległości powstańczej poetycki czyn

Rozmowa z Józefem Ratajczakiem

wackiego. Poezja tamtego czasu nastawiona była przede wszystkim na pobudzanie woli walki, pragnęła stać się prawie bezimienną pieśnią powstańców. Zresztą pieśń własnie, jej struktura zdawała się być dla tamtych poetów najbardziej idealnym nośnikiem ideowych treści. Chodziło bowiem o to, żeby wejść w lud i — można tak powiedzieć — poetycznie — żyć na ustach powstańców oraz w ich sercach. Stąd też wartości sensu stricte artystyczne schodziły na plan dalszy. Jedynym wybitnym poetą powstania stał się Roman Wilkanowicz, także autor pięknej prozy wspomnieniowej.

— W swej poetyckiej antologii zamieszcza pan także teksty prozatorskie Witolda Hulewicza.

— Jest to proza poetycka, na polu reporterskie relacje z pola walki, z okopów pierwszej wojny światowej i potem — walk powstańczych. Proza

Witolda Hulewicza, który jak wiadomo był jednym z głównych współorganizatorów powstania, ukazuje oczywistą zresztą prawdę, iż Powstanie Wielkopolskie zrodziło się w okopach pierwszej wojny światowej i było jej bezpośrednim przedłużeniem.

Czy problematyka powstańcza była żywa także w twórczości dwudziestolecia?

— Ograniczała się ona wtedy głównie do specjalnych numerów gazet i czasopism oraz jednodniówek wydawanych z okazji kolejnych rocznic grudniowych. Ukazywało się również wiele wspomnień powstańczych. Pojawiały się sporadycznie także teksty literackie. W mojej antologii zamieszczam zresztą utwory pisarzy z tego okresu: Maryli Wojskiej, Emila Zagadłowicza, Witolda i Jerzego Hulewiczów, Zenona Kosidowskiego, Szymona Piąty, a także — Wojciecha Baka i Leonarda Turkowskiego. Ich teksty są świadec-

twem żywotności w świadomości społecznej problematyki powstańczej oraz dowodem na to, że dla pokoleń następujących są to do dzisiaj „dzieje nieostygłe”.

— Również z okazji 60 rocznicy wybuchu Powstania Wielkopolskiego ukaże się kilka książek.

— Chciałbym wierzyć, że te utwory powstają nie tylko z okazji rocznicy i że ich wartość będzie ponadrocznicowa. Z tego też powodu może nawet cieszyć fakt, że nie wszystkie zapowiadane utwory ukażą się właśnie w dniach obchodów rocznicy, ale i później. Myślę tu o powieściach Eugeniusza Paukshy i Gerarda Górnickiego oraz o majacym powstać filmie o powstaniu, który jak sądzę, nie będzie tylko pretekstem jubileuszowym. Oczywiście należą się słowa uznania Wydawnictwu Poznańskiemu, które jeszcze przed obchodami rocznicowymi wydało kilka książek o powstaniu, między innymi zbiór wierszy Eugeniusza Wachowiaka i dramat Gerarda Górnickiego.

— Dzięki antologii „Krople

wrzającej krwi” praktycznie zupełnie niedostępne dziś wiersze zyskują nowych czytelników.

— Po moim felietonie w „Głosie Wielkopolskim” o pracy nad tą antologią otrzymałem mnóstwo listów od byłych powstańców. Przesyłali swoje propozycje, przekazywali wspomnienia. Te listy głęboko mnie poruszyły. Układając antologię — spłacałem zresztą swój osobisty dług... Mój ojciec był powstańcem wielkopolskim. A wracając do samych wierszy — Jan Nepomucen Szuman przy okazji druku swego wiersza „Do broni” w lutym 1919 roku napisał: „Powiedzą może moi koledzy po piórze, że muza moja nie nadaje się do poezji okolicznościowej zależy więcej bodaj na oddaniu nastroju chwili, niż na wartości literackiej. Sta radek się według sił odtworzyć ten nastrój, a nawet, o ile to możliwe, podnieść go o jeden ton wyżej”. Poezja Powstania Wielkopolskiego — spełniała się w czynie. Sam czyn, samo uzyskanie niepodległości były czymś — najbardziej poetyckim.

Rozmawiał: WŁODZIMIERZ ERANIECKI

— Przygotował pan antologię „Krople wrzającej krwi” Powstanie Wielkopolskie w poezji i pieśni...
— Jest to pierwsza poświęcona tej tematyce antologia. W dwudziestolecie międzywojennym, gdy — jak może się zdawać — duża waga przywiała do pamięci o powstaniu, nie brakowało prozy (uka zało się nawet kilka powieści na ten temat, dziś już zupełnie nie i chyba słusznie zapomnianych), ale o poezji powstańczej — nie pamiętano. Pracując nad tą antologią musiałem przejrzeć bardzo bogatą ówczesną prasę — swoje gazety wydawały różne wielkopolskie miasteczka, ukazywały się też ulotne wydawnictwa, jednostki — zdaje sobie jednak sprawę, że mój wybór, mimo zamieszczonych w nim ponad stu tekstów, jest niepełny.

— Jaka jest wartość artystyczna tych wierszy?

— Czytelnicy sami będą mogli osądzić. Jak zawsze jednak w takiej sytuacji liczą się nie tylko sprawy artystyczne. Były to wiersze pisane natychmiast, w ściśle określonej chwili, w odpowiedzi na konkretne wydarzenia. Piszący owe wiersze chcieli zresztą te wydarzenia swą poezją współtworzyć. Równocześnie te wiersze i pieśni

sa dokumentem swego czasu, może nawet — najlepszym dokumentem.

— Właśnie wiersze? Dlaczego?

— Wyrażały w sposób najbardziej bezpośredni odczucia szerokiego ogółu. A z powodu braku u owych poetów umiejętności profesjonalnego wierszowania — bardziej to jest jeszcze widoczne; bardziej dostrzegalna jest wola walki i poczucie nieprawdopodobnej doniosłości tamtej historycznej chwili. Oto po przeszło stu latach niewoli Polska budziła się do niepodległości. Często trzeba było za to płacić ofiarą własnego życia. Stąd w tamtych wierszach poczucie niezwykłości sytuacji, wiary i uniesienia bliskiego prawdziwej egzaltacji. Niepodległość wyglądała bowiem na cud prawdziwy.

— Ale ta egzaltacja nie była jednak sprzymierzeńcem poetów. Poezja ta nie wydała swego Guillaume Apollinaire'a, wielkiego poety okopów „pierwszej światowej”.

— Powstanie Wielkopolskie nie miało także swojego Sio-

Szesnasty raz z „Głosem“

42 760 uczestników konkursu „Bądźmy zdrowi“

Konkurs „Bądźmy zdrowi“, zorganizowany po raz szesnasty z okazji Dni Walki z Gruźlicą i Chorobami Płuc przez Okręgowy Zarząd Społecznego Komitetu Walki z Gruźlicą i Chorobami Płuc, zarządy wojewódzkie Polskiego Czerwonego Krzyża i Społecznego Komitetu Przeciwdziałania Wojnie Wódzkiej i Terenowa Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna w Poznaniu oraz redakcje „Głosu Wielkopolskiego“ dobiegł końca. Tym razem wzięło w nim udział 42 760 osób. Otrzymałyśmy 35 178 rysunków nadesłanych przez dzieci z przedszkoli i szkół podstawowych oraz 7 582 kupony z odpowiedziami w konkursie dla wszystkich.

O tym, że w dalszym ciągu istnieje potrzeba stałego przypomnienia społeczeństwu o niebezpieczeństwie gruźlicy i chorobach płuc świadczy fakt, że blisko połowa uczestników na pierwsze pytanie: czy problem gruźlicy jako choroby społecznej został w Polsce ostatecznie rozwiązany, odpowiedziała — tak. A więc błędnie. Musimy więc jeszcze raz przypomnieć,

że choroba ta w dalszym ciągu jest niebezpieczna a więc nadmierny optymizm jest niepożądany.

Podajemy prawidłowe odpowiedzi na konkursowe pytania: 1) — Problem gruźlicy jako choroby społecznej nie został w Polsce całkowicie rozwiązany. 2) — W krajach przemysłowych notuje się wzrost chorób układu oddechowego. 3) — Palenie tytoniu i zanieczyszczone powietrze sprzyja powstawaniu chorób układu oddechowego. 4) — O zdrowie powinien dbać każdy we własnym interesie. 5) — Badania radiologiczne powinny dokonywać się z własnej inicjatywy raz do roku. 6) — Sport i turystyka to elementy dobrego zdrowia. 7) — Ze spacerów należy korzystać przez cały rok bez względu na pogodę. 8) — Urlopy spędzaj na wczasach wędrownych albo w ośrodkach wypoczynkowych. 9) — Palenie tytoniu wśród osób niepalących wywiera ujemny wpływ na ich zdrowie. 10) — Bez zdrowia życie jest niczym.

A oto lista nagrodzonych w konkursie dla wszystkich. I nagrodę, bon PKO 1000 zł zdobyła Irena Sikora z Poznania; trzy nagrody — bon PKO — po 500 zł otrzymują: Paweł Mi

kołajczak z Wymysłowa, Renata Mrula z Poznania i Marek Zepel z Wrześni; bon PKO po 250 zł wylosowali: Teresa Czuba z Gniezna, Henryk Swadzyński z Czarnkowa, Stefan Lulka z Poznania, Antonina Silska z Opalenicy, Monika Paszkowska, Mirosław Cichowski, Aleksander Graczyk, Kazimiera Niewiada — z Poznania, Kazimiera Kryg z Dobrogostowa, Stefania Hądzek z Jarocina. Nagrody prześlemy pocztą.

Na konkurs plastyczny nadesłano prace uczniów z kilku szkół województwa: kaliskiego, konińskiego, leszczyńskiego, pilskiego, poznańskiego oraz zielonogórskiego. Organizatorzy dziękują wszystkim nauczycielom za ich pomoc w propagowaniu podstawowych spraw oświaty zdrowotnej.

W następnych wydaniach „Głosu“ będziemy sukcesywnie publikować kolejne listy nagrodzonych dzieci oraz informacje o akcjach i imprezach, podejmowanych z inspiracji „Głosu“ przez różne środowiska — z okazji Dni Walki z Gruźlicą i Chorobami Płuc. (jk)

Szczupak kontrolerem czystości wody

Miniaturowy szczupak, mierzący zaledwie 20 cm, żwawo pływający w akwarium, wzbudził wielkie zainteresowanie specjalistów czystości wody pitnej na fachowej wystawie „Interbad“ w Dusseldorfie (RFN). Pochodzący z wód Nilu szczupaczek (Gnathemus Petersi) okazał się bowiem znakomity „inspektorem“ — kontroluje czystość wody. Właściwością tej egzotycznej rybki jest wysyłanie impulsów elektrycznych o mocy jednej 80-tysięcznej volta, które dają się przy pomocy nowoczesnej elektroniki wzmacniać i kontrolować.

Kiedy szczupak czuje się dobrze w swoim kontrolnym akwarium, ten „tętno“ bije w rytmie 400–500 impulsów elektrycznych na minutę. Skoro jednak w wo-

dzie pojawiają się jakieś zanieczyszczenia, czy trujące substancje, częstotliwość impulsów spada do poniżej 200. Połączony z rybka urządzenie elektroniczne wywołuje wówczas alarm i automa-tycznie mogą wyłączać dostawę dla całego miasta, względnie określonej dzielnicy.

Właściwość tej rybki odkryli niedawno naukowcy zachodni-niemieccy. W miejscowości Geop-pingen — jako pierwszej w RFN — została ona już „zaangażowana“ do ochrony ludności przed zanieczyszczeniami wody pitnej. Wolfgang Berge, dyrektor zakła-dów zaopatrujących miasto w wodę, zapewniał dziennikarzy, że szczupak nilowy okazał się najlepszym ze znanych dotąd bio-kontrolerów wody. (s)

Bo naskarzę babci...!

Dokończenie ze str. 3

ma i piśmka, sprawozdanka i listy). I Bronisław Garczyk. Najpierw dobry kolega. Potem już ktoś z rodziny. Zapraszany do domu, do kolegów, poznał ich siostrę, Marię. Też jest tokarzem od prawie 30 lat. I wejście do „Stomila“ też miał podobne. Szkoła, wojsko i potem długie, dziesięć lat, na tym samym wydziale. I jeszcze do niedawna pracowała tu kuzynka Teresa Łażewska. Odeszła, bo wydział przenieśli poza Starolekę.

A poza tym przychodzą młodzi.

Zdzisław Wesołowski, wnuczek Jadwigi i Michała Bendlewskich, to trzecie pokolenie związane zawodową pracą (i nie tylko) z zakładem. Namówił go dziadek, kiedy przyszło wybierać robotę. A kto lepiej mógł chłopcu doradzić?

Tak więc kiedy Zdzisław skończył szkołę zawodową odszedł wojsko zaczął pracować jako elektromechanik, przy na-wianiu silników. Niedawno ożenił się. Oczywiście z pracownicą „Stomila“, Barbarą — całkiem młodszą panią Wesołowska to też wychowanka przyzakładowej szkoły. Jest mechanikiem aparatury automaty-cznej — elektrycznej i pracuje w walcowni jako dzworna przy kalandrze. Zdzisław tak iak i wujkowie lubi te swoją robotę. Bo to tylko tak wgląda, że zajecie to samo, że powtarza się. W rzeczywistości tak nie jest. Każdy drobniaczek, wyrób, to sprawa jednostkowa. Trzeba się dużo uczyć, głowę mieć otwartą. Czasem takie kombinowanie przy pracy pozwala znaleźć jakiegoś lepszego rozwiązania, usprawnienie.

Bendlewscy mają smykałkę do mechaniki. Niejeden wniosek racjonalizatorski zgłosili.

Choćby najmłodszy Zdzisław, usprawnił urządzenie do nawiania silników. Innowacja Bronisława dotyczyła przyrządów do talkowania opon rowerowych (została opatentowana). Fomysław Tadeusz na wtórne wykorzystanie odpadów produkcyjnych pozwolił „Stomilowi“ zaoszczędzić kilka milionów złotych. Stanisław między innymi wymyślił nowy sposób otwierania i zamykania form, pozwalający znacznie zmniejszyć ilość nieudanych odlewów. Znalazł też metodę takiego obsługiwanego transportera, że wysiłek fizyczny pracujących przy nim robotników można było zmniejszyć o 80 procent.

Bendlewscy pochodzą z pod poznańskiego osiedla Żegrze. Tam mieszkali przez wiele lat. Blisko sobie, razem. Tam spotykali się i po pracy, w święta, z okazji i bez. Teraz mieszkają w różnych rejonach Poznania. Babcia Jadwiga, odka-d została sama, przeniosła się na Jeżyce do Garczyków. Stanisław od niedawna ma mieszkanie na Ratajach. Tadeusz — na Dębcu...

Ale tamte tradycje przetrwały. Zawsze, każdego roku tak jest, że jedno święto wszyscy spędzają razem. Przy długim stole, z dziećmi, wnukami, prawnukami. W domu. A jest on tam, gdzie czeka na nich matka. Gdzie zawsze chętnie się słucha tego co w rodzinie, domu, w fabryce...

W „Stomilu“ takich rodów jest więcej. Porozrastane, roz-ealzone, kilkupokoleniowe Rybarczkowie, Dobicey, Lisowie, Andrzejewscy. To skarb dla zakładu takie grupy ludzi, w których fachu i rzetelności w robocie ojciec uczy syna, syn — wnuka...

JOLANTA LENARTOWICZ

NOTATNIK KULTURALNY

POZNAŃSKA ANTOLOGIA WIERZYSY POETÓW RFN

Nakładem Wydawnictwa Poznańskiego, które ma już w dorobku m. in. antologię poezji NRD-owskiej („Dopowiedzenie świtu“) ukazała się pozycja prezentująca autorów z Niemieckiej Republiki Federalnej — „W cieniu Lorelei“. Ten wybór wierszy (zawiera utwory 46 twórców (w antologii pomieszczono krótkie noty biograficzne) różnych pokoleń i poetycznych orientacji. W licznych gronach tłumaczy ich tekstów są m. in. o-bok Jana Koprowskiego, Alfreda Kowalkowskiego i Wilhelma Szwarczka, przedstawiciele poznańskiego środowiska: Bernard Antochewicz, Jerzy Danielewicz, Krystyna Górniak, Stefan H. Kaszyński, Wanda Piwowarczyk i Eugeniusz Wachowiak. (kos)

„WEHIKUŁ CZASU“ W MLYNIE GDAŃSKIM

Estrada Bałtycka przyjęła do realizacji zaproponowany i opracowany przez prezesa Kola Młodych przy Poznańskim Oddziale ZLP — Mieczysława Kurpisza scenariusz widowiska z kręgu fantastyki naukowej pt. „Wehikuł czasu, czyli dokąd zmierzają świat“. Premierę przewidziano na 1 kwietnia roku 1979. Przez sześć dni w Młynie Gdańskim (w pobliżu gdańskiej Starówki) odbywać się będą przedstawienia teatralne (m. in. spektakl M. Kurpisza „Operacja Godot“), baletowe, pantomimiczne oraz „światło i dźwięk“. W czasie tego festiwalu społeczeństwo organizowane będą spotkania z pisarzami, naukowcami, realizatorami telewizyjnej „Sondy“. Odbędzie się też ogólnopolski zlot członków młodzieżowych fan-klubów, w którym wezmą również udział przedstawiciele poznańskiej grupy działającej w Domu Kultury „Orbita“ na Osiedlu Kosmonautów. (kos)

W „POLITYCE“ — publikacja za-tytułowana „Co nas czeka w 1979 roku“. Są to relacje z posiedzeń niektórych komisji sejmowych debatujących nad przyszłościowym planem gospodarczym, a dotyczą inwestycji, przywracania równowagi rynkowej, szans manewru w budownictwie, służby zdrowia i kwestii zatrudnienia. Ponadto — niektóre wskaźniki projektu Narodowego Planu Społeczno-Gospodarczego na 1979 rok, opatrzone tytułem „Horoskop 1979“.

W „TYGODNIU“ — dokumentalny fotoreportaż z dni Powstania Wielkopolskiego zatytułowany „Jedyne zwycięstwo“.

W „ZA WOLNOŚĆ I LUD“ — Antoni Czubiński pisze o znaczeniu Powstania Wielkopolskiego, a ponadto rozmowa z Bernardem Łuczewskim — przewodniczącym Krajowej Komisji Weteranów Powstania Wielkopolskiego.

W „KULTURZE“ — rozmowa z Kazimierzem Hłakowiczówną, która na pytanie jaka jest najkrótsza charakterystyka w jej własnej poezji, odpowiada: — Byłabym bardzo dumna, gdyby niektóre moje wiersze weszły do ogólnego użycia, z zapomnieniem kto je napi-

18–26 stycznia 1979

Dni Poznania w Wiedniu

Za niespełna miesiąc wyruszy z Poznania do stolicy Austrii kilka autobusów z przedstawicielami świata nauki, działaczami gospodarczymi, członkami zespołów artystycznych i bagażem plastycznych no-fotograficznych. Tamże bowiem odbędzie się od 18 do 26 stycznia 1979 r. „Dni Poznania w Wiedniu“. Zorganizowana przez Towarzystwo Austriacko-Polskie, Związek Polaków w Austrii „Strzecha“ i tamtejszy Instytut Polski przy współudziale władz województwa poznańskiego i miasta impreza pod hasłem „Poznań pozdrawia Wiedeń“, będzie wizytówką naszego dorobku kulturalnego, a jednocześnie sposobnością do zapoznania mieszkańców naddu-najskiej metropolii z osiągnięciami naukowymi i gospodarczymi Poznania.

Interesujący zestawiony program „Dni“ przewiduje kilka nacię różnorodnych imprez. Otworzą je 18 stycznia w siedzibie Instytutu Polskiego wy-

stawy „Malarstwo i sztuka ludowa województwa poznańskiego“. Tego samego dnia — wernisaż ekspozycji „Poznań w fotografii“, ukazujący historię i dzień dzisiejszy miasta.

Wiele atrakcji dostarczyć po winny mieszkańcom Wiednia spotkania z muzycznym Poznaniem. Wszak wystąpią tam zespoły tak znakomite, jak Poznański Chór Chłopięcy pod dyrekcją Jerzego Kurczewskiego (znany już tamtejszym melomanom z ubiegłorocznych koncertów) czy „Collegium Musicorum Posnaniensium“. Folklor regionu przedstawi w barwnym widowisku estradowym Zespół Pieśni i Tańca „Wielkopolska“. Zaplanowano także wieczór filmów z artystami Polskiego Teatru Tańca Conrada Drzewieckiego.

Na 22 stycznia wyznaczono w Pałacu Palffy forum gospodarcze z udziałem grupy austriackich przemysłowców oraz Henryka Sitarka — dyrektora

MTP i Edwarda Idziaka — dyrektora HCP.

Wykład na temat literatury austriackiej w Polsce wygłosi prof. dr Hubert Orłowski — dyrektor Instytutu Germanistyki UAM. Odbędzie się też „Bal Polski“, któremu patronują najwyższe osobistości austriackie z kanclerzem Bruno Kreisky'm i burmistrzem Wiednia Leopoldem Gratzem.

Niedawno przebywała w stolicy Austrii delegacja władz Poznania.

— Wiedeńscy gospodarze — powiedzieli nam po powrocie dyrektor Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Miejskiego, Andrzej Gościński — bardzo słownie przygotowują się do styczniowej imprezy, pragnąc nadać jej rangę znacznego wydarzenia w życiu gospodarczym i kulturalnym. Przedstawimy Austriakom wizytówkę dorobku naszego miasta, przy czym wybor zespołów artystycznych dokonali wiedeńscy. (wig)

Wielkopolski informator

Komunikacja i CPN w świąteczne dni

Jak co roku, w święta gwiazdkowe będzie wiele zmian w kursowaniu autobusów PKS, pociągów, pojazdów komunikacji miejskiej, a także w godzinach pracy stacji benzynowych. Również w dni poprzedzające święta i następujące po nich zaplanowano zmiany.

Na wielkopolskich trasach PKS kursować będzie od soboty do środy wiele dodatkowych autobusów — zwłaszcza na liniach dalekobieżnych i najbardziej zatłoczonych lokalnych. Nadplanowe pojazdy skieruje się na trasy z Poznania do: Gubina, Jeleniej Góry, Łodzi, Wrocławia i Zielonej Góry, z Turka do: Łodzi, Poznania, Wrocławia i Wrocławia oraz z Konina do Wrocławia. 24 bm. po południu i 25 komunikacja PKS będzie znacznie ograniczona.

Nasilenia ruchu spodziewają się PKP. Z Poznania odjedzie 10 świątecznych pociągów (przewidywanych w rozkła-

dzie na te dni) — w większości tranzytowych: do Krakowa, Kielc, Lublina, Szczecina, Świnoujścia i Warszawy. Dodatkowo „lokalne“ pociągi za planowano z Poznania do Głizy i Zakopanego.

W poznańskiej komunikacji tramwajowej 24 i 25 bm. obowiązować ma rozkład jazdy dnia świątecznego, z tą zmianą, że nie będą jeździły tramwaje „7“, „11“ i „12“, a na pozostałych liniach znacznie zmniejszy się liczbę taboru. Bez tych zmian świąteczny rozkład przewidziano na 26 bm. Podobnie w komunikacji autobusowej WPK — na większości linii jeździć ma mniej pojazdów, a nie będą kursowały autobusy „77“.

Całodobowe stacje CPN w Wielkopolsce przez święta czynne są bez przerwy. Są to następujące placówki: Kalisz — w Jarocinie, Kaliszu (przy ul. Łódzkiej), Kępnie i Ostrowie; Konieńskie — w Koninie (przy ul. Kolskiej) i

Ślupcy; Leszczyńskie — w Koszanie, Lesznie (przy trasie E-83 i Rawiczu; Poznańskie: w Gnieźnie, Pniewach, Swarzędzu i Wrześni. Pozostałe stacje CPN 23 bm. zakończą pracę o godz. 18, na tomiasz 24 i 26 bm. otwarte będą jak w każdą niedzielę, a w poniedziałek będą nieczynne.

W Poznaniu całodobowe stacje benzynowe (przy ulicach: Bodawskiej, Obornickiej, Topolewej, Warszawskiej i Zamienhofa) funkcjonują w święta non-stop. Pozostałe — 23 bm. czynne będą do godz. 19, w niedzielę pracują od godz. 8 do 16, zaś 25 i 26 bm. kupić będzie można benzynę tylko w stacjach dyżurujących. W poniedziałek będą nimi placówki przy ulicach: Albańskiej, Chudoby, Kościelnej, Małej Garbary i Warszawskiej. Dyżur we wtorek pełnią mają stacje przy ulicach: Bułgarskiej, Gajowej, Nowowiejskiej, Opolskiej, Wiejskiej i Wyspiańskiego. (bop)

Nowoczesna technika w meteorologii czyli o prognozach pogody z komputera

W Centrum Badań Kosmicznych PAN powstaje komputerowy system przetwarzania danych heliogeofizycznych, który pozwoli na szybkie gromadzenie, analizowanie i przetwarzanie danych nadchodzących z regionalnych centrów badawczych na całym świecie.

Są to informacje o promieniowaniu świetlnym, rentgenowskim i korpuskularnym oraz o strukturze pola magnetycznego Słońca. Oprócz tego przychodzi ogromna ilość informacji o stanie jonosfery i aktywności geomagnetycznej.

System komputerowy pozwoli na przechowywanie i systematyzowanie informacji, tworzenie zestawień tematycznych stale automatycznie aktualizowane banku danych.

Nabiera to szczególnego znaczenia w okresie wzrastającej aktywności Słońca. Stan aktywności Słońca i związane z nim zjawiska przestrzeni kosmicznej wywierają duży wpływ na Ziemię. Badania tych zjawisk wymagają szybkiego gromadzenia dużej ilości danych z licznych naziemnych stacji pomiarowych i satelitów.

Rozbudowuje się także system informatyczny umożliwiający opracowywanie miesięcznych prognoz i codziennych komunikatów o zakłóceniach pola magnetycznego Ziemi. Burze magnetyczno-jonospheryczne zmieniają warunki rozchodzenia się fal radiowych, powodują zakłócenia w łączności. Stąd konieczność stałych prognoz tych zjawisk przeznaczonych między innymi dla potrzeb telekomunikacji, radiofonii, lotnictwa, rybołówstwa, żegluga itp. (PAP)

W PRASIE

sał i stali się wtedy prawdziwie ludowe.

W „ZOLNIERZU POLSKIM“ — reportaż Bogdana Bartnikowskiego o polskich kosmonautach, wpisanych do Honorowej Księgi 1978 roku, płk. Zenon Jankowski i ppłk. Mirosław Hermaszewski. Tytuł — „Kosmiczny bracia“.

W „PRZYJAŹNI“ — Waldemar Sobiecki pisze o radzieckim „Klubie milionerów“, czyli o miastach w ZSRR z ludnością powyżej miliona. Jest ich tam już 21, spośród których w tym roku przybyło 8: Donieck, Kazań, Perm, Wołgograd, Erewań i Ufa.

W „TYGODNIU KULTURALNYM“ — rozmowa z Andrzejem Wajdą, wybitnym reżyserem filmowym, który m. in. wyraża taki pogląd: — Każdy, kto chce utrzymać się w kinie, musi odmie-nić swój język filmowy. Widow-

nia domaga się od filmowca nie-spodzianek.

W „TYGODNIU DEMOKRATYCZNYM“ — wywiad ze światowej sławy architektem prof. Jerzym Hryniewiczem. Rozmowa mówi o urbanistyce w obliczu eksplozji demograficznej.

W „PERSEKTYWACH“ — Lech Wieleński w artykule „Mam tu wszystkich...“, ilustrowanym reprodukcjami dzieł Stanisława Wyspiańskiego, proponuje, by w związku z podjętą akcją odnowy Krakowa wrócić do niespełnionych jeszcze zapowiedzi właściwego uczczenia Stanisława Wyspiańskiego właśnie przez to miasto, w którym się urodził i umarł.

W „PRZEKROJU“ — Jerzy Wilmański — w związku z 25 rocznicą śmierci Juliana Tuwima — ogłasza „Nieznane listy Juliana Tuwima do łódzkich dzieci“.

W „KOBIECIE I ŻYCIU“ — konkurs pt. „Szukamy mężczyzny na szary czasów“. Chodzi o wybór po-stawy życiowej, która czytelnikom najbardziej odpowiada.

W „PRAWIE I ŻYCIU“ — Maria Osiałacz zamieszcza „Refleksje po procesie“, dotyczące przebiegu niedawnego procesu Iwana Siedzi, ogłoszonego w tej sprawie wyroku, ujawnionych w związku z tym emocji oraz pozytywnych wniosków, które dla zasad praworządności nasuwa ta sprawa.

W „WALCE MŁODYCH“ — Andrzej Pstrowski w artykule „Gra do własnej bramki“ pisze o naj-dziwniejszym roku polskiego piłkarstwa. W szczególności chodzi o niekonsekwencje części działaczy wobec przeróżnych konfliktów między niektórymi piłkarzami a trenerami, dziwnych transferów, prób sprzedawania meczów. Autor wy-raża sprzeciw wobec takich ludzi, którzy w życiu zawodowym są szanowanymi wychowawcami i odpowiedzialnymi pracownikami a w działaniach sportowej zachowują się tak, iż budzi to sprzeciw kogoś logicznie rozumującego o-waici.

REKTOR

W przeddzień powszechnej debaty na sesjach KSR

Doskonalenie robotniczej samorządności

Od końca lipca br. przepisy ustawy o samorządzie robotników z 1958 r. obejmują wszystkie przedsiębiorstwa państwowe. Jest to efektem realizacji wytycznych Biura Politycznego KC PZPR z maja br. w sprawie kierunków rozwoju samorządu robotniczego.

Jak realizowane są te postanowienia w zakładach pracy całego kraju? — Jest to szczególnie problem w przededniu powszechnej debaty na sesjach KSR, które będą uchwały plany społeczno-gospodarcze przedsiębiorstw, programy po prawy warunków pracy i socjalnych oraz zakładowe zamierzenia w dziedzinie ideowo-wychowawczej w 1979 r. Szczególną troską należy odczuć nowo powstałe ogniska KSR w branżach, gdzie dotychczas samorząd robotniczy nie istniał.

Z informacji CRZZ wynika, że ludzie pracy aktywnie uczestniczyli w naradach wytwórczych, które we wrześniu i

październiku wybierały w skład KSR robotników — przedstawicieli działalności pod stawowej. W toku tajnych głosowań wybrano ponad 134 000 robotników. Są to przede wszystkim przodujący pracownicy, cieszący się zaufaniem i autorytetem wśród współtowarzyszy. W odczuciu społecznym załóg wybór robotników rozszerzył i umocnił ich wpływ na przebieg procesów społeczno-gospodarczych, a także zwiększył możliwości przedstawiania na forum KSR, obok spraw globalnych, problemów interesujących poszczególne wydziały i brygady. Na naradach wytwórczych dyskutowano również nad sposobami gwarantowania pełnej realizacji tegorocznych zadań poszczególnych przedsiębiorstw.

Kolejnym etapem wprowadzania w życie wytycznych Biura Politycznego KC PZPR był cykl sesji KSR, które odbyły się w październiku i listopadzie br. Przedstawiciele załóg robotniczych zatwierdzili

m.in. nowe zakładowe regulaminy samorządu robotniczego, rozpatrywali stan realizacji wniosków zgłoszonych na sesjach KSR w lipcu br., wybraли prezidia samorządu robotniczego oraz komisje problemowe, których zadaniem jest m.in. stała kontrola wykonywania podjętych uchwał.

KSR-y działają będą obecnie w 914 przedsiębiorstwach wielozakładowych i kombinatach, w ponad 11 000 przedsiębiorstwach jednozakładowych i zakładach przedsiębiorstw wielozakładowych i kombinatach. Konferencje działają będą także w 1124 wydziałach produkcyjnych dużych przedsiębiorstwach przemysłowych. Oznacza to, że w wyniku wprowadzenia w życie wytycznych Biura Politycznego po raz pierwszy zorganizowano w blisko 7 500 przedsiębiorstwach średnich i dużych KSR o około 280 000 — to robotnicy. Stanowią więc oni ponad 62 procent ogółu członków KSR. (PAP)

Pomoc konińskiej NOT

Oszczędność też musi być racjonalna

Okres zimy zmusza do jeszcze głębszej oszczędności energii elektrycznej. Osiąga się ją różnymi metodami, pamiętając, że i małe ilości sumują się w skały kraju w wielkości znaczącej dla naszej gospodarki. Ale ten słuszny cel nie realizuje się automatycznie, nie gwarantuje też słuszności wszystkich stosowanych metod. Konieczna jest — jak zawsze kalkulacja ekonomiczna, uwzględnienie wszystkich czynników.

W Koninie zdecydowano się ostatnio obniżyć o kilka stopni temperaturę wody w instalacjach centralnego ogrzewania, spodziewając się oszczędności energii w Elektrowni „Konin”. Błędne założenie spowodowało, że pomysł oszczędzenia przyczynił się do... większego zużycia energii. Niedograne mieszkania zmusiły część mieszkańców do włączenia grzejników elektrycznych. Drugim przykładem rozumiania się intencji i skutków jest nie wydawanie pozwoleń na stosowanie urządzeń ogrzewczych akumulacyjnych, czerpiących energię elektryczną w godzinach najmniejszego zapotrzebowania odbiorców. W rezultacie wiele placówek usługowych, handlowych i instytucji czerpie energię w okresie szczytu, przyczyniając się dodatkowo do obciążenia krajowego systemu energetycznego.

Jednocześnie w województwie konińskim notuje się wiele słusznych i pozytywnych metod oszczędzania prądu, czego przykładem może być Huta Aluminium „Konin”. Zastosowana w niej automatyzacja procesu elektrolizy umożliwia w tym roku mniejsze zużycie prądu wartości 2 milionów złotych, bez ujemnych skutków dla procesów technologicznych. W słupskim „Mostostalu” za stosowaną fotokomórkę, która dostosowuje natężenie sztucznego oświetlenia hal do aktualnie występujących warunków i potrzeb. Te właśnie problemy — maksymalizacji oszczędności energii elektrycznej przy rozsądnej kalkulacji ekonomicznej i uwzględnianiu wszystkich występujących czynników — były tematem sesji zorganizowanej w Koninie przez Oddział Wojewódzki NOT i Polski Komitet Naukowo-Techniczny d.s. Energetyki, działający przy tej organizacji. W czasie spotkania omówiono aktualną sytuację energetyczną województwa oraz sformułowano wnioski, których realizację już się podejmuje. Między innymi członkowie NOT opracowywać będą rozwiązania techniczne i organizacyjne, które zapewnią oszczędność energii elektrycznej w zakładach pracy regionu. (woj)

Most połączy wyspy brytyjskie z kontynentem europejskim?

Eksperti państw członkowskich EWG d.s. transportu badają różne projekty połączenia wysp brytyjskich magistralą transportową z kontynentem europejskim. Oprócz znanego projektu wykopania podwodnego tunelu, który na dale jest brany pod uwagę, rozważa się również propozycję budowy mostu nad kanałem La Manche. Projekt takiego mostu omówiono na seminarium ekspertów EWG, które odbyło się w Londynie.

Koszty budowy jednotorowego mostu kolejowego osza

cowano na 600 mln funtów szterlingów. Zdaniem ekspertów jego budowa powinna być zakończona w połowie lat osiemdziesiątych. Następnym etapem inwestycji byłaby budowa mostu drogowego, o 6 pasmach ruchu w każdym kierunku. Na ten cel trzeba byłoby przeznaczyć już 2 mld funtów.

Konieczność budowy takiego mostu wpływa m.in. z tego, że za kilka lat liczba transportowanych przez kanał La Manche samochodów (dziś wyłącza nie promami) wzrośnie do 13 mln rocznie. (PAP)

Uwolnienie pasażerów samolotu TWA

W czwartek o ósmej wieczorem (czasu miejscowego) aresztowano w Marion w amerykańskim stanie Illinois 17-letnią Robin Oswald, która dziewięć godzin wcześniej uprowadziła samolot pasażerski DC-9 Amerykańskich Linii Lotniczych TWA (Trans-World Airlines) z 83 pasażerami i czterema członkami załogi na pokładzie.

W czwartek o ósmej wieczorem (czasu miejscowego) aresztowano w Marion w amerykańskim stanie Illinois 17-letnią Robin Oswald, która dziewięć godzin wcześniej uprowadziła samolot pasażerski DC-9 Amerykańskich Linii Lotniczych TWA (Trans-World Airlines) z 83 pasażerami i czterema członkami załogi na pokładzie.

Maszyna leciała pierwotnie z Kansas City w stanie Mis-

Cena ropy naftowej

OPEC nie powiedziała ostatniego słowa

Nowy sekretarz generalny OPEC, przedstawiciel Ekwadoru, Rene Ortiz, oświadczył w wywiadzie dla Kuwejckiej Agencji Prasowej KUNA, że kraje naftowe mogą na przyszłej sesji Rady Ministerialnej OPEC w Genewie w czerwcu 1979 na wet zdecydować się na większą niż planowana podwyżkę cen ropy, jeśli kurs dolara na dale będzie spadał. Na sesji genewskiej kraje członkowskie OPEC mają szczegółowo przeanalizować pozycję dolara na rynkach światowych.

Ortiz określił ostatnią podwyżkę cen ropy jako „umiarkowaną i rozsądną”. Podejmując decyzję w tej sprawie, kraje OPEC uwzględniły sytuację gospodarczą zarówno w państwach uprzemysłowionych, jak i swym własnym obozie. (PAP)

L. H. Oswald nie był jedynym zabójcą prezydenta J. F. Kennedy'ego?

Członek kongresowej komisji d.s. zabójstw prezydenta J. F. Kennedy'ego i pastora M. L. Kinga, kongresman-republikanin z Michiganu, Harold Sawyer oświadczył, że do prezydenta zamordowanego 22 listopada 1963 w Dallas, oddano nie trzy, jak utrzymywała komisja Warren'a, a cztery strzały. Przekonanie takie wyrazili dwaj eksperci w zakresie akustyki, przesłuchujący na zlecenie komisji d.s. zabójstw taśmę magnetofonową, na której został zarejestrowany w chwili zamachu dźwięk z nadajnika policyjnego motocykla, przypadkowo włączonego na 5 i pół minuty.

Już we wrześniu br. inny ekspert na 50 procent określił prawdopodobieństwo, że do J. F. Kennedy'ego, oddano cztery strzały, w tym co najmniej jeden od strony, w którą jechał wiozący prezydenta samochód, podczas gdy uznany

Praca w cukrowniach na finiszu

Zakłady przemysłu cukrowniczego przerobiły dotychczas ponad 80 procent buraków z tegorocznych zbiorów. Najlepsze wyniki produkcyjno-ekonomiczne uzyskują cukrownie dołnośląskie, leszczyńskie i wielkopolskie. Dzięki zaangażowaniu załóg tych cukrowni, dobrej współpracy z transportem oraz ścisłemu przestrzeganiu założeń technologicznych, efektywnie wykorzystywaniu surowca zawartego w burakach, a produkt finalny odznacza się wysoką jakością. Dobre rezultaty w tegorocznej kampanii osiąga też załoga cukrowni Nowy Staw. (PAP)

Wyróżnienia z Mediolanu dla polskich firm

Mediolańska Izba Handlu, Przemysłu, Rzemiosła i Rolnictwa przydzieliła w corocznym, czwartym z kolei konkursie, wyróżnienia osobom i przedsiębiorstwom, które swą działalnością szczególnie przyczyniły się do rozwoju gospodarczego prowincji mediolańskiej.

Wyróżnienia dla zagranicznych przedsiębiorstw, produujących w handlu z firmami mediolańskimi, wręczono także przedstawicielom polskich przedsiębiorstw handlu zagranicznego: „Elektrim”, „Impex metal”, „Skorimpex” i „Uniwersal”. (PAP)

Koszty ewakuacji Jonestown

Ministerstwo Obrony USA poinformowało, że koszty mostu powietrznego między Gvajaną i USA, którym przetransportowano zwłoki 913 członków fanatycznej sekty religijnej „Świątynia ludu”, wyniosły prawie 4 mln dol.

Złożyło się na nie 97 rejsów samolotów transportowych z Georgetown do USA i 219 lotów śmigłowców między szczytami w dżungli osiedlem Jonestown (gdzie wydarzyła się tragedia) i stolicą Gvajany. Szacunki te nie obejmują jednak kosztów oględzin zwłok i innych czynności związanych z zamknięciem Jonestown. (PAP)

Tym razem pod kryptonimem „Mustang”

Kolejna akcja MO przeciwko złodziejom samochodów

Kolejną akcją pod kryptonimem „Mustang” przeprowadzili pod nadzorem Komendy Głównej organy MO na terenie kraju. Podobnie, jak i w poprzednich jej celach było odnalezienie skradzionych samochodów oraz ujęcie złodziei funkcjonariusze MO skontrolowali na drogach, giełdach, parkingach oraz w warsztatach samochodowych ponad 120 000 pojazdów. Efektem sprawnie zorganizowanej i przeprowadzonej akcji było odnalezienie 163 pojazdów oraz zatrzymanie pewnej liczby osób, podejrzanych o ich kradzież oraz paserów.

Jak wynika z danych MO, rocznie dokonywanych jest około 3 000 kradzieży samochodów. Zdecydowana większość, bo około 80 pro-

cent, to kradzieże dokonywane w celu tzw. krótkotrwałego użycia czyli pojeżdżenia sobie przez kilka dni. Często przed poruczeniem pojazdu jest on okradany zarówno z wyposażenia jak i przedmiotów zostawionych w nim przez właściciela.

Akcja „Mustang” należy do wielu podejmowanych przez MO przedsięwzięć zmierzających zarówno do odnalezienia samochodów oraz wykrycia złodziei, jak i do zapobieżenia tego rodzaju przestępstwom. Tylko w toku dotychczas przeprowadzonych akcji odzyskano ponad 1200 samochodów. W 1978 r. MO odzyskała także i zwróciła właścicielom skradzione z samochodów przedmioty wartości kilkunastu milionów złotych. (PAP)

SPORT-SPORT

Zmiany w ligowym kalendarzu koszykarek

Rozgrywki ligowe w koszykówce kobiet toczą się w bieżącym sezonie tym samym systemem, co w roku ubiegłym. Po zakończeniu spotkań w parach rozegrane zostaną 4 turnieje, w których startować będą Wisła, ŁKS, Spójnia i AZS Poznań, natomiast pozostałe zespoły walczyć będą na dwóch turniejach o miejsca 5—10.

Wyznaczone pierwotnie terminy finałowych turniejów kolidowały z wyznaczonymi przez FIBA terminami spotkań polskich drużyn w europejskich pucharach. PZKosz w porozumieniu z klubami dokonał więc pewnych korekt w harmonogramie spotkań ligowych. Pierwszy finałowy turniej, który miał się odbyć w dniach 29—31 stycznia rozegrany zostanie w terminie: 19—21 stycznia. Drugi turniej planowany na 2—4 lutego odbędzie się również w styczniu, w dniach 27—29.

Oto jak przedstawia się pierwszy harmonogram spotkań koszykarek AZS w lidze i Pucharze Europy: 11. I w Poznaniu z Gaes San Giovanni, 13—14. I wyjazdowe mecze ligowe ze Stalą i Wisłą, 18. I z Clermont Ferrand w Poznaniu, 19—21. I pierwszy finałowy turniej ligowy w Poznaniu, 25. I z Crvena Zvezda Belgrad w Poznaniu, 27.—29. I drugi fi-

nałowy turniej ligowy w Gdańsku, 1. II rewanż z Gaes we Włoszech, 8. II rewanż z Clermont Ferrand we Francji, 15. II rewanż z Crvena Zvezda w Jugosławii, 19.—21. II trzeci finałowy turniej ligowy w Łodzi, 23.—25. II czwarty finałowy turniej ligowy w Krakowie.

Koszykarki AZS oczekują więc trudne zadanie, bowiem harmonogram meczów jest bardzo napięty. Szczególnie w styczniu, w którym podlegają 19 dni będą musiały rozegrać aż 11 trudnych pojedynków.

Zespoły walczące o miejsca 5—10, a wśród nich dwie poznańskie drużyny Lech i Olimpia rozegrają dwa turnieje w następujących terminach: 31. I — 4. II i 21. II — 25. II. PZKosz, ma jednak kłopoty z lokalizacją wspomnianych turniejów. W myśl regulaminu, w bieżącym sezonie mają być one rozegrane na neutralnym terenie. Wiadomo już, że drugi turniej odbędzie się w Opolu. Do organizacji pierwszego kandyduje Białystok, jednak nie potwierdził on jeszcze oficjalnie chęci zorganizowania imprezy. Jeżeli nie doszłoby ona do skutku w Białymstoku, PZKosz, organizację turnieju powierzy któreś z drużyn występujących w meczach o miejsca 5—10. (wł)

Nowi trenerzy piłkarzy Stali i Pogoni

Piłkarze pierwszej drużyny Stali Mielec mają nowego trenera. Szkoleniowcem tego zespołu został Zenon Książek, który już przed kilku laty pełnił funkcje trenerskie w Stali Mielec.

Stal Mielec należy do drużyn, które niezwykle często zmieniają trenerów. W ostatnich 6 latach pierwszy zespół trenowali: kolejno: Konth (Węgry), Brożyniak, Książek,

Zientara i Pawlikaniec, a teraz ponownie trenerem został Książek.

Tymczasem w Szczecinie kielonietwo Pogoni poinformowało, że trenerem pierwszoligowego zespołu tego klubu został Konstanty Pawlikaniec, którego niedawno zwolniono ze Stali Mielec. K. Pawlikaniec rozpocznie zajęcia treningowe z piłkarzami Pogoni w pierwszych dniach stycznia przyszłego roku. (PAP)

Kolejne zwycięstwo polskich hokeistów

Przebywająca w Kanadzie hokejowa reprezentacja Polski, rozegrała tam kolejny mecz. Tym razem Polska spotkała się w Thunder Bay z reprezentacją juniorów tego miasta, zwyciężając 7:2. (PAP)

Piłka nożna Włochy — Hiszpania 1:0

Na stadionie olimpijskim w Rzymie piłkarska reprezentacja Włoch pokonała 21 bm. w towarzyskim meczu reprezentację Hiszpanii 1:0 (1:0). Strzelcem zwycięskiej bramki był w 30 min. środkowy napastnik drużyny „Azzurri”, Paolo Rosi. (PAP)

Zwyciężył reprezentant Żyrardowianki Wyścig przełajowy w Pile

Cała krajowa czołówka kolarzy przełajowych wzięła udział w wyścigu w Pile. Walczono tu o puchar dyrektora Przedsiębiorstwa Poszukiwań Nafty i Gazu.

Kolarze przełajowi, juniorzy i seniorzy, walczyli na stosunkowo szybkiej trasie przy 14-stopniowym mrozie. Warunki atmosferyczne sprawiły, że wielu spośród nich nie ukończyło wyścigu. Ton walce na dawali trzej zawodnicy: Jaroszewski z Żyrardowianki, Makowski z Chemika Police i Steinke z Piłki Polonii. Po

czątkowo prowadził Makowski, który na pierwszych okrążeniach oderwał się od rywali. Później prowadzenie zmieniało się bardzo często i w końcu udanym finiszem popisał się Jaroszewski, minimalnie wyprzedzając Steinke i Makowskiego.

W wyścigu juniorów zdecydowanie najlepszym, w grupie 32 uczestników, okazał się zawodnik gdyńskiej Floty — Repiński. Uzyskał on przewagę na pierwszych okrążeniach dzielnie walczył z seniorami. (wis)

Kanada pokonała Szwecję w turnieju „Izwestii”

W czwartek na hokejowym turnieju w Moskwie o puchar „Izwestii” rozegrano tylko jeden mecz, w którym młodzież reprezentacji Kanady zwyciężyła Szwecję 5:2 (1:1, 3:1, 1:0).

Finały szachowych ME bez Polaków

Szachowa reprezentacja Polski nie wystąpi w finałach mistrzostw Europy. Polacy przegrali w Warszawie decydujący mecz z Czechosłowacją 5,5:10,5 pkt. awans wywalczyła drużyna CSRS.

W czwartek odbyły się dogrywki pięciu odcinonych gier rundy rewanżowej. Oto ich rezultaty (na pierwszym miej-

scu Polacy): Włodzimierz Schmidt — Vlastimil Hort 0,5:0,5, Krzysztof Pytel — Eduard Prandstetter 0:1, Waldemar Świc — Liri Lichtynsky 0,5:0,5, Jerzy Pokojowczyk — Jan Sikora 0,5:0,5, Andrzej Filipowicz — Eduard Meduna 0:1. Po pierwszej rundzie Czechosłowacy prowadzili 6:2, a drugą wygrali 4,5:3,5 pkt.

ca szafa; 18.25 Konfrontacje z encyklopedią: „Matężstwo”; 19 „Przyjacieli dzieci”; 19.15 12 lekcja jez. francuskiego; 19.30 Muzyczne nastroje; 22.15 Radiowe Portrety Polaków — prof. Michał Siedlecki — wybitny zoolog, pionier badań morskich i oceanologicznych; 22.35 Pomnikowe legendy — Pomnik Adama Mickiewicza; 23 Koniec programu i hymn. Wiadomości: 6.40, 12, 15, 16, 22.55.

NIEDZIELA — PROGRAM I: 8.20 Moja audycja muzyczna; 9.05 Radiowy Magazyn Wojskowy; 10.05 Piosenki z gwiazdką; 10.30 „Choińka Muminków” — słuch.; 10.56 O zimie w melodii i piosence; 12.05 W samo południe; 12.45 W. A. Mozart — III Koncert skrzypcowy G-dur KV 216; 13.15 Wiersze Adama Mickiewicza; 13.30 Koncert rodzinny; 14.30 „W Jezioranach” — odc. 974 pow. rad.; 15 Koncert życzeń; 16.05 Teatr PR: „Wigilia wojewody” — słuch.; 16.35 Koledy; 17.05 Studio Młodych — Mój rodzinny świat; 18.05 Filmy bez wizji; 19.15 Mistrzowie zespołowego śpiewania; 20.30 Poetycki koncert życzeń; 21.05 Przejawy koncertu życzeń; 22.05 Mistrzowie zespołowego grania; 23.05 Dookoła noc się stała. Wiadomości: 0.01, 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 16, 19, 21, 23.

PROGRAM II: 7 Meł. świątecznego poranka; 7.35 Koncert poranny muzyki klasycznej; 8 Nie dzielne spotkania — program literacko-muzyczny; 12.05 Poranek symfoniczny muzyki polskiej; 13.30 „Pastorałki” — słuch.; 14.35 Ludowa poezja i muzyka; 15 „Wigilia” — słuch.; 15.45 J. S. Bach: III Sonata A-dur; 16 J. S. Lully: Fragment opery „Isis”; 16.30 Podwieczorek przy mikrofonie; 18 Koncert chopinowski z nagrań Piotra Palecznego; 18.35 „Wigilia u Lupa” — reportaże; 18.55 Novi Singers śpiewają Chopina; 19.20 Studio Młodych; 20 Koledy polskie; 20.30 W. Lutosławski: „Na kołędową nutę”; 21.15 Brahms: II kwartet fortepianu; 22.05 Brahms: „Ogrody romantyków”; 22.35 Koncert wieczorny; 23.10 Sweetelinki: Motety na Boże Narodzenie. Wiadomości: 5.30, 6.30, 7.30, 14.30, 18.30, 23.30.

PROGRAM III: 8 Nasze typy — przegląd audycji tygodnia; 8.30 Ekspres przez świat; 8.35 Co kto lubi; 9 „Opetani” — odc. po wiesi W. Gombrowicza; 9.10 Na góralską nutę — Podlasy w Kościelisku; 9.30 Gdy się mówi dom; 9.50 „Upijw czasu” — gra zespołu Zbigniewa Namysłowskiego; 10 60 minut na godzinę; 11.15 Łucja Prus spotkanie z jazzem; 12 „O ziemię, skąd nasz ród” — odc. słuch. dokum.; 12.25 Muzyka z sal koncertowych; 14 Ekspres przez świat; 14.05 Peryskop; 14.30 Grand Standard Orchestra i soliści; 15 Reportaż A. Semkowicza pt. „Niedaleko Warszawy”; 15.20 Z gwiazdkowych albumów piosenkarzy; 16 „Pustelnik” — słuch.; 16.36 Wirtuoz gitary klasycznej; 17 Muzyczne prezenty od Kaczora Donalda; 17.30 Wirtuoz gitary klasycznej; 18 Pastorałki staropolskie; 18.45 Z gwiazdkowych albumów piosenkarzy; 19.30 Ekspres przez świat; 19.35 J. Haydn: „Orlando Paladino”; 19.50 „Opetani” — odc. pow. W. Gombrowicza; 20 Muzyka jasełki; 20.40 Śnięciem zaspane, śnięciem koły sane; 21.05 Flet i smyczki; 21.20 Kreisleriana — wieczór wigilijny Hoffmanna; 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów — Adam Makowicz; 22.15 Z gwiazdkowych albumów piosenkarzy; 23.05 Jam session pod jemiolą; 23.50 C. Mesiaen: „La Nativité du Seigneur” na organach katedry w Genewie gra Louis Thiry. Wiadomości: 7, 8.30, 14, 19.30, 22, 0.50.

PROGRAM IV: 8.05 Niedzielne spotkania; 8.45 Z powodu Ewy...; 9 Wielkopolska niedziela; 10 Leńcert dla młodzieży pt. „Pory roku widziane z Wenecji”; 11 „Weneci podrobnik” — kulisy historii; 11.15 Podhalańskie nuty wiercho i sabalowe; 11.35 Zgadnij, sprawdzić, odpowiedź; 12.05 „Zoi nierz i bohater” — słuch.; 13.20 Mistrzowie pióra; 14.40 Koledy polskie; 15 „Z biegiem lat, z biegiem dni” — słuch.; 15.46 Boże Narodzenie w twórczości F. Poulenc’a i F. Marjania; 16.05 Na niebie tyle gwiazd” — aud. poetycko-muzyczna; 17 Program stereo — Muzyka Wielka; 17.30 „Święta na Sierym i Nowym Targu”; 18 Radiolatarnia — magazyn popularno-artystyczny; 18.30 „Wigilijne przeżycia i podwieczorek”; 19 Koncert wigilijny; 21.15 H. Berlioz: „Dziękuję Chrystusowi” — trilecia biblijna. Wiadomości: 7, 12, 16, 22.55.

PONIEDZIAŁEK — PROGRAM I: 7.30 Śnieżne piosenki; 8.05 Zapraszamy do Studia „Gama”; 9.20 — „Niech słowo jak puch ostu leci” — aud. o J. Sztandyn-Gerze; 9.40 Żywiec polajnicy; 10.05 Przeboje Studia „Gama”; 10.30 „Babcia z róża w koku” — słuch.; 11.05 Zapraszamy do Studia „Gama”; 12.40 Zapraszamy do Studia „Gama”; 13.35 Aud. pt. „O nowym dawaniu domu — ko minku i wielkiej pasji”; 13.45 Koncert muzyki słowiańskiej; 15 Koncert życzeń; 16.05 Teatr

PR: „Komedia wytwornych i śmiesznych dźwięczek” — słuch.; 16.50 Studio Młodych — „Mój rodzinny świat”; 18 Koledy polskie; 18.30 Zima w muzyce popularnej; 19.15 „Sport pod choinką”; 20 Koncert życzeń; 21.05 Zapraszamy do Studia „Gama”; 22 „Wśród nocnej ciszy głos się rozchodzi — czyli święta na europejskich antenach radiowych” — magazyn; 23.05 Zapraszamy do Studia „Gama”. Wiadomości: 0.01, 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 10, 12.05, 16, 19, 21, 23.

PROGRAM II: 8 „Ave Maria” przez wieki; 8.30 J. Grubich gra na organach we Fromborku; 9 Rep. pt. „Świat u jej stóp”; 9.20 B. Pekieli: Missa Pulcherrima; 10 „Do Wodotoków” — fragm. „Poto pu”; 10.30 Przeboje przyjaciół; 11 Nowe nagrania radiowe; 11.35 Arie operowe; 12.05 Wanda Wł komiriska gra utwory K. Szymanowskiego; 12.30 „Opowieść zimowa” — magazyn; 13.10 W kraj nie operetki; 14.10 Koledy polskie; 14.40 Różne barwy ragtime’a; 15 Dla młodzieży: „Ciocia stawia na Rudego Lwa” — słuch.; 16 G. F. Haendel: „The Choice of Hercules”; 17 „Stoliki magnetyczne” — słuch.; 17.45 Koncert chopinowski z nagrań A. Rubinsteina; 18.45 „King’s Singers” — śpiewają muzykę renesansu; 19.30 Portret słowem malowany — Rodzina Damięckich; 21 „Staropolska gawęda” — magazyn; 22 F. Wunderlich śpiewa „Piekna mlynarke”; 23.11 G. Baciewicz: Koncert na ork. smyczkowa; 23.35 Utwory K. Debussy’ego i M. Ravela. Wiadomości: 6.30, 7.30, 18.30, 23.30.

PROGRAM III: 8.30 Ekspres przez świat; 8.35 Rodzinne muzykowanie; 9 „Opetani” — odc. pow. W. Gombrowicza; 9.25 Wstąpi do fantazji — rap J. Warzecha; 9.45 Rodzinne muzykowanie; 10.15 Recital orkanowy E. Powert-Biggs; 11 Codziennie powieść w wydaniu dż. — J. Żółkowski: „Taus feminae”; 11.30 Gwiazda zbioru kosmiczny; 16 Pastorałki staropolskie; 16.30 „Strofi na gitarę” — A. Osieckiej; 17 Pastorałki staropolskie; 17.15 Teatrzyk Zielone Oko: „Optima”; 17.15 Dawne tańce na lutni; 18 „Horowitz 1978” — aud. Jana Webera; 19 Muzyka polskich filmów; 19.30 Ekspres przez świat; 19.35 Opera tygodnia — W. A. Mozart: „Wesele Figara”; 19.50 „Opetani” — odc. pow.; 20 60 minut na godzinę; 21 Karnawał czas zacząć; 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów — Lucja Prus; 22.15 Aud. T. Sza chowskiego nt. „Głos jak instru mentu instrumentu jak głosu”; 23.05 Z gwiazdkowej piły zespołu Singers Unlimited; 23.35 „Na leżał płatków śniegu”; 24 Sonata na gitarę — era L. Almeida. Wiadomości: 7, 8.30, 14, 19.30, 22, 0.50.

PROGRAM IV: 8.05 W świątecznym nastroju — „O koledzie i na czej”; 9 „Szukamy Mikołaja”; 10 Klub Młodych Miłośników Mu zyki — Koncert dla dzieci; 11 Ra diowe portrety Polaków; 11.35 Na stółch Monte Titano”; 12.05 Teatr Klasyczny dla Młodzieży — „Dzieci kapitana Granta”, cz. I — słuch. wg pow. J. Verne’a; 13 Ko ledy polskie; 13.30 „W Jezioranach” — odc. 974 pow. rad.; 14.10 Zapomniane kultury — W staro żytniej Mezopotamii; 14.40 Z na grań zesłotu „Robert show Chora le”; 15 Teatr PR: „Amfitrio” — słuch. wg sztuki F. Zabiłkiego; 16.05 Program stereo; 17 Koledy i pastorałki gra Ork. Rozrywk. PR i TV; 17.30 Tajemnice kami eni i klejnotów; 18 Uczeń w anegdocie — Diogenes z bezcz. i filozof; 18.25 G. Debussy: „Gwia zka bezdomnych dzieci” — pieśń do słów kompozytora; 18.30 Kalej doskop nauki „Wyprawy badaw cze 78”; 19 Dyryguje S. Skrowa czewski; 20.19 Utwory K. Pende reckiego i W. Kilara; 20.49 L. van Beethovena: IX Symfonia d-moll op. 125; 22 G. Gould gra sonaty Mozarta. Wiadomości: 7, 12, 16, 22.55.

WTOREK — PROGRAM I: 6.05 Kiermasz pod Kogutkiem: „Świe ta ludzi samotnych”; 7.05 Nie zapomniane melodie z Katowic; 8 Blok świąteczny pt. „Od ósmej do ósmej”; 20 Koncert życzeń; 21.05 „Plejada gwiazd” — aud. roz rywkowa; 22.35 Świąteczna dyskoteka — cz. II. Wiadomości: 0.01, 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 21, 23.

PROGRAM II: 8 J. Serafin gra na organach Katedry we Fromborku; 8.30 Koledy; 9 Z. Noskowski: Kwartet smyczkowy d-moll op. 9 nr 1; 9.30 Radiowy he deker warszawski; 10 Koncert muzyki polskiej; 11.20 Koncerty brandenburskie Bacha; 12.10 Teatr Polskiego Radia: „Maryna z Hrubego” — słuch.; 13.30 Kon cert chopinowski z nagrań Witol da Małcużyńskiego; 14 „Cudowa na podróż w krainie Selmy Lager loff”; 14.50 Jazzowe zespoły wo kalne; 15 Radiowy Teatr dla Młodzieży: „Dwa miesiące i trzynaście minut”; 16 G. Rossini: „Wiosz ka w Algierze” — opera komicz na w 2 aktach; 18.35 Felletton swięteczny publicystyki krajowej; 18.45 Gra C. Core’a; 19 Teatr Pol

skiego Radia: „Zotniara królowej Madagaskaru” — J. Tuwima; 20.35 Koncert polskiej muzyki współczesnej; 22 Radiowy Tygodnik Kulturalny; 22.40 Nagrania S. Rachmaninowa; 23.35 Muzyka polskiego baroku. Wiadomości: 6.30, 7.30, 12.05, 18.30, 23.30.

PROGRAM III: 8.05 Polonia śpie wa; 8.20 Muzyczny kulg 9 „Opetani” — odc. pow. W. Gombrowicza; 9.10 „Wyszedł za mąż, zaraz wracam” — piosenka dla no wożeńców; 9.50 Koledy i pastorałki; 10.15 Muzyka na uroczystość ci królewskie; 11.15 Coś tu trapi para tradycjonalistów; 12 Ekspres przez świat; 12.10 Piosenki w tonacji trójkowej — do godz. 19; 19 Dookoła musicali; 19.30 Ekspres przez świat; 19.35 Opera ty godnia — Wolfgang Amadeusz Mozart: „Wesele Figara”; 19.50 „Kat czeka niecierpliwie” — odc. pow. F. Cheveya; 20 Dookoła musicali; 21.05 Narodzenie w kantatach — J. S. Bach; 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów — Lucja Prus; 22.15 Codziennie powieść w wydaniu dźwiękowym — J. Żółkowski: „Taus feminae”; 22.45 Romanse przy kominku; 23 Litwki Kazimierza Dłakowiczówny; 23.05 Nocny koncert w Carnegie Hall. Wiadomości: 7, 8.30, 14, 19.30, 22, 0.50.

PROGRAM IV: 8.05 W świątecznym nastroju: „Gdy świerki kry ją się bielą”; 9 „Ballada Powstańcza” — w 60 rocznicę Powstania Włkp. — autor: Józef Ra taczak; 10 Klub Miłośników Mu zyki — koncert dla młodzieży; 11 „Pomnikowe legendy” — Fryderyk Chopin; 11.20 Pastorałka ludowa; 11.55 „Po śniegu — po koledzie”; 12.05 Teatr Klasyczny dla Młodzieży: „Dzieci kapitana Granta”, cz. II słuch. wg pow. J. Ver ne’a; 13.05 „Cicha noc, święta noc” — koledy różnych narodów; 13.30 „Matysławskie” — odc. 1165 pow. radiowej; 14 Śpiewa I. Ja rocka; 14.10 Ludzie, epoki, oby czaje — Twórcza Muzeum im. Przykopskich; 14.40 W roman tyzycznym nastroju; 15 „Przedziw na historia Piotra Schlemihla” — słuch. wg opow. A. Chamisso; 16.05 Poznański koncert życzeń; 17 Program stereo — Koncert świąteczny; 17.30 Śladami warszawskich mistrzów pióra i pale ty; 18 Kobiety różnych epok — Kleopatra; 18.30 Między fantazją a nauką: „Nadejdzie także i nasz dzień” — o zegarze biologicznym; 19 P. Liszt: Masza Ostrzyskowska; 19.30 Koncert świąteczny trzech radiofonii; 22 Giovanni Pierluigi da Palestrina: „Missa papae Mar celli”. Wiadomości: 7, 12, 16, 22.55.

W MUZEACH I NA WYSTAWACH

W poniedziałek i dni poświęcone wszystkim muzeom z wyjątkiem HISTORII M. POZNANIA I RZEMIOSŁ ARTYSTYCZNYCH — są nieczynne.

ARCHEOLOGICZNE (ul. Wodna 27) — codziennie g. 10—16.

HISTORIA M. POZNANIA (St. Rynek) — g. 10—15, środy i piątki — 12—18, sob. dni przedśw. — zamknięte. Wystawa: „Szczelkie Bractwo Kurkowe” (do 31 XII).

HISTORIA RUCHU ROBOTNICZEGO (St. Rynek 3) — g. 10—18, niedz. i św. — g. 10—16; wystawa „Ludowe Wojsko Polskie w sztuce”.

NARODOWE (ul. Marcinkowskie go 9) — Galeria Malarstwa Obce go; Galeria Malarstwa Polskiego — g. 9—18, niedz. i św. — g. 10—15. Wystawa pt. „Plakat partyjny” — do 15. II. 1979. Wystawa pt. „60 rocznica Powstania Wiel kopolskiego 1918—1919”.

INSTRUMENTÓW MUZYCZNYCH (St. Rynek 45) — g. 9—18, niedz. i św. — g. 10—15.

PRZYRODNICZE (ul. Świerczew skiego) — g. 10—15 śr. g. 10—16 sob. — zamknięte.

WIELKOPOLSKIE MUZEUM WOJSKOWE (St. Rynek) — g. 9—18.

RZEMIOSŁ ARTYSTYCZNYCH (Zamek Przemysławski) — wt., czw., piątki — g. 9—15, pon., śr. — g. 12—18, niedz. i św. — g. 10—15, sob., dni przedśw. — zamknięte.

MUZEUM W KÓRNIKU — do 26. I 1979 — zamknięte.

MUZEUM ADAMA MICKIEWICZA (Śmiełków k. Jarocina) — g. 10—16.

MUZEUM W GOŁUCHOWIE — g. 10—16.

WYZWOLENIA M. POZNANIA (Na Cytałeli) — g. 9—17, niedz. i św. — g. 10—16.

MUZEUM I PRACOWNIA ARKADZEGO FIEDLERA (Puszczy kowko) — g. 10—13.

MUZEUM LITERACKIE HENRY KA SIENKIEWICZA (St. Rynek 34) — g. 12—18, niedz. i św. — g. 11—15.

MUZEUM ŁOWIECTWA WIEL KOPOLSKIEGO w Uzarzewie (Ślask Piastowski) — g. 9—17.

BWA (Arsenal — St. Rynek) — „Mysł i forma” — Studia architektoniczne A. Blomstedta (Finlandia) — g. 10—15, niedz. i św. g. 11—18, pon. zamkn. (do 29 XII). Hiperfotografia — S. Woj neckiego — g. 11—18, niedz. i św. g. 10—15 (do 31 bm.). „60 rocznica Powstania Wielkopolskiego” (do 31 br.).

PTF — Wystawa klubu Atest’79 — g. 10—19, niedz. g. 10—15 (do 9. I 1979).



PBP „ORBIS”
wszystkim klientom i sympatykom
składa życzenia
ŚWIĄTECZNE I NOWOROCZNE
i zaprasza w I kwartale 1979 roku
na wycieczki do ZSRR.

- 27 dni samolotem — Moskwa — Soczi — Moskwa (z leżeniem), 30. 1. — 25. 2.
- 17 dni samolotem — Moskwa — Soczi — Tbilisi — Moskwa — 29. 1. — 14. 2, 21. 2. — 9. 3. i 5—21. 3.
- 16 dni wagonem syp. — Leningrad — Tallin — Ryga — Moskwa — 13—28. 1.
- 13 dni wagonem syp. — Moskwa — Tallin — Leningrad — Mińsk — 24. 2.—8. 3.
- 12 dni samolotem — Moskwa — Dombaj — Moskwa (dla narciarzy) — 20—31. 3.
- 13 dni wagonem syp. — Lwów — Kijów — Moskwa — Leningrad — 14—26. 3.
- 8 dni samolotem — Moskwa — Kazań — Moskwa — 24—31. 3.
- 9 dni wagonem syp. — Kijów — Moskwa — 30. 3. — 7. 4.
- 14 dni samolotem — Jakta (zimowy wypoczynek) — 26. 1. — 9. 2.

Koszt uczestnictwa od 6.000 do 14.000 zł.

4307-K1

nauka

Udziałem korepetycji z matematyki, chemii. Tel. 450-73 Sułek. 78093g

Kto udzieli korepetycji chemii, maturzystce. Oferty — „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 78427g.

kupno

Kupię stary zegarek kieszonkowy, dobrej firmy, najchętniej Glashütte, tak że ze stoperem itp., nawet uszkodzony oraz lotniarstwo naręczny. Oferty z opisem „Prasa” — Grunwaldzka 19 dla 78424g.

Stara broszka, pierścionek z emalią lub kamieniami oraz najczystszy brylant, co najmniej 0,4 karata — kupię. Oferty — „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 78422g.

sprzedaż

Przyjmuję zamówienia na rozsade pomidorów. Jan Szymczak, Poznań, Smardzewska 19. 75555g

Damski kożuch, włoski, szczupły — sprzedam. Ul. Bułgarska 126a m. 6. 78390g

Pawilon warzywno-owocowy, w dobrym punkcie, sprzedam. Oferty — „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 78423g.

Stolową obrabiarkę do metalu, nową, wieloczynnościową, specjalną — sprzedam. Tel. 20-38-94. 78424g

Nowe brązowe futro karakulowe — łapki, sprzedam. Skowackiego 52 m. 2 po godz. 15. 78419g

lokale

Sprzedam mieszkanie w siońsowie 48 m² we Wrzesni, ul. Piastów 4B m. 15. 78337g

Pilne! Zamienię mieszkanie M-6, czteropokojowe z telefonem w Łodzi — na podobne w Poznaniu. Tel. Poznań 472-81 lub oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 78414g.

M-4 własnościowe — Os. Kopernika — sprzedam. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dla 78327g.

M-6 własnościowe sprzedam. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 78399g

Niepalący, szuka kawalerki. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19, dla 77690g.

Mieszkanie 3-pokojowe w Wągrowcu zamienię na mieszkanie w Poznaniu. Tel. 20-40-68. 77925g

Inżynier, członek SM, szuka komfortowego mieszkania w Poznaniu — Kalisz (1—2 lata). Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19, dla 77927g.

Oddam w dzierżawę M-2 na 2—3 lata. Tel. 67-12-21 wewn. 30. 78087g

Kupię mieszkanie własnościowe Poznań 2-pokojowe c.o. — łazienka. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19, dla 78079g.

Poszukuję mieszkania 2—3-pokojowego lub piętro wili najchętniej z telefonem. Tel. 649-86 lub oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19, dla 78246g.

nieruchomości

Kupię około 0,25 ha ziemi, okolice Franowa, Minikowo, Krzesiny. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19, dla 77580g.

zguby

Dnia 12 grudnia w okolicy Os. Warszawskiego — zaginął czarny pudel z białym krawatem i dzwoneczkiem przy obroży. Znalazcy zwrócić wynagrodzenie. Kramarska 5 m. 5. 78393g

rozne

Sylwester w Restauracji „Relax” — Srem. Rezerwujemy hotel, wspomnieliśmy kuchnię, szampańska zabawa. Tel. 48-33. 78410g

Zakład Robót Budowlanych przyjmie roboty wewnątrz budynków zamkniętych, murarskie, tynkarskie, betonowe, posadzki, wykładziny, Termin wykonania od stycznia do kwietnia 1979 r. Groblewski, tel. 741-08 godz. 12—16. 78169g

Nowo otwarta pracownia kuśnierska poleca swoje usługi. Nowakowski, Bogusławski 12. 78276g

Sklep motoryzacyjny i elektrotechniczny poleca części i akcesoria do Fiat 125, 126 i Syreny oraz przewody, kontakty i inne artykuły. Humniecki, Pałacowa 87a. 77921g

Przyjmę współnika z gotówką do prowadzenia zakładu (branża odzieżowa). Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dla 78292g.

Przyjmę poważnego udziałowca do produkcji parkietu i mebli (zakład czynny, duże możliwości). Tadeusz Zomer, Witkowski, tel. 218 godz. 15—17. 78186g

komunikat

URZĄD MIEJSKI W POZNANIU — Wydział Gospodarki Komunalnej i Spraw Lokalowych W Z Y W A wszystkich zarządców nieruchomości i najemców lokali mieszkalnych budynków państwowych i prywatnych do uporządkowania piwnic, strychów i innych pomieszczeń przeznaczonych do wspólnego użytku, w terminie do końca grudnia 1978 roku.

Kontrola wykonania powyższych zaleceń zostanie przeprowadzona w miesiącu styczniu 1979 roku.

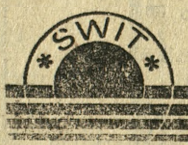
W stosunku do osób winnych zaniedbań będą nakładane sankcje karne.

Obowiązek utrzymania porządku i czystości wynika z regulaminu, określającego obowiązki administracji domów, dozorców i najemców oraz zasady utrzymania porządku i czystości w nieruchomościach na terenie m. Poznania, stanowiącego załącznik do Uchwały nr 33/259/69 Prezydium Rady Narodowej m. Poznania, z dnia 24 października 1969 r. 4306-K1

pracownicy poszukiwani

SPÓŁDZIELNIA INWALIDÓW im. dr. Fr. WITASZKA w Poznaniu, ul. Grunwaldzka 3 ZATRUDNI zaraz INWALIDÓW w branży dziewiarskiej:

- 1) Dziewiarni i dziewiarki — do pracy na maszynach dziewiarskich i szwalniczych — Lagowaczki do kroju dzianin — Krojczych do obsługi noża mechanicznego — Obsługę maszyn saneczkowych, przegładarki, przewijarki, kalander
- 2) Palaczy C.O.
- 3) Mechaników maszyn szwalniczych i dziewiarskich.
- 4) W branży papierniczo-poligraficznej — nakładaczki — odbieraczki — zszywarki
- 5) Pracowników w branży powroźniczej i pracowników fizycznych do obsługi. Zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr Poznań, ul. Grunwaldzka 3, pokój nr 8 w godz. 7—15: nr telefonu 437-84. 4192-K1



Wojewódzka Spółdzielnia Pracy Usług Pralniczo-Farbiarskich „SWIT” W POZNANIU

NOWOŚĆ! NOWOŚĆ!
PLASZCZ, KURTKA, CZY MARYNARKA
ze skóry licowanej
PO RENOWACJI — JAK NOWE!
ZLECENIA PRZYJMUJĄ
NASTĘPUJĄCE PLACÓWKI USŁUGOWE:

- Swarzędzka 2, Poznań,
- Starolecka nr 34/36,
- Os. Piastowskie nr 75,
- Głogowska nr 80,
- Słowiańska — Os. Wielkiego Października, pawilon 132
- Czerwonej Armii nr 37,
- Pl. Młodej Gwardii nr 4a,
- Kraszewskiego nr 8,
- Wojska Polskiego nr 6/8,
- Gwardii Ludowej nr 22,
- Jerzego nr 7/9
- Dzierżyńskiego nr 330.

PROSIMY WYCIĄĆ I ZAPAMIĘTAĆ ADRESY TYCH PLACÓWEK!

4252-K1



W RAMACH DEWIZOWEJ OBSŁUGI LUDNOŚCI BANK POLSKA KASA OPIEKI SA

POLECA

Wszystkim, którzy posiadają waluty wymienialne — ich lokatę na oprocentowanych rachunkach bankowych.

OPROCENTOWANIE WYNOŚI:

- | | |
|---|----------------|
| — na rachunkach płatnych na każde żądanie | — 4% rocznie |
| — na pół roku | — 4,5% rocznie |
| — na jeden rok | — 5% rocznie |
| — na dwa lata | — 6% rocznie |
| — na trzy lata | — 7% rocznie |

Wpłaty na rachunki walutowe przyjmowane są bez dokumentowania tytułu i źródła pochodzenia walut (wyjątek stanowią emerytury i renty).

Rachunki objęte są ustawową tajemnicą bankową, a zwrot wkładów następuje w każdym terminie.

PONADTO BANK PKO SA

- przyjmuje zamówienia i wpłaty w walutach wymienialnych i bonach towarowych Banku PKO SA do realizacji w eksporcie wewnętrznym
- udziela kredytów dewizowych na zakup samochodów Polski Fiat 125p.
- prowadzi sprzedaż monet polskich — próbnych i obiegowych miedzianoniklowych i srebrnych — emisji powojennych a także złotych — emisji przedwojennych. Sprzedaż obejmuje pojedyncze monety, ich serie oraz zestawy o charakterze okolicznościowym.

ZAINTERESOWANYCH UPRZEJMIE ZAPRASZAMY DO:

- Oddziału Banku PKO SA w Poznaniu Świerczewskiego 12
- Ekspozytury Banku PKO SA w Zielonej Górze, ul. Chopina 21
- oraz Agencji Banku PKO SA
- w Kaliszu, ul. Górnośląska 35
- w Lesznie, ul. Słowiańska 39/41
- Koninie, ul. Przemysłowa 9
- Gnieźnie, ul. Warszawska 8
- Gorzowie Wlkp. ul. Marcinkowskiego 1/3
- Ostrowie Wlkp. ul. Królowej Jadwigi 1/3
- Pile, ul. Buczka 34.

4257-K1

Skórki tchórzobretki — sprzedam. Poznań, ul. Hutnicza 52 m. 44, przy Wspólnej. 78350g

Futro łapki karakulowe kanadyjskie sprzedam. Tel. 20-15-28. 77834g

Organy „Vermona” jeden manual sprzedam. Jerzy Jarząbek, Os. Piastowskie 100 m. 44. 77933g

Kożuch damski, nowy, atrakcyjny oraz krótki. Tel. 67-32-76. 77943g

Kożuch męski sprzedam. Witkowska 4. 77950g

Maszynę dziewiarską dwu pływową sprzedam. Tel. 780-951. 78001g

Lustro ozdobne, stół na 24 osoby. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 78018g

Kożuch damski sprzedam. Tel. 33-21-04. 78039g

Tapczany, szafy, biurko, stoły. Tel. 649-22. 78032g

Pudełki białe, miniatury we sprzedam. Lodowa 19a m. 8. 78068g

Ciągnik 25 po kapitalnym remoncie sprzedam. Poznań - Spławie 61. 77783g

Brazowe łapki karakulowe, wzrost 160, sprzedam. Tel. 566-47. 78077g

Magiel elektryczny marki Veritas, produkcji NRD sprzedam. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19, dla 78086g

Czeski ładowacz obornika sprzedam. Kubaczek, Krowo koło Srody Wlkp. 78100g

Pierścionki sprzedam. Tel. 20-21-05. 78116g

Kurki 100 sztuk młode sprzedam. Oborniki, ul. Kopernika 15. 78127g

Kożuch damski rozmiar 50 sprzedam. Tel. 67-93-20 po godz. 16. 78133g

Kożuch damski efektowny z zagraniczy. Słowackiego 35 m. 3. 78101g

Clągnik C-4011 po kapitalnym remoncie sprzedam. Suchy Las, ul. Sprzeżna 6 (Ogrodnictwo). 78101g

Kożuch damski sprzedam. Hiberna 27 B m. 6. 78167g

Castrol. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 78172g

Kożuch damski tanio sprzedam. Tel. 67-31-95. 78190g

Futro łapki karakulowe na tęszą osobę sprzedam. Tel. 411-180. 78205g

Pawilon w Poznaniu w dobrym punkcie nadającym się na usługi: szewskie, krawieckie, zegarmistrzowskie itp. sprzedam. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 78278g

Kożuch męski sprzedam. Tel. 33-39-58. 78215g

Okazja! Kożuch damski, szczupły, męski. Os. Kosmonautów 16 m. 143. 78234g

Eleganckie kożuchy damskie sprzedam. Półna 24 m. 12. 78253g

Kożuch damski, męski sprzedam. Długosza 2B m. 11. 78268g

Sprzedam Praktykę PCL 3. Tel. 20-37-68. 78193g

samochody

Stara 27 Diesel w bardzo dobrym stanie sprzedam. Poznań, Os. Piastowskie 110 m. 31, tel. 78-02-35. 78150g

Fiat 124 — sprzedam. Gniezno, Przyborski, ulica Warszawska 27, tel. 31-74, godz. 12-13. 78384g

Nowo otwarty zakład blacharstwa samochodowego poleca swoje usługi. Koszuta, Bogucin, ul. Jodłowa 19. 78264g

Mercedesa 220D, rocznik 1970, Wołgę Gaz 24, rocznik 1972, taksometr Poltax 2 — sprzedam. Stęszew, ul. Skorupki 18. 78322g

Wolę M-21 sprzedam. Tel. 519-94. 78235g

Fiat, rocznik 1977, Żuka 09 — sprzedam. Września, Świerczewskiego 19. 78296g

Syrenę 105 Lux, rocznik 1976 pilnie sprzedam. Tel. 67-63-79. 78074g

Sprzedam samochód Dacia 1300, z grudnia 1974 r. Włoszakowice, tel. 162. 1761p

Syrenę 105, rocznik 1974, sprzedam. Gniezno, ulica Kiełkowska 9, tel. 12-11, po godz. 16. 1753p

Nysę okazjnie sprzedam. Nowakowski, Gierlatowo, 62-300 Nekla (trasa E-6). 78017g

Fiat 132/1600 sprzedam. Poznań, ul. Nowosolska 7. 78672g

Mikrusa sprzedam. Sroda, Libelta 1. 78789g

Fiat 125p rocznik 1976, ul. Głogowska 49 m. 5. 77935g

Audi 100 GL, stan idealny sprzedam. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19, dla 77583g

Żuka z nową kabiną oraz przyczepę niską sprzedam. Poznań — Krzesiny, ul. Chrzanowska 4. 77983g

Wolę M-21 sprzedam. Tel. 519-94. 78235g

Moskwicza 407 sprzedam. Nowotna 16B m. 24. 78059g

Syrenę 105 Lux, rocznik 1976 pilnie sprzedam. Tel. 67-63-79. 78074g

Fiat 127p sprzedam lub zamienię na Fiat 125p MR Chomeice koło Komornik, ul. Poznańska 5. 78083g

Volkswagena 1600 L okazjnie sprzedam. Tel. 67-16-61. 78146g

Mechanika Pojazdowa „Syrena” w Luboniu ul. Dworcowa 25 Zoiadkiewicz (naprzeciw Zakładów Fosforowych) oferuje szerokie usługi dla samochodów Syrena 104, 105. Ponadto zakład wykonuje remonty kapitalne silników samochodów Wartburg, oraz Syrena. Silniki odda jemy po wstępnym dotarciu. 78244g

Syrenę 105 sprzedam. Chmielewski, Poznań, ul. Pokrzywno 22. 78251g

Zastawę 750 sprzedam. Mąrowana Goślina, Poznańska 18. 78252g

lokale

Poszukuje kawalerki. płacone za rok z góry. Telefon 67-23-18. 78382g

ZATRUDNIMY

w nowej bazie Przedsiębiorstwa Robót
Instalacyjno - Montażowych
Budownictwa Rolniczego w Ostrowie Wlkp.

Następujących pracowników:

- INSPEKTORA d/s normowania
- INSPEKTORA d/s pracowniczych i socjalnych
- INSPEKTORA d/s eksploatacji Transportu i Sprzętu
- INSPEKTORA d/s zaopatrzenia
- SPAWACZY GAZOWYCH I ELEKTRYCZNYCH
- ŚLUSARZY - SPAWACZY
- BLACHARZY
- MONTERÓW INSTAL. SANIT. I C. O.
- ELEKTROMONTERÓW
- MASZYNISTÓW KOPAREK
- MASZYNISTĘ DŻWIGU
- MASZYNISTĘ SPYCHACZA
- KIEROWCÓW z II kat. prawa jazdy
- PALACZY C. O.
- DOZORCÓW
- SPRZĄTACZKI
- PRACOWNIKÓW PLACOWO - MAGAZYNOWYCH

Zgłoszenia przyjmuje kierownictwo grupy robót PRIMBR
w Ostrowie Wlkp., ul. Nowa 2 — tel. 635-50.

4237-K1

CZAS PRACY HANDLU W OKRESIE ŚWIĄTECZNYM I NOWOROCZNYM

NIEDZIELA, 24. XII. 1978

- wyznaczone sklepy ze sprzedażą pieczywa i mleka w folii:
 - nr 6/5 al. Marcinkowskiego 14
 - nr 94/71 ul. Lampego 8
 - nr 300/596 ul. Głogowska 85
 - nr 474/551 ul. Limbowa 5
 - nr 385/661 ul. Rycka 35
- czynne będą od godz. 7 do godz. 11
- dyżurne sklepy spożywcze i delikatesowe:
 - nr 125/122 — Os. Kosmonautów, Megasam (stoisko z pieczywem)
 - nr 564/729 — Os. Powstań Narodowych
 - nr 150/118 — ul. Dąbrowskiego 41a
- czynne będą od godz. 9 do godz. 14 — oraz
- nr 121/98 — ul. Stowiańska/Ozimina
- nr 142/109 — ul. Dąbrowskiego 3
- czynne będą od godz. 12 do godz. 18
- sklepy winno-cukiernicze HSI „Równość”
- czynne będą od godz. 10 do godz. 16
- wszystkie punkty sprzedaży „Ruchu”
- czynne będą od godz. 6 do godz. 15
- dyżurne kwiaciarnie:
 - nr 159 „Konwalia” — ul. Dzierżyńskiego 80
 - nr 163 „Azalia” — ul. Głogowska 45
 - nr 167 „Lewkonია” — ul. Czerwonej Armii 63
 - nr 170 „Storczyk” — ul. Zwierzyniecka 10
 - nr 171 „Gerbera” — ul. Grunwaldzka 11
- czynne będą od godz. 10 do godz. 13
- punkty sprzedaży detalicznej w przejściu podziemnym pod Rondem Kopernika
- czynne będą od godz. 9 do godz. 17, a kioski „Ruchu” w tym przejściu
- od godz. 6 do godz. 15

PONIEDZIAŁEK, 25. XII. 1978 r.

- wszystkie sklepy i placówki usługowe będą nieczynne z wyjątkiem: dyżurnych kiosków „Ruchu” (wszystkie dworce, hotele, Rynek Jeżycki, Wildecki i Łazarski, pl. Wiosny Ludów, Rondo Kopernika, na Ratajach obok Supersamu „Beta” i na Os. Kosmonautów obok „Megasamu”)
- które będą czynne od godz. 7 do godz. 17

WTOREK, 26. XII. 1978 r.

- dyżurne sklepy spożywcze i delikatesowe:
 - nr 564/729 — Os. Powstań Narodowych
 - nr 150/118 — ul. Dąbrowskiego 41a
 - nr 452/535 — ul. Traugutta/Metmańska
- czynne będą od godz. 9 do godz. 14 — oraz
- nr 122/99 Os. Przyjaźni, bl. 13/18
- nr 8/6 — Walki Młodych 1
- czynne będą od godz. 12 do godz. 18
- dyżurne kwiaciarnie:
 - nr 159 „Konwalia” ul. Dzierżyńskiego 80
 - nr 163 „Azalia” ul. Głogowska 45

- nr 167 „Lewkonია” ul. Czerwonej Armii 63
- nr 170 „Storczyk” ul. Zwierzyniecka 10
- nr 171 „Gerbera” ul. Grunwaldzka 11
- będą otwarte od godz. 10 do godz. 13
- punkty sprzedaży detalicznej w przejściu podziemnym pod Rondem Kopernika
- czynne będą od godz. 10 do godz. 20
- a placówki „Ruchu” w tym przejściu przemienne od godz. 7 do godz. 13 i od 13 do 19.
- kioski „Ruchu” (50%)
- czynne będą jak w każdą niedzielę od godz. 6 do godz. 20.

ŚRODA, 27. XII. 1978 r.

- wszystkie sklepy spożywcze i placówki usługowe czynne będą w normalnie obowiązujących godzinach z wyłączeniem sklepów mięsno-wędliniarskich (dzień bezmięsny)
- wszystkie sklepy i placówki usługowe WPHW oraz sklepy „Domu Książki” będą nieczynne (z wyjątkiem RTV — ul. Paderewskiego 6 — od godz. 10 — 18. Pozostałe sklepy przemysłowe czynne będą w normalnie obowiązujących godzinach.
- ponadto czynny będzie D.T. „Okraglak” w godzinach od 10 do 19

CZWARTEK, 28. XII. 1978 r.

- wszystkie punkty sprzedaży detalicznej art. spożywczych będą prowadziły działalność do godz. 20 bez przerwy obiadowej
- sklepy z art. przemysłowymi i placówki usługowe będą czynne w normalnie obowiązujących godzinach
- wszystkie sklepy i placówki usługowe czynne normalnie dłużej niż do godz. 20 będą kontynuowały działalność w nie zmienionych godzinach.
- punkty sprzedaży „Ruchu” i „Równości” czynne będą jak w dzień roboczy.

PIĄTEK, 29. XII. 1978 r.

- wszystkie sklepy i placówki usługowe
- będą czynne do godz. 20 bez przerwy obiadowej
- sklepy i placówki usługowe czynne normalnie dłużej niż do godz. 20 będą kontynuowały działalność w nie zmienionych godzinach
- punkty sprzedaży „Ruchu” i „Równości” czynne będą jak w dzień roboczy.

SOBOTA, 30. XII. 1978 r.

- wszystkie sklepy i placówki usługowe będą czynne do godz. 17 bez przerwy obiadowej przy normalnie obowiązujących godzinach otwarcia
- sklepy wieczorowe i nocne zakończą działalność o godz. 19 przy normalnie obowiązujących godzinach otwarcia
- targowiska zakończą działalność o godz. 15

- punkty sprzedaży „Ruchu” czynne będą normalnie jak w każdy dzień roboczy.

NIEDZIELA, 31. XII. 1978 r.

- wyznaczone sklepy ze sprzedażą pieczywa i mleka w folii:
 - nr 6/5 Al. Marcinkowskiego 14
 - nr 94/71 ul. Lampego 8
 - nr 300/596 ul. Głogowska 85
 - nr 474/551 ul. Limbowa 5
 - nr 385/661 ul. Rycka 35
- czynne będą od godz. 7 do godz. 11
- dyżurne sklepy spożywcze i delikatesowe:
 - nr 564/729 — Os. Powstań Narodowych
 - nr 150/118 — ul. Dąbrowskiego 41a
 - nr 125/122 — Os. Kosmonautów, Megasam — (stoisko z pieczywem)
- czynne będą od godz. 9 do godz. 14
- nr 115/92 — Os. Wielkiego Października
- nr 439/525 — ul. Dzierżyńskiego 146
- czynne będą od godz. 12 do godz. 18
- sklepy winno-cukiernicze HSI „Równość” czynne będą od godz. 10 do godz. 16
- wszystkie punkty sprzedaży „Ruchu”
- czynne będą od godz. 6 do godz. 15
- dyżurne kwiaciarnie:
 - nr 159 „Konwalia” ul. Dzierżyńskiego 80
 - nr 163 „Azalia” ul. Głogowska 45
 - nr 167 „Lewkonია” ul. Czerwonej Armii 63
 - nr 170 „Storczyk” ul. Zwierzyniecka 10
 - nr 171 „Gerbera” ul. Grunwaldzka 11
- czynne będą od godz. 10 do godz. 13
- punkty sprzedaży detalicznej w przejściu podziemnym pod Rondem Kopernika
- będą czynne od godz. 9 do godz. 17
- a kioski „Ruchu” w tym przejściu
- od godz. 6 do godz. 15

PONIEDZIAŁEK, 1. I. 1979 r.

- wszystkie sklepy i placówki usługowe będą nieczynne z wyjątkiem:
 - dyżurnych punktów sprzedaży detalicznej „Ruchu” (wszystkie dworce, hotele, Rynek Jeżycki, Łazarski, Wildecki, Pl. Wiosny Ludów, Rondo Kopernika, na Ratajach obok Supersamu „Beta”, na Osiedlu Kosmonautów obok „Megasamu” które czynne będą od godz. 7 do godz. 17.

WTOREK, 2. I. 1979 r.

- wszystkie sklepy i placówki usługowe będą czynne w normalnie obowiązujących godzinach jak w każdy dzień roboczy z wyjątkiem D.T. „Okraglak”, który będzie w tym dniu nieczynny
- sklepy mięsne i działy mięsne w sklepach ogólnospożywczych będą nieczynne.

4212-K1



P. P. „TOTALIZATOR SPORTOWY”

organizuje na 31 grudnia 1978 roku

ZAKŁADY SYLWESTRÓWE

Wysokie wygrane do 1 000 000,— zł.

SPECJALNE NAGRODY:

- 15 samochodów marki Fiat 125p. — 1500 ccm
- 20 samochodów marki Fiat 126p. — 650 ccm
- 20 samochodów marki Syrena

szczególne Zakładów Sylwestrowych w kolekturach.

P.P. „Totalizator Sportowy”

Oddział Międzywojewódzki

Poznań

4222-K1



U W A G A! ZIMA TUŻ, TUŻ!

**SPÓŁDZIELNIA PRACY BRANŻY
SKÓRZANO - FUTRZARSKIEJ „ZJEDNOCZENIE”**
Poznań, ul. Garbary 76

**OFERUJE WYKONANIE USŁUG
W ZAKRESIE KUSNIERSTWA** takich jak:

futra, kurtki, czapki, kołnierze, blamy itp.
z własnych materiałów ze skór: karakulowych, nutrii, piżmaków, króliczych, owczych, koźlęcych.

USŁUGI WYKONUJEMY W NASZYCH ZAKŁADACH
W POZNANIU ZNAJDUJĄCYCH SIĘ:

- 1) przy os. Kraju Rad 26 E
- 2) „ ul. Zielonej 8
- 3) „ ul. Hetmańskiej 37
- 4) „ ul. Matejki 11
- 5) „ ul. Dąbrowskiego 100
- 6) „ ul. Walki Młodych 8



GWARANTUJEMY FACHOWE I SOLIDNE WYKONANIE.

3487-K1

kupno

Kupię większą wtryskar-
kę hydrauliczną oraz bia-
ły polipropylen. Telefon
581-65. 78447g

sprzedaż

Kożuch damski, męski.
Tel. 12-04-06. 78435g

2 nagrzewnice elektrycz-
ne do ogrzewania folii
sprzedam. Mosina, tel. 348.
78457g

Przycepe na niskich ko-
łach, sprzedam. Tarnowo
Podgórne, ul. Poznańska
88. 77657g

samochody

Nowego Fiata 126p. ku-
pię. Tel. 33-03-13. 78431g

Tarpana — listopad 1977
rok — sprzedam. Ryszard
Jasiński, Gruszczyn koło
Poznań. 78434g

Fiata 126p, fabrycznie no-
wego, sprzedam. Tel.
87-95-07. 78442g

UWAGA: ODBIORCY WYROBÓW HUTNICZYCH!

„CENTROSTAL” REJONOWY ODDZIAŁ W POZNANIU

ZAWIADAMIA, że

- ◆ Zadzysponowane towary w roku 1978, można odebrać,
najpóźniej do 15 stycznia 1979 r. — z wyjątkiem rur
ciężkościenne i precyzyjnych.
- ◆ Towary z magazynu można odebrać w niedzielę i święta
po uprzednim uzgodnieniu z magazynami:

— Poznań - Wola — tel. 444-82
— Krzyż — tel. 156, 166

Z uwagi na ograniczoną przepustowość magazynów, odbioru
zadzysponowanych towarów prosimy dokonać
niezwłocznie, zmniejszając tym samym
czas wyczekiwania w ostatnich dniach.

4182-K1

AKADEMIA EKONOMICZNA W POZNANIU

Dziedzinat Studiów dla Pracujących

PRZYJMUJE ZGŁOSZENIA KANDYDATÓW

na 3,5-letnie studia zaoczne

w roku akademickim 1979/80 na następujące kie-
runki i specjalności:

I. Ekonomia i Organizacja Produkcji

1. Ekonomia i organizacja budownictwa
2. Ekonomia i organizacja przemysłu
3. Ekonomia i organizacja rolnictwa

II. Organizacja Przetwarzania Danych

1. Rachunkowość
2. Statystyka

III. Ekonomiczno - społeczny

1. Ekonomia pracy i polityka społeczna
2. Gospodarka miejska

IV. Finanse

V. Ekonomia i Organizacja Obrotu Towarowego i Usług

1. Ekonomia handlu

VI. Ekonomia i Organizacja Transportu

1. Ekonomia i organizacja transportu lądowego.

Warunkiem ubiegania się o przyjęcie na studia zaoczne
jest posiadanie świadectwa dojrzałości szkoły średniej, co
najmniej 2-letniego stażu pracy i zdanie egzaminu wstęp-
nego z wynikiem pozytywnym.

Bliższe informacje jak również informator dla kandyda-
tów na studia zaoczne uzyskać można w Dziekanacie Stu-
diów dla Pracujących przy ul. Marchlewskiego 146/150,
tel. 548-51 lub 699-261, wewn. 12-30, 12-35, 12-38.

4107-K1

Trabanta — kupię. Tel.
605-28. 78462g

Opia Ascona 16 — sprze-
dam lub zamienię na Fi-
ta 123p. Oferty „Prasa”,
Grunwaldzka 19 dla 78461g

W centrum Konina, po-
szukuję pomieszczenia na
lokal gastronomiczny. Of-
erty — „Prasa”, Grun-
waldzka 19 dla 78499g.

nieruchomości

Smochowice! Działka bu-
dowlana, kupię. I. Firsz,
Lubowska 22 m. 1. 78439g

Szklarnie 1000 m², nowe
zabudowania 0,5 ha ziemi
sprzedam. Tyko poważne
oferty — „Prasa”, Grun-
waldzka 19 dla 78458g.

Dom parterowy do wy-
kończenia z działką 5000
m², w Tarnowie Podgór-
nym, przy trasie E-8 —
sprzedam. Oferty „Prasa”,
Grunwaldzka 19 dla 78460g.

W środę, 13 grudnia, mie-
dzy Ródnem Kopernika
a Łampogą — zgubiono
damski zegarek — marki
Tissot. Proszę o wiado-
mość: tel. 20-47-44. 78452g

rozne

Specjalistyczna Pracownia
renowacji ram do obra-
zów i lustro poleca usłu-
gi w zakresie uzupełnia-
nia ubytków, złocenia, pa-
tynowania, Malgocza Ga-
ryntesiewicz, Poznań,
Osiedle Kraju Rad 23 wej-
ście „I”. Zaprasza: co-
dzienne w godz. 7.30 —
13.30, czwartki 14 — 20.
78277g

Na Bał Samotnych — za-
poznawczy 6 stycznia za-
prasa Biuro Matrymo-
niałne „Ognisko”, Po-
znań, Strusia 3, tel. 651-91.
78276g

Spokojny kawaler, 45-let-
ni, studia, pozna młd.,
zrównoważona, skrom-
nych wymagań panne
lub wdowę, poznanie.
Cel matrymonialny. Of-
erty „Prasa” Grunwaldzka
19 dla 78355g.

Towarzystwo Naukowe Organizacji
i Kierownictwa — Oddział w Poznaniu

UPRZEJMIE ZAWIADAMIA,

że z dniem 1 stycznia 1979 roku

PRZENOSI SIĘ DO NOWEGO LOKALU,

który mieścić się będzie

w POZNANIU przy ul. Składowej 12/5

(II piętro) — telefon: 514-83.

4299-K1

BIURO REKLAM i OGŁOSZEŃ

czynne będzie

we wtorek, 26 grudnia 1978 r.

w godz. 10—13.

CECYLIA HINZ

z domu Ostrowska

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 23 bm.

o godz. 15 na cmentarzu na Starej Górze.

W głębokim żalu pograżony

mąż z rodziną

4437-U3

Dnia 21 grudnia 1978 r. zmarł, przeżywszy
81 lat nasz ukochany ojciec, teść, brat, wujek,
dziadek i pradiadek

ppor. ANDRZEJ CYKOWIAK
powstaniec wielkopolski,
odznaczony Wielkopolskim Krzyżem Powstań-
czym, Krzyżem Kawalerskim Orderu
Odrodzenia Polski.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, 23 bm. o go-
dzinie 14 na cmentarzu w Wirach.

W smutku pograżona

RODZINA

78466g

† W dniu 21 grudnia 1978 r. zmarła, przeżyw-
szy lat 85 naszą ukochaną matkę, teściową,
babcię i prababcię, sp.

ANASTAZJA RADONIOWA

Pogrzeb odbędzie się w środę, 27 bm. o go-
dzinie 10.30 na cmentarzu górczyńskim.

W smutku pograżona

RODZINA

Ul. Głogowska 167 m. 6. 78494g

† Dnia 21 grudnia 1978 r. zmarł po długich
cierpieniach nasz ukochany mąż, syn i ta-
tulek, przeżywszy lat 44, sp.

CZESŁAW FABISZEWSKI

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, 28 bm. o go-
dzinie 13.10 na cmentarzu junikowskim.

W smutku pograżone

żona z dziećmi i matka

78502g

Wszystkim, którzy okazali życzliwość i po-
moc oraz wzięli udział w pogrzebie, sp.

WALERIANA ZALEWSKIEGO

SERDECZNE PODZIĘKOWANIE

składają

żona z rodziną

78014g

Wielbnemu Duchowieństwu, Zarządowi
i Członkom Jacht - Klubu Wielkopolskiego. Dy-
rekcji, Radzie Zakładowej, Kołu Emerytów
i Pracownikom Oddziału Wojewódzkiego Ban-
ku Gospodarki Żywnościowej w Poznaniu oraz
Krewnym i Znajomym — za liczny udział w
ostatnim pożegnaniu mego drogiego męża, sp.

CZESŁAWA ZABŁOCKIEGO

SERDECZNE PODZIĘKOWANIE

składają

żona, synowie z rodzinami

78017g

† W dniu 21 grudnia 1978 r. zmarł nagle nasz
kochany mąż, ojciec i szwagier, sp.

CZESŁAW CZYSTY

Pogrzeb odbędzie się w środę, 27 bm. o go-
dzinie 10.10 na cmentarzu junikowskim.

W głębokim żalu pograżona

RODZINA

4442-K3

† W dniu 21 grudnia 1978 roku zmarła, opa-
trzona Sakramentami św., nasza kochana
ciocia, sp.

HELENA MARCINIAK

z domu Augustyniak

Pogrzeb odbędzie się dnia 27 bm. o godz. 10
na cmentarzu górczyńskim.

Pogrzebeni w smutku

Bakowie z rodziną

Ul. Dzierżyńskiego 205.

4435-U3

† Dnia 22 grudnia 1978 roku zmarła nasza ko-
chana córka, siostra, szwagierka, bratanica,
kuzynka i najdroższa ciocia, sp.

MARIA BARTKOWIAK

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, dnia 24 bm.
o godz. 13 na cmentarzu na Starej Górze.

W głębokim smutku pograżeni

rodzice, rodzeństwo i rodzina

Ul. Bystra 12 m. 1.

4434-U3

† W dniu 21 grudnia 1978 r. odeszła po cięż-
kich cierpieniach, opatrzona Sakramentami
św., droga kuzynka, ciocia i szwagierka, prze-
żywszy lat 80, sp.

ZOFIA SZTUCKA

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, 24 bm. o go-
dzinie 14 na cmentarzu w Ostrowie Wlkp.
Wojciechowskiego.

Pograżona w żalu

RODZINA

Ul. Obornicka 284.

78467g

† Dnia 20 grudnia 1978 r. zmarła w Poznaniu,
opatrzona Sakramentami św., nasza najuko-
chawsza matka, teściowa, babcia i prababcia,
przeżywszy lat 79, sp.

STANISŁAWA KASPRZAK

z domu Ratajczak

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, 23 bm. o go-
dzinie 13.30 na cmentarzu w Ostrowie Wlkp.

W smutku pograżona

RODZINA

78471g

S. + p.

MICHALINA KARKOSZKA

zmarła, opatrzona Sakramentami św., dnia
20 grudnia 1978 r., przeżywszy lat 71.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, 28 bm.
o godz. 14 na cmentarzu przy ul. Poznańskiej
w Swarzędzu.

Z żalem zawiadamia

Wolsztyniakowa

78477g

† Dnia 22 grudnia 1978 r. zmarła nagle, na-
maszczona Olejami św., przeżywszy lat 71
nasza najtroskliwsza matka, teściowa, babcia,
siostra, bratowa, ciocia i prababcia, sp.

z MICHAŁAKÓW

HELENA NAWROCKA

Pogrzeb odbędzie się w środę, 27 bm. o go-
dzinie 15 na cmentarzu w Puszczykowie.

W smutku pograżone

dzieci z rodziną

78489g

† Dnia 21 grudnia 1978 roku zmarł nagle w
wieku 22 lat, mój najdroższy mąż, najuko-
chanszy tatuś, syn, zięć, brat, szwagier i wujek,
sp.

STEFAN WIŚNIEWSKI

Pogrzeb odbędzie się dnia 28 bm. o godz. 12.30
na Junikowie.

Strapięna

żona z dziećmi i rodziną

4436-U3

† Dnia 20 grudnia 1978 r. zmarł po długiej
chorobie, namaszczonej Olejami św., mój
ukochany mąż, ojciec i brat, przeżywszy lat 71,
sp.

LEON URBANIAK

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, 23 bm. o go-
dzinie 14 na cmentarzu w Obornikach.

W nieutulonym smutku pograżone

żona, córka z rodziną

Oborniki, ul. Marcinkowskiego 7. 78465g

† Dnia 21 grudnia 1978 r. zmarł, przeżywszy
lat 73, kochany mąż, ojciec, teść, dziadek
i pradiadek, sp.

LUDWIK WITCZAK

Pogrzeb odbędzie się w środę, 27 bm. o go-
dzinie 14 na cmentarzu na Miłostowie.

W smutku pograżona

żona z rodziną

Ul. Włankowa 1.

78459g

15 NAGRÓD WARTOŚCI 15000 ZŁOTYCH GWIAZDKOWY KONKURS KOZIOŁKÓW I GŁOSU WIELKOPOLSKIEGO

Dorocznym zwyczajem ogłaszamy konkurs gwiazdkowy, tym razem wspólnie z Wielkopolską Grą Liczbową „Koziołki”.

Rozwiązanie naszego konkursu nie powinno być trudne. Oto w zdaniach, które wypowiedzają bohaterowie rysunków HENRYKA DERWICHA, cztery wyrazy zasłapiono kwadratami; każdy kwadrat zastępuje jedną literę, czyli tyle ile jest kwadratów symbolizujących opuszczony wyraz, tyle liter liczy wyraz, który należy odgadnąć.

Prosimy zatem ustalić, jakie wyrazy opuszczono na rysunkach i napisać je w takiej kolejności, w jakiej brakujące wyrazy zaznaczono na rysunkach. W ten sposób otrzymamy czterowyrazowe rozwiązanie, które jest popularnym hasłem naszego konkursu.

Rozwiązania (to właśnie hasło) prosimy nadsyłać do soboty, 6 stycznia 1979, tylko na kartkach pocztowych, z dopiskiem: Konkurs gwiazdkowy.

Nasz adres:

„GŁOS WIELKOPOLSKI”
skrytka pocztowa 1074
60-959 Poznań.

Na tych, którzy nadesłają prawidłowe rozwiązanie naszego konkursu, czekają do wylosowania następujące nagrody (w gotówce):

I — 4 000 złotych

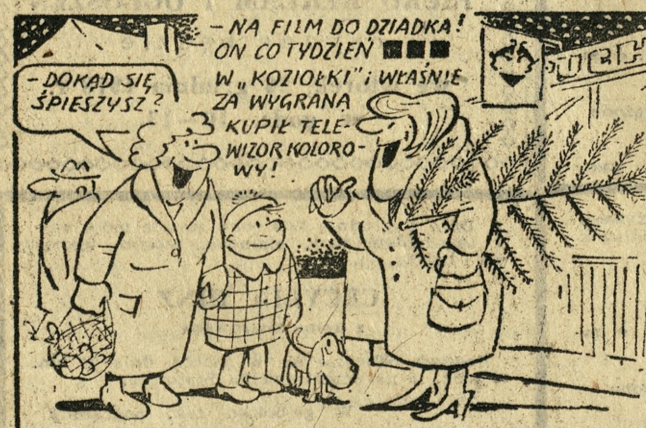
II — 2 500 złotych

III — 1 500 złotych

IV i V — po 1000 złotych każda

10 nagród — po 500 złotych każda.

Życzymy miłej rozrywki i szczęścia w losowaniu.



Fragment zapisu z... wysłuchania red. Z. Kruszony

Bokiem — naprzód!

— Od ośmiu lat jest pan dziennikarzem, od ponad sześciu pracuje w „Głosie Wielkopolskim”, a tu, niespodziewanie, dowiadujemy się ze źródeł zbliżonych do kół dobrze poinformowanych, że robi pan także „bokami”. Co zatem ma pan na swoje niesprawiedliwość?

— Nic, Nic złego, co by na dobre nie wyszło.

— A wyszło?

— Niestety, szydło z worka.

— To smutne: prawnik z wykształcenia dziennikarz i tak dobrowolnie...

— Traktuję to jako przygotowanie.

— Która zaczęła się...?

— Niecałe dwa lata temu. Wysłałem wówczas swój tekst i muzykę na konkurs piosenki Międzynarodowej Wiosny Estradowej w Poznaniu. Prace pracowane i zmęczone słuchaniem wielu kompozycji jury

— przyznało mi nieopatrnie główną nagrodę.

— Czy woda sodowa, gdy uderza do głowy, szumi?

— Nie. Szumi raczej dokola las.

— A w lesie echo niesie?

— Brawo!

— Co trzeba mieć, żeby zostać wziętym autorem małych form i tekstów piosenek?

— Znajomości.

— Potrafi pan znaleźć pełen rym do słowa: księżyc?

— Tak: raz spojrział na księżyc — stary wąż, ojciec wielu wężyc.

— Nieźle. Co jeszcze ma pan w tak zwanym dorobku?

— Około 30 piosenek, teksty satyryczne, udział w kilku konkursach, w niektórych z pełnym powodzeniem; w tym roku zdobyłem wspólnie z Januszem Piątkowskim (muzyka) trzecią nagrodę w ogólnopolskim konkursie pod hasłem:

„Dziecko — Wojna — Pokój” — za utwór „Dlaczego, mamo?”

— Czy „tekściarz” musi mieć współpracowników?

— Niezawodnie. Tak, jak parcieciarz czy gazeciarka. Utrzymuję m.in. stały kontakt z poezją i muzyką. Znałem i znam wielu znanych kompozytorów i aranżerów. Januszem Piątkowskim oraz wstępującym w jego ślady Ryszardem Kniatem. Wszyscy odbyliśmy „staż” w Chórze Jerzego Kurczewskiego.

— Co pan właściwie ma z tych swoich pozazawodowych zainteresowań?

— Domek nad Zatoką Biskajską, leżni, bo zakładam do piero c.o. oraz działkę półprawniczą na jednym z półnawotowych w Kuwejcie, noszę się też z zamiarem kupna balonu „Poznań”; poza tym — satysfakcję, że udaje mi się niekiedy przekazać pewną myśl czy

rażenie w innej — niż ta, którą stosuję no co dzień — formie.

— Można więc powiedzieć, że pisząc piosenki i teksty satyryczne ma pan zapewniony łatwy chleb?

— Istotnie. Chociaż znam miejsca, gdzie do takiego chleba dodają jeszcze czarną kawę...

— Co bardziej pan lubi: Stowarzyszenie Autorów „Zaika” czy Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich?

— Którego wuja kocham bardziej? Obydwu bardziej. Pierwszego — bo daje mi czasami na drobne wydatki, drugiego — bo troskliwą ręką wytycza mi dziennikarską perspektywę, a to jest TO.

— Na tym, na razie, zamykam przes... pardon, wysłuchanie.

Notował TEN SAM

ZBYSZEK KRUSZONA

Podzielmy się Gwiazdką

Noc cicha i jasna, pogodna jak świat,
spłynęła na miasto i puka do drzwi,
podzielmy się Gwiazdką, by sam nie był nikt
w tę chwilę, co zdarza się raz w roku.

Siądźmy do stołu, wspomnieniom dać czas
i myśli — tym, których zabrakło wśród nas,
choinkę wesółą w prezencie się las
w tę noc, która zdarza się raz.

Na zgodę i pokój podajmy dziś dłoń,
choć jeden raz w roku niech świat złoży broń,
a kiedy się wokół świąteczka tlić będą
życzenia składajmy z koledą.

Niech radością rozjaśniać się dzwony...

Kuligiem snów

Świąteczny nastał czas,
grudniowej siostry brat,
pobiełt łuki śniegiem gwiazd,
koledą wszedł do chat.

Choińkę w lesie skrył
prawdziwy Dziadek Mróz,
kuligiem snów, gdy las już śpi,
powiezie Wielki Wóz.

Do pojednania jedno słowo,
do powitania kilka chwil,
w świąteczny czas pokrytych śniegiem dni,
pięknych dni, białych dni.

Koledy te — pierwsza z muzyką Ryszarda Kniata, druga Janusza Piątkowskiego — nagrane zostały w ubiegłym roku w ośrodku poznańskim przez grupę wokálną „Fart”.

JANUSZ PRZYBYSZ

Głos autora

Przed trzydziestu laty, w gwiazdkowym numerze „Głosu” ukazała się dzięki uprzejmości ówczesnego kierownictwa redakcji moja pierwsza humoreska. Zachęcony do stałej współpracy, bezzwłocznie złożyłem dwa następne utwory, z których pierwszy ukazał się po dwóch tygodniach, a drugi po pięciu latach. Dla przypomnienia rocznicy przedstawiam pewien drobiazg i głosy prasy.

Rzecz wigilijna

Już pierwsza gwiazda błyskała na niebie. Odszczotkowałem garnitur i dopiąłem muchę oblewając się wodą „chypre”.

— Telefon — powiedziałem. — Już czas. Telefon dzielił ze mną pokój w zakładowym czasowisku w Lilijskiej, a obecnie leżał w kłopotach.

— Wolalbym się wyspać — mruknął niechętnie.

— Ależ tak nie można! Wieczór ten powinniśmy spędzić z rodziną, a ktoś jest nam taką w ośrodku zakładowym jeśli nie dyrektor z aktywem?

— Ryba była na obiad — wyjaśnił Telefon. — To przypuszczalnie zjadł stawkę dzienną.

— Więc sami coś zorganizujemy w imię tradycji.

Salę jadalną rozświetlała żarówka u stropu. Była tu kiedyś kaplica wielkiego komtura i gotyckie łuki wspinały się z rzędu kolumn, a stuk kroków niósł się szeroko.

— No widzisz, Telefon — ucieszyłem się. — Wszyscy już są.

Pośród kolumn dookoła czworoboku ze stołów krytych laminatem siedzieli dyrektorzy i przewodniczący rady, behapowicz i koleżanki z rachuby. Wszyscy popatrzyli na nas, a potem spojrzeli na rozległy blat, który był pusty i polyskiwał chłodem.

— No to ja bym zaproponował, koledzy... — powiedział Telefon i wyjął z marynarki pół litra.

— Już czas, rzecz jasna — zgodził się dyrektor i przystawił do czystej swoją czystą.

— Jak w rodzinie! — zażartował przewodniczący sięgając do kieszeni.

Miły rozmówca wypełnił salę, rządną na stole wydłużał się do trzynastu a panna Flora wygrzebała alberty na zakasce.

— No to... przełamujemy się — wstał dyrektor i odbił korek.

— Szkoda, że drzewka nie mamy — chuchnął przewodniczący odstawiając kielicha. — Zaspiewajmy chociaż, koledzy — Koledę jakąś na przykład.

Niestety, koled nikt już nie pamiętał, z wyjątkiem jednej: „Przy żłobie leży”.

Wypełniliśmy kaplicę komtura słowami pieśni, za oknem pociętym na drobne szybki okoliczne wzgórze spały w białym kożuchu, czas biegł, ponad śniegami niesły się już piania kogutów.

— Przybieżeli ułani pod okienko... — zaintonował behapowicz lejąc reszki.

Przewodniczący patrzył szkliscie. — Pod stajenkę, koledę — poprawił. — Pod stajenkę...

GŁOSY PRASY

Kto pracuje ten je, kto pisze, o tym piszą inni. Oto kilka not prasowych poświęconych mojej osobie. Cieszę się, że zostałem zauważony.



Przybysz

ANDRZEJ BAŁKOWIEC

Ludzie we Wronstycy docenili jego społeczną rolę.

Korespondencja własna

przybysz na wyspie

Przybysza błądzą po Poznaniu

Przybysze z innej planety byli na naszej ziemi?

Jak wyglądają przybysze z kosmosu?

Szkoda, że nikt się nie zastanowił jak wyglądam ja.